Rok wydania XXIII

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: WCZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
ROK CZESŁAWA MIŁOSZA

kwartalnik · Wilno · 2011 · 3(47)

„Znad Wilii" – kwartalnik, rok założenia – 1989
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik)

Wydawca:
Viešoji įstaiga „Znad Wilii" kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii"

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:
Romuald Mieczkowski

Współpraca:
Prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn), Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Wanda Marcinkiewicz (Wilno), Maciej Mieczkowski (zastępca redaktora naczelnego, Wilno), Jerzy Leszek Olszewski (Kielce – Radom), prof. Edmund Pawlak (Warszawa), Wacław Podbereski (Gdańsk), dr Zenowiusz Ponarski (Etobicoke, Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno), Henryka Uczkuronis (Wilno, korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk), Zbigniew Zalas (Warszawa), Tadeusz Zubiński (Jēkabpils, Łotwa)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia
©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:
© Łukasz Sieradzki
W Ojczyźnie Poety – Szetejnie.
Z wystawy „Powroty Czesława Miłosza"

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:
10 LTL
12 PLN (w tym 8% VAT)

© Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii", 2011

SPIS TREŚCI

Romuald Mieczkowski, Drodzy Czytelnicy..... 7
IN MEMORIAM
Romuald Mieczkowski, Pani Oleńka. Aleksandra Niemczykowa (1924-2011)…. 8
NASZ KĄT EUROPY – Z NOTATNIKA BOŃCZY
Tomasz Bończa, Epopei szkolnictwa polskiego na Litwie ciąg dalszy…..... 16
GALERIA, PASJE
Romuald Mieczkowski, Zapiśnik uczestnika i obserwatora..... 21
Krótka historia jednego pomnika:
Edmund Pawlak, Moniuszko u Paców…….……..…….. 37
Mieczysław Jackiewicz, Sławni architekci Wilna……..…… 40
M. J., Poczet plastyków wileńskich (XVI w. – 1945) – 31..... 46
KAWIARNIA LITERACKA
Współczesna proza litewska:
Algis Kuklys, Dzień bez cytryny……..... 56
Opowiadanie:
Artur Winiarski, Czarna wołga……..... 62
Twórczość uczestników XVIII „Maja nad Wilią”:
Bohdan Zadura, Dystychy dla Eugeniusza Ališanki…….... 65
Zbigniew Zalas, Osobliwość; Wilno; Samotność; Igraszki wiosny lub spotkanie po latach; Jeden czasu kawałek; Wiecznie młoda; Podróżnik, W domu Adama……..... 74
Tadeusz Zubiński, Czy Adam Mickiewicz znał litewską mowę?..... 78
Przeczytane:
Ewa M. Ziółek, Chłopiec z Wilna…… 81
Mieczysław Jackiewicz, Wilno profesora Zajewskiego..... 85
Biblioteka Znad Wilii..... 90
JÓZEF PIŁSUDSKI A LITWA
Zenowiusz Ponarski, Przed uzyskaniem niepodległości……..…….... 91
Z HISTORII PLACÓWEK NAUKOWYCH
Mieczysław Jackiewicz, Uniwersytet Wileński na różnych etapach swej działalności..... 107
Z HISTORII INFLANT
Tadeusz Zubiński, Magnus – król jednej godziny…… 120
NEKROPOLIE
Wacław Podbereski, Polskie cmentarze wojenne……..... 124
KONTROWERSYJNE SYLWETKI
Mieczysław Jackiewicz, Smutny koniec wileńskiego awanturnika, rosyjskiego szpiega..... 127
ZAKĄTKI SERCU BLISKIE
Jerzy Leszek Olszewski, Czarowne Zarzecze…….…..... 130
LISTEM I MAILEM
Poczta redakcyjna..... 133
LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC
Maciej Mieczkowski, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach.... 139
Noty o autorach..... 156

TURINYS

Romualdas Mieczkowskis, Mieli skaitytojai..... 7
IN MEMORIAM
Romualdas Mieczkowskis, Ponia Oleńka
Aleksandra Niemczykowa (1924-2011)……..... 8
MŪSIŠKIS EUROPOS KAMPAS – IŠ BONCZOS UŽRAŠŲ
Tomaszas Bończa, Mokyklinio švietimo epopėjos Lietuvoje tesinys..... 16
POMĖGIAI
Romualdas Mieczkowskis, Dalyvių ir stebėtojų užrašai..... 21
Vieno paminklo trumpa istorija:
Edmundas Pawlakas, Moniuška pas Pacus……..... 37
Mieczysławas Jackiewiczius, Įžymus Vilniaus architektai……..... 40
M. J., Vilniaus dailininkai (XVI a. – 1945) – 31..... 46
LITERATŪROS KAVINĖ
Šiuolaikinė lietuvių proza:
Algis Kuklys, Diena be citrinos……..... 56
Apsakymas:
Arturas Winiarskis, Juoda volga……..... 62
XVIII „Gegužės prie Neries" dalyvių ėiles:
Bohdanas Zadura, Dvieiliai Eugenijui Ališankai……..... 65
Zbigniewas Zalasas, Ypatingumas; Vilnius; Vienatvų; Pavasario dūkimas arba susitikimas po metų; Vienas laiko gabalas; Amžinai jauna; Keliautojas; Adamo name……..... 74
Tadeuszas Zubińskis, Ar Adam Mickiewicz žinojo lietuvių kalbą?..... 78
Perskaityta:
Ewa M. Ziółek, Berniukas iš Vilniaus……..... 81
Mieczysławas Jackiewiczius, Vilnius Profiesoriaus Zajewskio..... 85
Biblioteka Znad Wilii..... 90
JÓZEFAS PIŁSUDSKIS IR LIETUVA
Zenowiuszas Ponarskis, Prieš nepriklausomybės atgavymą……..... 91
IŠ VILNIAUS MOKSLO ĮSTAIGŲ ISTORIJOS
Mieczysławas Jackiewiczius, Vilniaus universitetas
įvairiose savo veiklos stadijose 107
IŠ INFLANTŲ / LIVONIJOS ISTORIJOS
Tadeuszas Zubińskis, Magnus – vienos valandos karalius……. 120
NEKROPOLIJOS
Wacławas Podbereskis, Lenkų karo kapines……..... 124
GINČITINIEJI ŽMONĖS
Mieczysławas Jackiewiczius, Vilniaus avantiūristo,
Rusijos šnipo liūdna pabaiga..... 127
ŠIDRŽIAI ARTIMI KAMPAI
Jerzys Leszekas Olszewskis, Žavingas Užupis……..... 130
LAIŠKU, PAŠTU, El-PAŠTU
Redakcijos paštas..... 133
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS
Maciejus Mieczkowskis, Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės.
Kultūra ir jos akiračiai..... 139
Trumpai apie autorius..... 156

CONTENTS

Romuald Mieczkowski, Dear Readers..... 7
Romuald Mieczkowski. Lady Oleńka.
Aleksandra Niemczykowa (1924-2011)……..... 8
OUR CORNER OF EUROPE – FROM THE DIARIES OF BONCZA
Tomasz Bończa, Epic of Polish Schools in Lithuania Continued ……..... 16
GALLERY, PASSIONS
Romuald Mieczkowski, From the Notebook of a Participant
and an Observer..... 21
Short History of one Monument:
Edmund Pawlak, Moniuszko at the Pac's……..... 37
Mieczysław Jackiewicz, Famous Architects of Wilno……..... 40
M. J., The Registry of Wilno's Artists (XVI w. – 1945) – 31..... 46
WRITER'S CAFÉ
Conteporary Lithuanian Prose:
Algis Kuklys, A Day Without Lemon……..... 56
A Story:
Artur Winiarski, Black Wolga……..... 62
The work of Participants in the Eighteenth „May on the Wilia":
Bohdan Zadura, Distichs for Eugeniusz Ališanka…….. 65
Zbigniew Zalas, Personality; Wilno; Loneliness; Spring Frolic or Reunion;
One Piece of Time; Eternally Young; Traveler, In the House of Adam…… 74
Tadeusz Zubiński, Did Adam Mickiewicz know the Lithuanian language?..... 78
Books to Read:
Ewa M. Ziółek, A Boy from Wilno……..... 81
Mieczysław Jackiewicz, Wilno of profesor Zajewski..... 85
Library from Znad Wilii..... 90
JÓZEF PIŁSUDSKI AND LITHUANIA
Zenowiusz Ponarski, Before Regaining the Independence……..…… 91
FROM THE HISTORY OF SCIENTIFIC INSTITUTIONS IN WILNO
Mieczysław Jackiewicz, University of Wilno at Various Stages
of its Activities……..... 107
FROM THE HISTORY OF LIVONIA
Tadeusz Zubiński, Magnus – King of One Hour……..... 120
NEKROPOLIS
Wacław Podbereski, Polish Military Cemeteries……..... 124
CONTROVERSIAL PROFIES
Mieczysław Jackiewicz, A Sad End For a Vilnius Adventurer, a Russian Spy..... 127
RECESSES OF THE HEART
Jerzy Leszek Olszewski, Charming Zarzecze……..…..... 130
Letters and Emails
Editor's Mail..... 133
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH
Maciej Mieczkowski, Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It..... 139
Notes About the Authors..... 156

©Łukasz Sieradzki

W ojczyźnie Poety. Z wystawy „Powroty Czesława Miłosza”

DRODZY CZYTELNICY

©Agata Lewandowski

Lato było w kratkę, momentami przypominało …październik! Śledziliśmy głównie za prognozami pogody, zmęczeni brakiem perspektyw na jej poprawę, jak i sytuacji w relacjach litewsko-polskich, wyciszeni i niechętni do zabierania głosu na ten temat. Prawda, tu i ówdzie w Polsce wydawano opinie – a to w obronie Polaków litewskich, a to nawołujące do poprawy stosunków wzajemnych, bez uwzględniania potrzeb mieszkańców polskiego pochodzenia na Litwie.

Dodatkowy impuls dla tych pierwszych dodawały zbliżające się wybory w Polsce. Sprawa prosta: wybierzcie posła lub senatora Iksa, a już oni zadbają o rozwiązanie nagromadzonych problemów! Impulsem dla tych drugich stał się też Rok Czesława Miłosza, z próbą podejmowania „czystych" dialogów dwustronnych, oczywiście bez Polaków litewskich.

Nie są to tematy, którymi dalibyśmy się zmamić na łamach „Znad Wilii". Jesteśmy zatroskani kondycją owych stosunków od początku wydawania pisma. I do Miłosza stale wracamy, a że w Roku Poety nie zabrakło imprez miałkich i sztucznie podciągniętych pod noblistę, to zupełnie inna sprawa. Ważne, że o nim mówiono, usiłowano zainspirować się jego twórczością. Jak zapowiadałem, Miłoszowi poświęcimy dużo miejsca w następnej edycji kwartalnika. A co oferuję w tym numerze?

Moich ciepłych słów nie wystarczy, by odnotować zasług Aleksandry Niemczykowej, Pani Oleńki, córki Stanisława Mackiewicza, oddanej Wilnu. Odeszła na zawsze. Była Przyjacielem „Znad Wilii". Przypominam Jej sylwetkę przez pryzmat własnej z Nią znajomości, przez pryzmat Jej więzi z czasopismem. Szkoda, że w prasie polskiej nie napisano więcej na Jej temat.

Czy Adam Mickiewicz znał mowę litewską? – na to pytanie usiłuje odpowiedzieć Tadeusz Zubiński. Zainteresowania bałtyckie autora publikacji zaszły tak daleko, iż wyjechał z Kielc i od kilku miesięcy mieszka w miasteczku Jēkakabpils (Jakubów) na Łotwie.

Czytelnik tych łamów zapewne oczekuje na dalszy ciąg eseju o dziejach litewskich Marszałka Józefa Piłsudskiego. A ponadto pozostajemy w kręgu naszych dotychczasowych zainteresowań. Czytelnik znajdzie opowiadania, recenzje na książki – wilnian, jak też inspirowane w dużym stopniu Wilnem i Wileńszczyzną, szkice o artystach tej Ziemi, tym razem o wybitnych architektach.

IN MEMORIAM

PANI OLEŃKA. ALEKSANDRA NIEMCZYKOWA (1924-2011)

Romuald Mieczkowski

O Jej śmierci dowiedziałem się dopiero po miesiącu. Od pani Haliny, córki Józefa Mackiewicza. W ostatnim czasie miała ograniczony kontakt z otaczającym światem. Zmarła 22 lipca u swojej córki, która zabrała Ją do Milanówka, by sprawować opiekę i gdzie została pochowana na miejscowym cmentarzu – nie na warszawskich Powązkach, na których spoczywa jej ojciec. W Milanówku natomiast jest pochowany Jej drugi mąż, Władysław Niemczyk (pierwszy mąż, Zbigniew Szabuniewicz, zginął tragicznie w młodym wieku).

W skromnym nekrologu można było przeczytać, że była absolwentką Wydziału Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, długoletnim wykładowcą, doktorem nauk w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego, autorką publikacji z dziedziny bibliotekarstwa oraz wspomnień, specjalistką w zakresie czytelnictwa chorych i niepełnosprawnych. Należała do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Do tego trzeba dodać rzecz zasadniczą, co podkreślała zawsze z dumą: urodziła się w Wilnie. Tu spędziła swoje dzieciństwo, z wejściem w wojenną młodość. Podczas wojny należała do Frontu Odro-

©Romuald Mieczkowski

dzenia Polski, brała udział w akcji „Żegota", skierowanej na ratowanie Żydów, była kurierką Komendy Głównej Armii Krajowej. Opowiadała mi o tym w ostatnich latach, ale już te dzieje opisać nie zdążyła, zresztą nie miała na to ani siły, ani zdrowia.

Odwiedzałem wielokrotnie śp. Aleksandrę, Oleńkę – jak ją nazywano powszechnie z sympatią – w jej mieszkaniu przy ul. Bruna, na warszawskim Mokotowie, nie tak daleko od Biblioteki Narodowej. Był to dobrze znany adres dla wielu wilnian, do których bardzo tęskniła i których chętnie podejmowała u siebie. Swoje przestronne mieszkanie udostępniała studentom z Wilna, nocowali tu czasem ich rodzice, Jej rodacy z Litwy.

Pani Oleńka z prof. Alfredasem Bumblauskasem. Wigry 1996

Poznałem Aleksandrę Niemczykową pod koniec lat 80., kiedy tzw. gorbaczowska *pierestrojka* zezwoliła na częstsze wyjazdy do Polski, a przede wszystkim – na udział w konferencjach i sympozjach. Kiedy sprawa Litwy i jej przyszłości coraz częściej były tematem gorących dyskusji i rozmów. Działała od lat w KIK-u – w Klubie Inteligencji Katolickiej, który stał się niebawem także jednym z zalążków Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy.

Nasza znajomość bardzo się rozwinęła i zaowocowała, kiedy w wyniku *głasnost'i* (jawności, możliwości nagłaśniania tematów trudnych i dotychczas przemilczanych) tejże *pierestrojki* powstały przesłanki do powołania pierwszego, prywatnego wtedy pisma „Znad Wilii" (co dawało pełną niezależność w formowaniu naszych opinii i poglądów), które zdecydowanie popierało niepodległość Litwy, a były to czasy powikłane dla wielu późniejszych działaczy, czasy trudne i wymagające konkretnych postaw.

W marcu 1990 roku, w rozmowie ze mną dla tego dwutygodnika („Znad Wilii" – dalej pomijam tytuł pisma – *O sprawach „bardzo stąd",* 3-17 marca, 6/1990) powiedziała: *Litwini powinni zrozumieć, że Polacy dla nich są sprzymierzeńcami, sojusznikami i partnerami*. Ubolewała, iż na starcie zdobywania swej niezawisłości Litwini konsolidowali się na gruncie antypolskim, wypaczali fakty historyczne, nie uwzględ-

niali potencjału miejscowych Polaków i działali często przeciwko nim – ich mediom, organizacjom. A z drugiej strony – była Pani Oleńka bardzo „prolitewska": publicznie i prywatnie wytykała błędy Polski i Polaków wobec Litwy i Litwinów. To powodowało, że rozmowy z Nią niekiedy miały charakter spontaniczny i dość burzliwy. Ci, co znali Cata, mówili, iż temperament oddziedziczyła po ojcu.

A miała moralne prawo tak mówić, chociażby z racji tego, iż jej rodzina miała znaczne powiązania litewskie – poprzez znany ród Matulaitisów. W dzieciństwie miała ciotkę w Kownie (potem jej rodzina przeniosła się do Wilna), do grona krewnych Mackiewiczów należał Stasys Lozoraitis, minister spraw zagranicznych i ambasador Litwy na emigracji. Prawda, podkreślała, że przed wojną w Wilnie udało się Jej poznać tylko jedną Litwinkę, choć mówiła ona po polsku – Mariannę, która była służącą w czasach, gdy Jej ojciec redagował i wydawał „Słowo".

Już na starcie „Znad Wilii" utrzymywała ścisły i stały kontakt z pismem, była jego wierną i wnikliwą Czytelniczką, zwolenniczką naszej myśli i działalności. Po pięciu latach jego istnienia, a ukazały się do tego czasu 132 numery pisma, w grudniu 1994 roku zadała sobie trudu, aby określić naszego czytelnika, zbadać treść korespondencji i „geografię" nadsyłanych do nas listów (największy nakład pisma liczył 20 tys. egzemplarzy, przez długi czas utrzymywał się w granicach 10 tys.).

W publikacji *„Znad Wilii" nie zna granic* (27 grudnia, 133/1994) podała bibliografię tej poczty, odnotowując listy niemal ze wszystkich krajów europejskich, jak też z USA, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Kazachstanu, Argentyny, Jamajki, PRA, Libanu, a nawet z Chin! Podała nazwiska autorów korespondencji, cytowała niektóre listy, wyciągała wnioski.

Minęły lata, na temat pisma powstały nawet prace naukowe, a jednak ten gest bardzo mnie wzrusza. Jako redaktor pisma, powracam do tej ciepłej publikacji śp. Oleńki, gdyż dalsze, bardzo pośpieszne czasy, sprzyjały traktowaniu podobnych badań już w pośpiechu, i niestety, zdarzało się – powierzchownie. Wzrusza mnie niezwykle również Jej podsumowanie:

Po przeczytaniu tylu listów wypada mi to zestawienie własnym skończyć listem: Po pięciu latach istnienia „Znad Wilii" zapisuje się w pamięci jako pismo, do którego pasowałyby słowa Chrystusa, wypowiedziane w Kazaniu na Górze: „Błogosławieni pokój czyniący". A wydaje się, że tak odbierali „Znad Wilii" jego Czytelnicy w wielu miejscach świata.

W niecały rok później, w opracowaniu *Powróćmy do odważnych rozmów „Znad Wilii*" (16-30 czerwca 1995, 145/1995), te swoje do-

ciekania rozwinęła, przeglądając nasze wywiady pod kątem stanowiska w sprawie stosunków litewsko-polskich. Cytowała m.in. wypowiedzi prof. Juliusza Bardacha, Zbigniewa Brzezińskiego, Czesława Miłosza, Tadeusza Mazowieckiego, Normana Daviesa, Ity Kozakiewicz, oczywiście Litwinów – Tomasa Venclovy, kardynałów Vincentasa Sladkevičiusa i Julijonasa Steponavičiusa, Vytautasa Landsbergisa, Kazimiery Prunskienė, a więc tych, którzy w tamtych czasach w dużym stopniu decydowali o kształcie tych relacji, je współtworzyli.

Była przeciwna wykorzystaniu Polaków litewskich, również przez stronę polską. Mając na myśli wypowiedzi licznych polityków na nasz temat, zamieszanie, jakie usiłowało wprowadzić uruchomione przez „Rzeczpospolitą" wtedy „Słowo Wileńskie", napisała:

(...) Polacy na Litwie, tu urodzeni, tu mieszkający, swą postawą, pismami, organizacjami wykazują swe obywatelskie prawa i nie potrzebują, by im do własnych, powstałych tu i teraz inicjatyw, przywożono nowe.

Do „Słowa Wileńskiego" i Jej stosunku do niego powrócę jeszcze.

Aleksandra Niemczykowa po ludzku i po chrześcijańsku wierzyła w porozumienie pomiędzy Litwą a Polską, nawet jeśli ze strony tej ostatniej potrzeba będzie wyrzeczeń. Działała w tym kierunku. Opublikowała u mnie artykuł *Dlaczego wybrałam Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy* (155/1995,15-30 listopada), omawiając jego program i zapraszając czytelników dwutygodnika wtedy „Znad Wilii" do wypowiedzenia swej opinii o działalności takich organizacji, licząc na konstruktywną dyskusję. Trzeba powiedzieć, że jak u znacznej części członków tego klubu, cechowała i Ją w tej działalności romantyczna otoczka wszechmogącego dialogu, prowadzącego do braterskiego zrozu-

©Maciej Mieczkowski

Podczas „Maja nad Wilią" – przed domem, w którym mieściła się redakcja „Słowa" oraz z uczestnikami konferencji, poświęconej braciom Mackiewiczom. 2007

mienia. Jako motto do swych rozważań przytoczyła słowa z artykułu pt. *Czy zlikwidujemy Wilno?* swego ojca:

Wilno… jest ukochaną stolicą w marzeniach Litwinów, jest dla nich miastem świętym, wymodlonym… Wyznaję, że argument, który mnie najwięcej zabolał, dotknął, to uwaga Litwina kowieńskiego: …Dla nas to Wilno byłoby stolicą z bajki, a dla Polski ono jest mizernym kopciuszkiem… („Słowo", 27 października 1927).

Podczas naszych, licznych przecież rozmów, często nawiązywała do opinii swego ojca, bardzo je ceniła sobie. W 100-rocznicę jego urodzin i 30. śmierci, w 1996, przekazała do druku w „Znad Wilii" niepublikowane nigdzie przedtem przemówienie Pawła Jasienicy (Lecha Beynara), wygłoszone podczas pogrzebu Stanisława Cata Mackiewicza w Warszawie, na Powązkach, 22 lutego 1966 roku (161/1996 i 31/2007). W dwutygodniku opublikowała potem dłuższy, ciekawy artykuł, w trzech odcinkach, pt. *Stanisława Mackiewicza sen o Polsce mocarstwowej* (1-15 lipca, 242-244/1999).

W latach 90. Pani Oleńka często przyjeżdżała do Wilna. Mimo że miała swoich litewskich krewnych, zamieszkałych w samym centrum miasta, w Zaułku Oranżeryjnym i bodajże przy dzisiejszej Alei Giedymina, zatrzymywała się u mojej byłej teściowej na Karolinkach. Bywała w działającej wtedy bardzo intensywnie Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii" – tu spotykała się ze swoimi wileńskimi znajomymi, umawiała się na spotkania.

Latem 1998 roku spotkała tu prof. Andrzeja S. Ehrenkreutza z Australii, syna Stefana Ehrenkreutza, ostatniego rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Okazało się, że razem z nim „bawiła się na piaskownicy" na Zygmuntowskiej. Udało się ich namówić do wspomnień o przedwojennym Wilnie, w galerii, dla szerszego grona. Wspomnienia profesora (16-31 lipca, 219/1998) uzupełniała pani Oleńka, młodsza od niego o kilka lat.

Wcześniejszy Jej pobyt w Wilnie, w czasie Wielkiego Tygodnia, zrobił wielkie wrażenie i zaowocował refleksjami pt. *Wielki Tydzień w kościele Ducha Św. W Wilnie A.D. 1994* (11 kwietnia, 140/1995).

Z końcem lat 90., z braku jakichkolwiek możliwości wydawniczych, zamykałem maleńką, właściwie symboliczną redakcję dwutygodnika „Znad Wilii" (przez pewien czas był to też tygodnik). Wielu czytelników było przeciwko temu. W tym Jerzy Giedroyc, z którym radziłem się na ten temat i który w związku z tym napisał do mnie list, ubolewając, ale jednocześnie zdając sobie sprawę z sytuacji. Jedna czytelniczka i zwolenniczka dotychczasowej formy pisma, zamieszkała wtedy w Luksemburgu, nie przyjęła formuły kwartalnika i nawet zerwała ze mną

na zawsze kontakt. Ale innego wyjścia nie było.

Ta decyzja również zaskoczyła Panią Oleńkę. Obwiniała mnie o łatwiznę i egoizm, wręcz „o zbrodnię", nie mogła zrozumieć i przeboleć, iż myśl przewodnia pisma, poszukującego porozumienia, działającego na niwie zachowania wspólnej spuścizny, stawiającego na odbudowę elit polskich na Litwie, nie może pozyskać środków na utrzymanie skromniutkich paru etatów, a już tym bardziej – przy pracy społecznej redaktorów – na druk. „Przywykłam, że co dwa tygodnie poczta dostarcza mi pismo, z zapachem Wilna, a co teraz?" – pytała z wyrzutem.

©Maciej Mieczkowski

Pani Oleńka zaskoczyła wszystkich werwą podczas swojego wystąpienia. Obok – Kazimierz Orłoś oraz autor publikacji, organizator Jej przyjazdu do Wilna. 2007

Rzeczywiście, zanim wypracowałem „metodę" na wydawanie kwartalnika, z początku było bardzo trudno i z braku środków na druk trzykrotnie trzeba było łączyć numery, by jakoś przetrwać. Pani Oleńka cierpliwie czekała na każdy z nich.

Kiedy w 2003 roku Stefan Figlarowicz, pasjonat i animator fotografii, który dowiedział się o fotograficznej pasji Jej ojca – Cata i zorganizował u siebie, w Gdańsku, z jego zdjęć wystawę pt. *Pejzaż polski 1939,* Pani Oleńka, która towarzyszyła swemu ojcu w wielu podróżach po Wileńszczyźnie, zgodziła się na wydrukowanie, już w kwartalniku „Znad Wilii", swoich komentarzy do tych zdjęć (15/2003), a ja zacząłem szukać możliwości sprowadzenia tej wystawy do Wilna.

Taka okazja nadarzyła się później, dopiero w roku 2007, kiedy to postanowiłem XIV Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią" poświęcić braciom Mackiewiczom, ich ważnej kulturotwórczej działalności w Wilnie i dla Wilna. Prawda, podczas wcześniejszych festiwali pod tym hasłem była o nich niejednokrotnie mowa, chociażby kiedyśmy omawiali twórczość żagarystów.

Wspomniana wystawa była tylko odskocznią, pokazana została z mojej inicjatywy w rozszerzonej postaci, pt. *Archiwum londyńskie* w Instytucie Polskim. Natomiast po długich namowach – zdrowie już dawało się we znaki Pani Oleńce – udało się mi Ją sprowadzić do Wilna – od kilku lat już

tutaj nie przyjeżdżała. Był też obecny Kazimierz Orłoś, znany pisarz, syn Seweryny, siostry braci Mackiewiczów, ich siostrzeniec.

Pani Oleńka zaskoczyła swą witalnością i energią, uczestniczyła we wszystkich niemalże punktach festiwalu. Podczas konferencji w ciągu godziny mówiła bardzo barwnie i „bez kartki". Przy budynku, w którym mieściła się redakcja „Słowa" (dawna Zamkowa 2, w 2007 była tam jedna z filii banku – Hansabankas, obecnie – Swedbank'u), wspominała ojca, jego brata, a swego wuja Józefa, młode lata i czasy, kiedy ukazywał się ten ważny dziennik wileński, żartowała i udzielała wywiadów. Jej wystąpienie, wygłoszone na konferencji podczas „Maja nad Wilią" 29 maja 2007, zatytułowane *Stanisław Cat Mackiewicz – w kręgu „Słowa"*, odtworzone przeze mnie z nagrania i opracowane, zostało wydrukowane w kwartalniku (31/2007).

Mówiła o swojej rodzinie i jej korzeniach, o sobie – niewiele. W nawiązaniu do fenomenu „Słowa" w 30-leciu międzywojennym wspomniała:

Na tamte lata przypada moje dzieciństwo, które upływało nie tylko pomiędzy mieszkaniem a redakcją, ale i w spacerach po Wilnie. Towarzyszył mi w nich ojciec, który również tłumaczył, gdzie są jakie kościoły i kto w nich modli się. Ten obraz Wilna w sobie zachowałam, były to lekcje tolerancji.

Zapamiętałem w związku z tym jej ostatnim pobytem w Wilnie zabawną sytuację. Otóż Pani Oleńka zatrzymała się w pokojach gościnnych przy Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii" – dla wygody. Doskwierały Jej problemy z poruszaniem się, a pokoje miały ten plus, że były na parterze. Ale postawiła mi warunek, żebym …nocował w pokoju obok. Bo sama będzie się bała – powiedziała stanowczo. Była to dość kłopotliwa sytuacja dla mnie, jako dla organizatora całości dość dużego przedsięwzięcia. Po kolacji, obowiązkowym napiciu się herbaty i po omówieniu minionego dnia „już na spokojnie", w pokoju obok czekałem, aż Pani Oleńka …twardo zaśnie, bym mógł wymknąć się niczym sztubak od rodziców – do kolegów, którzy na mnie czekali w kawiarni nieopodal.

Panią Aleksandrą opiekował się podczas tego festiwalu mój syn, który jej stale towarzyszył, samochodem podwoził. Bardzo lubiła i ceniła Maćka, a na widocznym miejscu w swym warszawskim mieszkaniu trzymała jego książkę *Być Polakiem na Litwie*. Był moment, kiedy „załatwiała" mu pracę w Warszawie, w Bibliotece Narodowej, ale z tej propozycji nie skorzystał, ponieważ pozostał na Litwie.

Dumna była, że miała wszystkie numery dwutygodnika „Znad Wilii". Sporo egzemplarzy kwartalnika. Sympatią darzyła miesięcznik ka-

tolicki „Spotkania”, wydawany przy parafii Św. Ducha w Wilnie, interesowała się innymi tytułami wileńskimi. Zastanawiała się, komu przekazać swe zbiory. Jakie ich są losy, trudno dociec.

©Romuald Mieczkowski

W swym warszawskim mieszkaniu podejmowała z serdecznością wielu wilnian

Do jednego tylko tytułu z Jej rodzinnego miasta – „Słowa Wileńskiego”, finansowanego przez „Rzeczpospolitą”, miała zastrzeżenia – i co tam mówić – była bardzo oburzona, że tytuł konfrontował ostro z miejscową prasą polską, w dużej mierze lansował punkt widzenia dziennikarzy polskich, którzy *de facto* kierowali redakcją i tworzyli oblicze pisma. Ale – jak to bywa – obca tkanka nie przyjęła się na gruncie wileńskim i tygodnik, co miał ambicję pobić przede wszystkim „Kurier Wileński” i stać się dziennikiem, sam padł. Na starcie nowego pisma Aleksandrę Niemczykową nawet nikt nie poinformował, iż głośny tytuł, wymyślony przez jej ojca, zostanie wykorzystany w nowej nazwie, nic wspólnego nie mającej z tamtym „Słowem”, nie przyjęła też ciągu dalszego pisma – „Gazety Wileńskiej”. Czaszę oburzenia Pani Oleńki dopełniły niewyszukane i skandaliczne kawały o Żydach, jakie w agonii już drukowało jedno z tych pism. Napisała wtedy bardzo ostry list, ale jego redakcja oczywiście go nie wydrukowała, został w archiwum „Znad Wilii”, któremu przesłała kopię do wiadomości.

Reagowała zawsze na krzywdy ludzkie, przez całe życie była wierna chrześcijańskim zasadom i wartościom. I swojemu miastu, pomocna tym, którzy usiłowali kontynuować tradycje współżycia pomiędzy jego mieszkańcami, o których marzyli Jej ojciec i wuj Józef Mackiewicz.

Odeszła Wilnianka, która swą polską pamięć o mieście rodzinnym łączyła z pragnieniem zrozumienia współczesnych kontekstów i realiów litewskich, która wychowana na dawnej tradycji jagiellońskiej, ze wszech miar chciała być przydatna w imię szeroko pojętej współpracy pomiędzy Polakami i Litwinami, innymi spadkobiercami naszego trudnego i pięknego – wspólnego dziedzictwa.

Romuald Mieczkowski

NASZ KĄT EUROPY

Z NOTATNIKA TOMASZA BOŃCZY

Epopei szkolnictwa polskiego na Litwie ciąg dalszy

Chodzi o realizację reformy, nieprzychylnej dla szkół mniejszości narodowych. W tym polskich, jakie istniały tutaj od wieków i w których pobierały nauki po polsku dzieci jeszcze w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jako obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pisałem o tym w poprzednim felietonie i znalazł on oddźwięk u Czytelników w Polsce, którzy nie znają dokładnie tego problemu.

Reforma tak naprawdę ma stać się fundamentalnym ogniwem lituanizacji, stanowić jej – kto wie – czy nie decydujący etap (nie mylić z nadużywanym powszechnie przez polityków litewskich pojęciem *integracja*). Wiadomo dlaczego – ma przecież ona bezpośrednie odniesienie do formowania tożsamości najmłodszych obywateli. Dlatego Polacy na Litwie wystąpili przeciwko jej wdrażaniu pierwszy raz tak gremialnie – nawet problem (nie)zwracania ziemi tak ich nie zjednoczył, albowiem tamtą kwestię maleńka cząsteczka pretendentów potrafiła załatwić indywidualnie i wiadomymi tylko sobie sposobami.

2 września odbył się wiec protestu przed Pałacem Prezydenckim. Polaków, razem z przedstawicielami Rosjan, zebrało się ok. 5 tysięcy. Jak i przed manifestacją, tak podczas niej i po niej, dialog nie nastąpił. Dziad swoje, a baba swoje! Nie wchodźmy w to, kto jest dziadem, a kto – babą, ścierają się tutaj dwie racje – polska, szukająca analogii podczas strajków szkolnych nawet we Wrześni w Wielkopolsce (sic!), i ta litewska: to przecież dla dobra wszystkich dzieci, w imię tejże magicznej „integracji" ze społecznością litewską.

23 września, w rocznicę likwidacji getta wileńskiego przez nazistów – nie wiem, czy akurat dobre jest zestawienie tych zdarzeń – drugi strajk zebrał przy parlamencie jeszcze więcej protestujących (podobno ok. 6 tysięcy). Dołączyli doń Białorusini ze Stowarzyszenia Mowy Białoruskiej im. Franciszka Skoryny, i do ciekawe, Litwini – przedstawiciele Zrzeszenia Drobnych Przedsiębiorców oraz Litewskiej Konfederacji Pracowników Związków Zawodowych Oświaty i Nauki. Jej prezes Rūta Osipavičiūtė powiedziała, iż protestujący mają rację, że *władze muszą z nimi* (Polakami) *rozmawiać, usiąść przy wspólnym stole i rozwiązywać problemy*, *a nie stosować zasadę buldożera.* Strajkujący w swej deklaracji zapewnili, iż *będzie nadal kontynuowana walka o nauczanie w języku ojczystym, o zachowanie wszystkich szkół średnich,*

o nieujednolicanie egzaminu maturalnego z języka litewskiego, o przywrócenie obowiązkowego egzaminu maturalnego z języka ojczystego i o zwiększenie finansowania dla szkół mniejszości narodowych.

Jak i podczas wcześniejszego strajku, nikt nie wyszedł do zebranych. Tymczasem przewodnicząca Sejmu Irena Degutienė twierdziła, że jest to *akcja polityczna, a nie w konkretnej sprawie, inspirowana przez polityków, nawet naszych posłów pochodzenia polskiego* i potępiła ją, jako *podżeganie do niezgody między zwykłymi Litwinami i Polakami, narodem litewskim i polskim.* Powiedziała: *Żyliśmy pokojowo na Litwie i nadal będziemy żyli.* Do tych słów Polacy mogą dodać o sobie: bez ziemi, ze zniekształconymi nazwiskami, a teraz i bez swoich szkół.

Była to łagodna wypowiedź, bowiem widoczna jest wielce niebezpieczna tendencja zaliczania protestujących do „wrogów Litwy", „wnuków Żeligowskiego", nie mówiąc o „zwykłej" piątej kolumnie. A to już jest urabianie sobie winnych, wartościowanie obywateli. Nie ma tu miejsca na pytanie zasadnicze, które powinni sobie zadać litewscy decydenci: a czymże jest demokracja, społeczeństwo prawa?

Na pewno są inne drogi integracji – młodzież polska na Wileńszczyźnie nie ma problemu z językiem litewskim (ponadto sprawą państwa jest edukacja i zatrudnianie wszystkich obywateli), zaś maturzyści ze szkół polskich statystycznie mają nawet lepsze wskaźniki, jeśli chodzi o procent dostających się na studia wyższe, niż ich koledzy Litwini.

Argument „Europejczyków", iż stanowimy część Unii Europejskiej i obowiązują nas ogólnie przyjęte we wspólnocie zasady, pryska jak bańka mydlana – Litwa zbytnio się nie przejmuje się tymi normami. Wspomnę znowuż zamulenie i kompletne zaćmienie prawa w sprawie reprywatyzacji ziemi, w wyniku czego Polacy zostali wyparci i z Wilna, i na ich ziemi wzbogacili się właśnie Litwini. Nie może w Europie nie razić zakaz używania publicznie innych języków niż państwowy oraz zlitewszczona pisownia nazwisk, stosunek do podwójnego obywatelstwa (Litwini z USA czy Polski je mają powszechnie), sprawa zaspokajania innych potrzeb mniejszości narodowościowych. Wystarczy spojrzeć, co o „swoich Polakach" obwieszczają litewskie media, jak wypowiadają się o nich politycy litewscy (prawda są tacy, którzy ubolewają).

A skoro nie liczą się oni z nimi i nie chcą nawet rozmawiać – chyba, że sprawa dotyczy powyborczej koalicji i chodzi o pozyskanie sobie radnych z Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – niektórzy oczekiwali, iż problem oświaty zostanie rozwiązany na poziomie „partnerstwa strategicznego" niepodległych krajów-sąsiadów. Do konstruktywnego dialogu jednak nie doszło (jak i wcześniej do porozumienia wspólnych grup roboczych w sprawie interpretacji niektórych wydarzeń w podręczni-

kach historii). Dialog nie udał się również na poziomie premierów.

Strona litewska zdaje sobie sprawę (a w kwestiach polskich panuje jednomyślność), iż stosując wypróbowane już metody działania wobec Polaków, spadkobierców kultury duchowej i materialnej Wielkiego Księstwa Litewskiego, w okresie międzywojennym na Litwie Kowieńskiej, raczej nie znajdą stanowczego sprzeciwu. Wspólnota Europejska zresztą ma własne problemy i najczęściej może tylko zalecać. Ot, pogada się, pogada – a my zrobimy swoje!

Tak było nieraz. Jakie więc wyjście z sytuacji? Co z potencjałem materialnym zaplanowanych do likwidacji w przyszłości szkół, pozyskanym przecież często dzięki środkom podatnika polskiego, jeśli chodzi o ich budowę, remonty, wreszcie wyposażenie?

Nie wiem, czy można liczyć na polityków – reagują oni, a czasami udają, że reagują na podobne incydenty, często głównie z praktycznych względów na elektorat i pod kątem wyborów. Nie patrząc na rozwój sytuacji, zarabiają przecież punkty poprzez ukazywanie swoich wizerunków. Taka praca!

Precedens zwróciłby na siebie uwagę, gdyby to był strajk długoterminowy, ale go raczej nie będzie – nauczyciele, głównie dyrektorzy, nawet w namiastce szkół polskich, dbać będą o swe posady. Strajk stwarza kłopotliwą sytuację dla dzieci rodziców, zatrudnionych w administracji litewskiej, wreszcie dla polityków na Litwie i w Polsce. Należy więc oczekiwać kompromisu, który mają znaleźć wspólne grupy robocze po rozmowie premierów.

I rzecz najważniejsza – dzieci mają się uczyć bez żadnych zakłóceń! A ich rodzice – pracować. Nauczania po polsku nie da się wprowadzić w szkołach prywatnych (zbyt biedna to społeczność), ponadto wszystkie szkoły – co jest rzeczą naturalną – obowiązuje państwowy program edukacji. Tajne komplety w Europie XXI wieku byłyby anachronizmem i w kolizji z prawem – zarówno litewskim, jak i każdym innym. Ponadto nie ma czego ukrywać – żyjemy w społeczeństwach coraz bardziej obywatelskich, otwartych i świadomych swych korzeni. A język edukacji, to danie szansy pozostania przy swojej tożsamości i kulturze, a tego jednak szkoła uczy.

Temat oświaty polskiej na Litwie ożywa podczas kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu w Polsce. Są tacy, co by chcieli „wziąć odpowiedzialność" za dotychczasową nieudolność innych posłów i senatorów w zakresie sprawowania opieki nad Polakami na Wschodzie. W niepamięć idą polsko-litewskie zgromadzenia międzyparlamentarne, w liczbie dziesiątek dusz, działające w ciągu lat, aż się okazało, jak jest to instrument nieskuteczny, choć i wielce kosztowny. Ale teraz może być

inaczej. Na początek trzeba sprawić, by wybrano kandydatów, pragnących odmiany tej sytuacji, a już potem wystarczy tylko czekać. Choć w jednej kadencji można i nie doczekać się.

Tą karmą żywią się tłumy „działaczy kresowych". Jedni nieświadomie, inni świadomie, ponieważ mają sposób na życie, zaspokajają niejako swoje zainteresowania „utraconym rajem". A realna i partnerska współpraca z rodakami na Wschodzie, jak kulała tak kuleje, przybiera groteskowe jarmarczne kształty. Ale to już inny temat.

Stosunki polsko-litewskie nie zmieniły się w ostatnich czasach raptownie. Śp. Lecha Kaczyńskiego, w dwa dni przed katastrofą smoleńską, podczas jego wizyty w Wilnie zaskoczyło odrzucenie przez Sejm litewski ustawy o pisowni nazwisk. A była ona – wydawało się – już na „ostatniej prostej" i uwzględniła nareszcie postulaty obywateli Litwy innych narodowości. Półtora roku potem wizyta premiera Donalda Tuska nie przyniosła wyraźnych perspektyw złagodzenia ustawy oświatowej – można liczyć jedynie na jakiś aneks do niej, pozwalający zachować twarz dla obu stron. Na znak protestu Lech Wałęsa nie przyjmuje (choć *chciałby móc go przyjąć* – jak napisał w podziękowaniu do ambasador RL w Warszawie) Krzyża Wielkiego Orderu Wielkiego Księcia Witolda, jednego z najwyższych odznaczeń, nadanych mu przez władze Republiki Litewskiej...

Wzrasta liczba protestów, drobnych wieców, wypadków chuligaństwa i wandalizmu – choćby w zamalowywaniu litewskich nazw miejscowości na tablicach informacyjnych w Polsce i domalowywaniu polskich wyrazów na nich na Litwie. Polscy Litwini oświadczyli, iż na razie gotowi są zostawić owe tablice na swoim terenie tylko w języku polskim, ponieważ *mogą być one zniszczone.* Tu dodam, że na mocy ustawy o mniejszościach narodowych, w Polsce takie tablice, również z nazwami ulic, nazewnictwem geograficznym, mogą istnieć, jeśli wyrazi taką chęć 20 proc. mieszkańców danego regionu. Na Suwalszczyźnie zamontowano ok. 30 dwujęzycznych tablic, zbliżona jest ilość z napisami białoruskimi, ponad 300 – z niemieckimi, ok. 400 – z kaszubskimi, no i jedna – z łemkowskim.

Tymczasem rozlegają się głosy „ekspertów od Litwy", wzywające do rozwijania współpracy na arenie międzynarodowej i prowadzenia dialogów, jak to było dotychczas, bez oglądania się na Polaków litewskich, którzy „za dużo wymagają", a nawet „z narodowości uczynili profesję". Są tacy, co uważają ich za ciemną i nic nie wartą masę. Jeszcze inni w imię przyjaźni polsko-litewskiej skłoni są zastosować wobec Polaków litewskich cięcie chirurgiczne i apelują o zaprzestanie dla nich jakiegokolwiek poparcia.

Nienowy to nurt i trzeba powiedzieć – przedtem też obecny, dzisiaj jednak nabierający innych wymiarów. Tak naprawdę bowiem problem w

szerszym aspekcie w Polsce przestaje istnieć, wiedza o Polakach na Wschodzie jest mizerna i szybko zanika. O pamięć na dawnych rubieżach usiłują upominać się przedstawiciele pokolenia, nie bardzo rozumiejący istoty dzisiejszych przemian i żyjący sporadycznymi implantami nostalgii i mitów, bez odniesień do kontekstu obywatelskiego w dzisiejszej Europie.

Nie jest sekretem, że pochodzący ze Wschodu rodacy w Polsce bywają traktowani z góry i pod kątem np. taniej siły roboczej. Nie wykorzystuje się ich doświadczenia i potencjału w budowaniu owej współpracy z sąsiadami. To rzutuje na relacje międzysąsiedzkie.

To wszystko może sprawić, iż z trudem wywalczone ulgi – załóżmy taki optymistyczny wariant – dla polskiego szkolnictwa na Litwie nie będą należycie skonsumowane: zabraknąć może …uczniów. Życie na historycznym pograniczu języków i kultur, co może być wielkim bogactwem a nie jest, prowadzi do zubożenia i dyskomfortu, który sprawia, że wielu wybierze emigrację. A z takim dyskomfortem tożsamościowym stykają się oni i ich rodzice już w pierwszej klasie, gdzie nazwiska w dzienniku i dzienniczkach są pisane w wersji litewskiej. Widzimy też na facebook'ach, jak polska młodzież z Wilna później do nich „się przyzwyczaja" i zapomina o swoich dawnych nazwiskach, niekiedy mających historyczne rodowody.

Litwa przeżywa trudne czasy. Mam na myśli nie tyle kryzys światowy, na który zwala się wszelkie niepowodzenia – właściwie cały kraj jest na granicy bankructwa. Najgorszy jest kryzys myśli obywatelskiej, w zakresie wychowania patriotów swej ziemi i jednocześnie w poszanowaniu wspólnej spuścizny, obywateli innych nacji. Za sprawą ekstremalnych polityków, którzy w ten sposób chcą budować konsolidację narodową w skali kraju – interpretując po swojemu i historię, i tradycje Wielkiego Księstwa Litewskiego, stosując mechanizmy, mające na celu radykalną zmianę struktury narodowościowej.

Warto jednak pamiętać: Litwa nie jest samowystarczalnym dziś krajem – ani w energetyce, ani przemysłowo, ani w rolnictwie, ani w wielu innych dziedzinach. Udział Polski bywa nadal znaczny, jeśli chodzi o wsparcie dla jej życia naukowego i kulturalnego. Dotyczy to wspólnych badań, organizowania sympozjów i konferencji, finansowania wydawnictw książkowych, muzycznych, koncertów, filmów, słowem – promocji nauki i kultury litewskiej w Polsce. Jest to kraj, w którym niewątpliwie Litwie poświęca się bardzo dużo uwagi.

Czyż można dopuścić do tego, ażeby to zniweczyć?

Tomasz Bończa

ZAPIŚNIK UCZESTNIKA I OBSERWATORA

Maciej Mieczkowski, Romuald Mieczkowski

Powroty Czesława Miłosza

Informowaliśmy już o naszej wystawie *Powroty Czesława Miłosza* w przestronnym holu Sejmu RL w Wilnie, przedtem pokazanej fragmentarycznie w Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii". Wystawa mogła tam się odbyć, dzięki życzliwości Ambasady Polski w Wilnie, nieodpłatnie. Zdjęcia z jej otwarcia znalazły się w litewskim wydawnictwie „Seimo kronika" (Kronika Sejmowa, czerwiec 5/387). W publikacjach pt. *Sejm uczcił pamięć Czesława Miłosza,* z przemówieniami na temat obchodów 100-rocznicy urodzin poety, w informacjach natomiast próżno szukać choćby wzmianki o tym, kto tę wystawę zrealizował i wykonał. Wygląda na to, że …sejmas! Dobrze jednak, że dzięki tej wystawie posłowie mogli sobie przypomnieć sylwetkę noblisty.

Niestety, przy nadmiarze wszelakich prezentacji przy tej okazji w Polsce, nie udało się nam tej ekspozycji latem tam pokazać, choć i bardzo zależało. Ze względu na nieznany – unikalny i dokumentalny charakter prezentowanych zdjęć. Dopiero w październiku pokazana zostanie ona w Opolu i Brzegu, dzięki zainteresowaniu władz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego i przede wszystkim Janusza Wójcika, dyrektora Departamentu Kultury, Sportu i Turystyki w tej instytucji.

Miejmy nadzieję, że ekspozycja znajdzie swój ciąg dalszy w Polsce, gdzie litewskie dzieje Miłosza są znane raczej powierzchownie.

R.M.

©Maciej Mieczkowski

Wystawa „Powroty Czesława Milosza" w holu litewskiego Sejmu

Niebieskie ważki nad czarną Niewiażą – spływ kajakowy Doliną Issy

Issa jest czarna, głęboka, o leniwym prądzie, szczelnie obrosła łoziną; jej powierzchnia miejscami jest ledwie widoczna pod liśćmi lilii wodnych.

Czesław Miłosz

Od 20 do 24 lipca, z okazji Roku Czesława Miłosza, odbył się spływ kajakami po miłoszowskiej Issie. 19 miłośników sportów wodnych i pasji odkrywania kraju, jego kart historycznych i dnia dzisiejszego, udało się tym razem trasą Poniewież – Kiejdany, o długości ok. 80 kilometrów, aby zobaczyć z wody ojczyste miejscowości poety.

Na trasie wyprawy znalazła się osada Sidabravas (nie znalazłem wersji polskiej tej nazwy), opisywana przez Henryka Sienkiewicza Lauda, zwiedziliśmy pozostałości ponad stuletniego drewnianego dworku oraz okazałego niegdyś parku, dziś w małej wiosce Murmule (Murmuliai), gdzie jeszcze można odnaleźć także resztki alejek. Dalej były Małe Wodokty (Vadaktai) z murowanym pałacykiem z XIX wieku. Wysiedliśmy z kajaków również w Krakinowie (Krekenava), aby obejrzeć neogotycki kościół z 1901 roku, w Surwiliszkach (Surviliškės) natomiast zachwycaliśmy się drewnianym kościółkiem z roku 1791.

Oczywiście, byliśmy w kościele w Świętobrości (Šventybrastis), w którym w 1909 brali ślub rodzice przyszłego poety, przychodzili tutaj wspólnie z nim na nabożeństwa. Na starym cmentarzu zastaliśmy odnowiony pomnik nagrobny *Dla Eufrozyny z hrabiów Kossakowskich Szymonowey Syruciowey – Mąż dla naylepszey żony* i właściciela Szetejń (Šeteiniai), Szymona Syrucia – pradziadków noblisty. A nieopodal, u podnóża okazałego pagórka, wśród kilku wiekowych dębów – pomnik powstańcom 1863 roku, z napisem tylko po litewsku i drewnianą tablicą – relikcie po czasach minionych: *Kolūkis Nevėžis* (Kołchoz Niewiaża).

©Romuald Mieczkowski

Drewniany kościół św. Józefa w Kiejdanach

Czarną, obficie zarośniętą i „z diabłami w zielonych fraczkach" Issą, dopłynęliśmy do Szetejń,

©Maciej Mieczkowski

Kolejny przystanek naszej wodnej trasy; Czarne swe wody nieśpiesznie

©Maciej Mieczkowski

MĄŻ
DLA
NAYLEPSZEY
ŻONY
EUFROZYNY
Z HRABIOW
KOSSAKOWSKICH
SZYMONOWEY
SYRUCIOWEY
U.3. WRZEŚNIA 1815
Z.21.CZERWCA 1845
TEN POMNIK
POSTAWIŁ

gdzie przyszły mistrz słowa, *syn Aleksandra Miłosza i Weroniki z Kunatów był urodzony.* I dalej, podług *Doliny Issy,* przytoczę jej Miłoszowski opis:

©Maciej Mieczkowski

W Szetejniach, w miejscu, gdzie niegdyś stał świren, dziś zbudowano coś w rodzaju Domu Pracy Twórczej – zdjęcie na pamiątkę, z naszymi „zdobycznymi" psami

To jest dolina Niewiaży, samo serce Litwy. Kto nią jechał, po obu stronach widział białe dwory. Tu oto Kałnoberże, naprzeciwko Szetejnie, dom, w którym się urodziłem, wyraźnie widoczny.

Dziś z domostwa, w którym mieszkali dziadkowie poety, nic nie pozostało. W latach 60. ubiegłego stulecia zabudowania zostały rozebrane, ponieważ jakoś przeszkadzały w rozwoju rolnictwa socjalistycznego, kiedy połączyły się ze sobą dwa miejscowe kołchozy. Na miejscu świrena (spichlerz na Litwie) mieści się obecnie coś w rodzaju izby pamięci, wraz z Domem Pracy Twórczej, zbudowanym w 1998 roku na zwróconej Miłoszowi ojcowiźnie, którą poeta zobowiązał się przekazać w darze Państwu Litewskiemu i to uczynił. Jest tablica z wykazem sponsorów budowy obiektu i podaniem nazwiska głównego darczyńcy, jest to – czytamy: Opiekun, Prezydent Republiki Litewskiej Valdas Adamkus.

Na terenach w okolicach doliny mitycznej rzeki, z powodu lituanizacji, po 1920 roku zmienił się pierwiastek narodowościowy, swojego dzieła dokonali Sowieci – zsyłając majętniejszych mieszkańców miasteczek i wsi na Syberię. O rewitalizacji miejsca świadczą dąbki, posadzone w Szetejniach w ostatnich latach przez znanych prominentów litewskich. Jest też dąbek, który posadził sam noblista.

©Maciej Mieczkowski

Niewiadomo, co będzie z pałacem Zabiełłów

Szetejnie zdobią drewniane rzeźby, między innymi dzikiej świni, która onegdaj, w dawnych czasach dzieciństwa poety, podobno zakłócała spokój w nocy, o czym wspomina Miłosz. Jest syl-

©Romuald Mieczkowski

Kościół w Opitołokach był otwarty

wetka Magdaleny, która się zakochała nieszczęśliwie w księdzu, popełniła samobójstwo …i straszyła po nocach.

Widzimy też najnowsze dokonania, przyszykowane specjalnie na rocznicę – na stylizowanych na książkę dużych tablicach są np. spisane w różnych językach urywki *Doliny Issy.* W środku budynku jest ekspozycja, poświęcona historii rodu Miłoszów, a także tej okolicy.

A rzeka chyba nic się nie zmieniła... Taką, jaką ją widział i opisywał noblista, mieliśmy okazję oglądać i podziwiać i my. Miejscami mieliśmy uczucie, że „nie wiezie", stąd chyba jej i nazwa – Niewiaża (Nevežis). Kiedy odkładaliśmy wiosła, jej wody czasami niosły nas …do tyłu. Czarna Rzeka sprzyjała dyskusjom o Miłoszu, jego drodze do wielkiej sławy, o losach zamieszkałych tu niegdyś ludzi. W miejscu, gdzie rzeka stanowi granicę pomiędzy Żmudzią i Aukształotą, spotkaliśmy kilka opuszczonych i zniszczonych młynów. Te okolice są bardzo słabo zasiedlone, panuje tu cisza i spokój. A zarośnięta rzeka w zenicie lata kwitła tysiącem barw, z mnogością niebieskich ważek, co miało zapewne też wymiar symboliczny – ważki były przecież w ekslibrysie poety.

Chrzest Czesława Miłosza miał miejsce w Opitołokach (Apytalaukis), w barokowym kościele św. Piotra i Pawła, z 1635 roku, zbudowanego z fundacji sędziego żmudzkiego Piotra Szukszty. Tu się znajduje krypta z grobami tej rodziny, a także innych właścicieli okolicz-

©Maciej Mieczkowski

©Romuald Mieczkowski

Przy nagrobku Adomasa Tyszkevicze, miejsce spoczynku hrabiów Zabiełłów

A dołem Issa płynie. Odwiedziła nas Olga Iwaniak

nych dóbr – Zabiełłów (nie Zawiszów, jak niekiedy się mylnie podaje!). Mimo nieobecności gospodarza świątyni, udało nam się wejść do niej i do krypty – jak to bywa na prowincji – murowany kościółek nie był zamknięty na kłódkę. Na cmentarzu dużo nazwisk pisanych po polsku – późniejsi potomkowie dawnych rodów, jeśli tacy pozostali, zaczęli zapisywać już je po litewsku.

Jeśli chodzi o poszczególne i oświecone osoby, to pisownię litewską spotkamy już w końcu XIX wieku, w epoce odrodzenia litewskości. Proboszcz Adomas Tyszkevicze (tak jest w oryginale), spoczywający na przykościelnym cmentarzu, na pomniku ma zapisane: *Cze ilsi kunigas Szvento atminimo (...) tos parakvijos Klebonas kurs vedęs par daug metu duszias iszganimo keliu, mire 1896 m., turedamas 79 metus (Tu spoczywa śp. Ksiądz, pleban tej parafii, który przez wiele lat prowadząc dusze drogą wybawienia, umarł w r. 1986, mając 79 lat).* Jak widać, język litewski nie przeszedł jeszcze wtedy reformy i używał polskich dwuznaków.

Udaliśmy się do Pałacu Zabiełłów. Był tam wcześniej szpital dla chorych umysłowo i dom starców. Dziś – zamknięty i wykupiony ponoć przez osobę z Wilna, czeka lepszych czasów.

Ostatni dzień był zarezerwowany na Kiejdany. Po pobycie tutaj podczas tegorocznych Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią", miałem raz jeszcze okazję uzupełnić swą wiedzę na temat wielu szczegółów bogatej historii miasta, wielonarodowości (czego dziś zupełnie nie widać), i oczywiście rodu Radziwiłłów.

Pod koniec wyprawy, nad którą kierownictwo sprawował błyskotliwy wileński przewodnik i nauczyciel Waldemar Szełkowski wraz z Bożeną Mieżonis z Domu Kultury Polskiej, wizytowała nas Olga Iwaniak, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na

©Romuald Mieczkowski

Kościółek w Świętobrości, w którym ślub brali rodzice poety

©Maciej Mieczkowski

Jeden z dębów w Świętobrości; Na szlaku Waldemar Szełkowski i inni

Wschodzie", wraz ze swym mężem i córką. Mogli zażyć oni z nami uroków i trudów tej wyprawy, łącznie z noclegiem w namiocie i wspólnym posiłkiem, przygotowanym na ogniu. Pięciodniowa podróż sprawiła również, że ci spośród nas, którzy jeszcze nie czytali *Doliny Issy,* zobowiązali się sięgnąć po nią i nadrobić te zaległości. Wykonaliśmy wiele zdjęć i nakręciliśmy filmy wideo, które krążą w obiegu internetowym.

Nadmienię, iż grupa była zgrana i wszystko odbywało się na wzór dawnych wypraw Wileńskich Włóczęgów. Wyprawa była skrupulatnie przygotowana, mieliśmy ze sobą cały niezbędny sprzęt, namioty, prowiant, narzędzia, odpowiednie ubrania. Po drodze uzupełnialiśmy tylko zapasy wody. Każdego dnia pokonywaliśmy ok. 15 km, doborowe towarzystwo było podzielone na wachty przy robieniu posiłków – w ten sposób nikt nie mógł się czuć głodny. W spływie uczestniczyły także trzy psy, w czym dwa spośród nich pochodziły z przytułku i były po raz pierwszy na wodzie. Oprócz młodej, „studenckiej" średniej wieku, było parę osób w wieku dojrzałym i parę – dla przeciwwagi – w szkolnym. Wszyscy się dobrze dogadywali ze sobą i czerpali przyjemność z wyprawy. Pogoda dopisała na całej jej linii, jeśli nie liczyć drobnych opadów deszczu, na które też byliśmy przygotowani.

W dniach 3-7 sierpnia odbył się również rajd rowerowy do miejsca narodzin Czesława Miłosza. Trasa tym razem wynosiła ok 360 km.

M.M.

John Malkovich w Galerii „Znad Wilii"

Znamy go z ekranów kin i telewizorów, niektórzy wilnianie i turyści mogą się pochwalić, że widzieli aktora na wileńskiej starówce. Ja go poznałem osobiście...

A było tak. 2 września, zbliżał się wieczór, jest trochę po piątej.

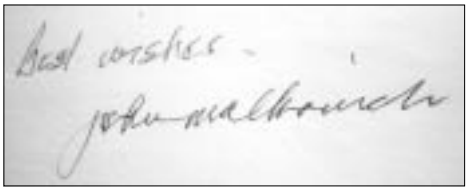

Wpis Malkovicha do księgi pamiątkowej galerii

Siedziałem sam przy komputerze. Do galerii „wślizgnął" się jakiś mężczyzna. Po chwili, gdy nasze spojrzenia się zetknęły i powiedziałem mu „Dzień dobry", odpowiedział krótkim cichym „Hello". Rzucił okiem na obrazy w pierwszej sali i przeszedł do innej. W mojej głowie jak błyskawica przemknęła myśl: to przecież znany hollywoodzki aktor! Ale czy to naprawdę on? Zacząłem szybko analizować, co może robić w Wilnie – czyżby przyjechał na Eurobasket, chyba nie na Dni Wilna, które akurat trwały w stolicy?

Tymczasem gość oglądał kolekcję obrazów galeryjnych. Dość wnikliwie, a ja go obserwowałem, nie chcąc spłoszyć jakimiś pytaniami. Tak, to raczej on… Aktor wielu filmów, nie tylko amerykańskich, lecz i europejskich produkcji, kiedyś przyznał się: „Gram to, co się napatoczy". Ja go przypomniałem przede wszystkim z takich błyskotliwego kina, jak autoironia *Być jak John Malkovich*, późniejszego „obrazowego" *Klimta* (2006), niedawnego filmu akcji *Tajne przez poufne...*

Ubrany w jasnożółtą marynarkę, miał koszulę o podobnym kolorze, niebieskie dżinsy, mokasyny, w ręku trzymał bukiet białej eustomy. Bardzo możliwie, że był w ubraniu, które sam projektuje.

Uwagę aktora przyciągnął obraz, który stał na podłodze przy ścianie, obok skrzyni z innymi obrazami. Podniósł go ostrożnie, przeniósł na drugą stronę sali, położył przy kanapie. Odłożył kwiaty na stół obok, oglądał witraże, inne płótna i grafiki. Po chwili zapytał mnie na temat odłożonego obrazu – kto jest jego autorem, czy malarz jest stąd. Stwierdziłem, że wybrał płótno warte uwagi. Na co odpowiedział: „I want this".

A potem pomógł mi w pakowaniu go do folii bąbelkowej, przytrzymując obraz, gdy ja owijałem pakunek taśmą klejącą. Kiedy podał kartę kredytową *John Gavin Malkovich*, rozwiały się wszystkie moje wątpliwości. Po transakcji powiedziałem mu, że nie byłem do końca pewien, że to właśnie on, i że to zaszczyt dla galerii... Uśmiechnął się na te słowa. Poprosiłem go o dokonanie wpisu do naszej księgi pamiątkowej. Napisał: *Best wishes – John Malkovich.* Zamieniliśmy jeszcze kilka zdań. Wytłumaczyłem mu, jak ma dojść najlepiej do hotelu. Po gościu znanym z ekranu w galerii został na posadzce pąk białej eustomy. Komuś niósł kwiaty, czy raczej dostał je?

Kolejna klientka żałowała, że była w galerii pół godziny po Malkovichu. Ale kiedy wybrała płótno na prezent, powiedziałem jej, żeby nie

omieszkała zaznaczyć, że pochodzi on z galerii, w której „obrazy nabywają gwiazdy Hollywood'u!"

Co do samego obrazu. Uszanuję prywatność aktora i jego gust, mogę tylko powiedzieć, że ten obraz, utrzymany w manierze raczej tradycyjnej, w ciągu 15 lat, niemal od początków działania galerii (płótno datowane rokiem 1996), czekał …aż przyjdzie John Malkovich i go kupi! I czyż nie da się nie uwierzyć na podstawie tego przypadku, że obrazy, jak i ludzie, nie mają swego losu?

A jak się dowiedziałem później, sławny aktor w Wilnie uczestniczył w zdjęciach do filmu *Educazione siberiana* Gabriele'a Salvatoresa, kręconego na Litwie i we Włoszech. Jeśli wierzyć mediom, ma powrócić do Wilna zimą. Gdyby znowu zajrzał do naszej galerii, nie omieszkam poprosić go o wspólne zdjęcie. Malkovich zagrał w 65 filmach, jest również reżyserem i producentem. Był nominowany do Oscara oraz Złotych Globów, laureat Nagrody Emmy. To również aktor teatralny i projektant mody.

Iluż to wspaniałych gości odwiedziło Polską Galerię Artystyczną „Znad Wilii"! Wśród nich byli prezydenci, znani politycy, nawet wojskowi – w tym głównodowodzący wojsk NATO w Europie, naukowcy, znakomici aktorzy, reżyserzy filmowi, artyści sceny, piosenkarze i śpiewacy, pisarze, poeci, że wspomnę w Roku Czesława Miłosza wizyty w niej naszego noblisty. To bardzo niezwykła kronika, z bogatym materiałem dla badacza.

M.M.

Forum Mediów Polonijnych – w Szczecinie i okolicach

Albo raczej w okolicach Szczecina i w stolicy województwa. Inauguracja odbyła się po raz 19. w Tarnowie, mieście organizatorów przedsięwzięcia. Co roku na tę okazję przyjeżdża ok. 100 dziennikarzy i miłośników mediów polonijnych z prawie 30 krajów świata.

„Polski biegun ciepła" przyjął nas ciepło, gościnnie. W Tarnowie zaproponowano wycieczkę „Szlakiem Romów", zwiedziliśmy ich muzeum, z prezentacją Markizy-Cyganki, a także z ognistymi tańcami. Wystąpił też, jak co roku spontanicznie, polonijny kabaret dEFEKT z repertuarem pt. *Furtka w Bramie,* ...ponieważ – jak uważa Tadeusz Urbański ze Szwecji – polską bramą do Europy jest Zachodniopomorskie i właśnie Szczecin. Program obejmował również występ Orkiestry Dętej i Mażoretek Gminnego Ośrodka Kultury z Dobrzenia Wielkiego. Odbyło się rozdanie nagród konkursów, związanych z forum – literackiego im. Henryka Cyganika „Powroty do źródeł", na reportaż nt. ubiegłorocznego forum, Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej.

Co do konkursów. Dobrze by było, gdyby organizatorzy udostępnili materiały, które zwyciężyły w dotychczasowych edycjach. Można by było zapoznać się z nimi, nagrodzone prace wystarczy opracować w wersji elektronicznej, na płytkach CD.

Koło Młodych. Od lewej – Aleksandra Sajdak i Paweł Kwiek (organizatorzy), Maciej Mieczkowski, Tomasz Klon z Niemiec, Magdalena Ogiela (organizatorzy), Wioleta Wanat z Chicago (USA – Polska), Elena Pumnea i Ana Iovu (Mołdowa – Polska), Natalia Kostyk z Ukrainy

Warunki rywalizacji byłyby bardziej klarowne dla przyszłych uczestników konkursów, gdyby je bardziej sprecyzować: otóż nie można oceniać prac polonijnych obok prac dziennikarzy z Polski – nawet z powodów etycznych trudno porównać wrażenia z pobytów zagranicą obok doznań tych, którzy spędzili tam nierzadko całe swe życie, są z dziada-pradziada. Również jeśli chodzi o samą Polonię, warto wprowadzić kategorie – są tacy, którzy stawiają pierwsze kroki, uczą się języka polskiego, z drugiej strony – zdarzają się zawodowi dziennikarze, piszący do prestiżowych tytułów, również w Polsce, wydający książki.

Prace w podobnych konkursach – tak uważam i to jest zdanie wielu moich kolegów dziennikarzy – najlepiej oceniać nie „w jednym koszyku", tylko według poszczególnych gatunków – innego warsztatu wymaga radio i telewizja, innego opracowywanie stron internetowych. Powiedzmy szczerze, nawet jurorzy uciekają dzisiaj od czytania. Natomiast żeby zachować i dowartościować reportaż prasowy, felieton, nie mówiąc o eseju, warto go oddzielić od innych, ponieważ poświęcanie zdecydowanie więcej uwagi „modnym mediom" nie zachęca do pisania (w radiu np. 90 procent sukcesu zawdzięcza się niekiedy rozmówcom). W rezultacie w konkursach uczestniczy coraz mniej „rasowych" publicystów, nie startują w nich młodzi dziennikarze prasowi.

A ich liczba, na całe szczęście, powiększa się – do grona przyjaciół z Niemiec, Mołdowy, USA, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Kanady i Irlandii dołączyły nowe osoby z Francji. W tym roku było nas ok. 20 osób. Warto zabiegać o większą liczbę reprezentantów młodego pokolenia – to oni podejmują się zadania informowania w języku ojczystym za granicą.

Do nich były przede wszystkim adresowane warsztaty dziennikar-

„Fioletowy Kleks" dla autora relacji

skie. Znowuż dobrze by było, gdyby więcej zajęć prowadzili doświadczeni dziennikarze z zagranicy, którzy problematykę tę znają nie tyle „studyjnie" i teoretycznie, co z autopsji. Przydatne w celu poznania dorobku literackiego Polonii, tak bliskiego przecież dziennikarstwu prasowemu, byłyby zajęcia z pisarzami spoza Kraju, którym udało się zaistnieć w szerszym aspekcie. To sprowadziłoby rozmyślania o pisarstwie polskim zagranicą na realne tory.

Oprócz „oficjalnych" konkursów, do których skierowałem powyższe swe myśli, tradycją forum jest przyznawanie dyplomów „Fioletowego Kleksa" – nagrody przyznawanej przez przedstawicieli uczestników dla kolegów (ostatnio również dla organizatorów) w dość nieszablonowy sposób, za jakieś niekoniecznie „medialne" dokonania. W tym roku zostało przyznanych ok. 30 „kleksów", czyli otrzymała je niemal trzecia część uczestników przedsięwzięcia. Niespodzianką było dla mnie wyróżnienie *za udział w demonstracji w Wilnie w obronie polskości* (tj. polskiego szkolnictwa). Tu się pochwalę, że pierwszego „kleksa", przyznanego mi jako *prezesowi Koła Młodych przy prezesie Lisie* (Stanisław Lis – organizator forum), dostałem na moim pierwszym forum w 2008, jako zachętę sprawowania opieki nad młodymi uczestnikami. Ponieważ „młodzież" ma być coraz bardziej aktywna, powstała propozycja, aby w przyszłości Koło Młodych zaczęło przyznawać swoje równoległe „kleksy".

W tym roku reprezentowałem tytuł „Znad Wilii", a poniekąd i Wilno, jak kiedyś robili to moi rodzice. Tak samo Tomek Klon z Berlina i jego rodzice wydają bezpłatne pisma „Kontakty" i „Polonez".

Forum to miejsce nie tylko brania, lecz i udzielania wywiadów. Z Wilna obok mnie był w tym roku Stanisław Tarasiewicz z portalu Infopol, który mówił o problemach mniejszości polskiej na Litwie dla TVP Kraków. Natomiast Polskie Radio, również z Krakowa, wyemitowało na żywo ze mną 12-minutowy wywiad na podobny temat. W Barzkowicach wypadło mi się dzielić wrażeniami o Szczecinie i targach rolnych „Agropomerania" dla Domu Mediowego „Hektor w Drodze" (materiały są dostępne na www.znadwiliiwilno.lt).

Na trasie tegorocznej prezentacji nowego regionu Polski znalazły się oczywiście Szczecin, z prezentacją możliwości miasta – poprzez

bliskość Skandynawii, również Berlina, Barzkowice i wspomniane targi, Karlino, gdzie kiedyś trysnęła ropa naftowa i gdzie degustowaliśmy napoje energetyczne, piękny „jeziorny" Czaplinek, Wałcz i Ośrodek Przygotowań Olimpijskich, a także przejazd „górką magnetyczną", gdzie autobusy toczyły się bez wysiłku pod górę.

©Maciej Mieczkowski

Ostrobramska nie może nie wzruszyć wilnianina w tych odległych od ojczystego miasta stronach…

Dobre wrażenie wywarło Dygowo z jedynym w Europie pomnikiem …łososi i „błękitne" Ustronie Morskie. W Drawnie po obfitej kolacji posadziliśmy „Dąb Dziennikarzy". Natomiast w Koninie, po konferencji była wycieczka po mieście. Autora tych słów i Natalię Kostyk z „Kuriera Galicyjskiego" z Ukrainy oprowadzał wiceprezydent miasta Dariusz Wilczewski. Zaprosił on nas również w gościnę do swego domu. Natomiast mieszkaliśmy w uzdrowisku Połczyn Zdrój. Była okazja, by pójść na SPA, na masaże i inne lecznicze uciechy ciała po intensywnych dniach obradowania i zwiedzania.

Jak to było dotychczas, uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, tym razem w Czaplinku, którą celebrowali uczestnicy forum – księża z Luksemburga i z Kazachstanu. W lewej nawie miejscowego kościoła wisiała kopia obrazu wileńskiego „Jezu ufam Tobie", a w prawej – Matki Boskiej Ostrobramskiej, nie zabrakło również i Częstochowskiej... Nie mogło nie wzruszyć ludzi, pochodzących z Wilna. To wskazuje na „kresowy" charakter miejscowości, dokąd po wojnie przyjechali „repatrianci"

©Maciej Mieczkowski

Reprezentanci mediów polonijnych na jednym z wielu „przystanków"

z naszych stron, ze Lwowa, ale i z innych regionów Polski. Później popłynęliśmy żaglówką po jeziorze Drawsko, pan Andrzej, miejscowy człowiek sukcesu, który opowiadał o regionie – sternik i właściciel żaglówki, był też posiadaczem hotelu w Czaplinku.

Podczas finału forum w Szczecinie wręczone zostały tradycyjne statuetki Fidelis Poloniae 2011 oraz nagrody w konkursie marszałka Senatu *Życie i praca na obczyźnie; wolność wyboru drogą do sukcesu.* Nagrody otrzymali: weteranka forum Maria Loryś z Chicago i Oddział Wspólnoty Polskiej z Koszalina.

M.M.

W Kielcach o poezji i o Wilnie

Dla człowieka, piszącego książki, biblioteka – wiadomo – jest miejscem wyjątkowym. Miejscem, w którym autor ma możliwość spotkania się z czytelnikami. Szczególnie to ważne dla wydawnictw niszowych, nie mających mechanizmów komercyjnej dystrybucji, reklamy. Dlatego przywiązuję wielką wagę do takich spotkań – w ten sposób „Znad Wilii" pozyskuje nowych czytelników, bywa okazja do przedstawienia własnej twórczości. W kontekście dokonań Polaków na Litwie, przemian, jakie następują, z przywołaniem kart historii Wilna.

Dobrze wiemy, że biblioteki borykają się z problemami materialnymi, powszechnie mówi się o kryzysie czytelnictwa. Stąd narzekania i taki obrazek jest również dobrze znany.

Ale jak to bywa w życiu, miernikiem sukcesu bywa kwestia organizacji. Przekonałem się o tym podczas spotkań autorskich z czytelnikami i bibliotekarzami w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, a potem w jej filii – Pedagogicznej Bibliotece w Starachowicach.

Placówka ta nie może nie oczarować: pięknie i nowocześnie adaptowany gmach, z całą niezbędną infrastrukturą, z pokojami gościnnymi o dobrym standardzie. Biblioteka posiada wspaniale wyposażone sale, w tym specjalistyczne, dla najmłodszych, pracownie, dział starodruków, a wszystko to w pełni jest skomputeryzowane. Pracownicy biblioteki dbają o uzupełnianie swych zbiorów, lektury są przekształcane na system cyfrowy, są w scentralizowanych spisach internetowych.

A co najważniejsze, jest to ośrodek, tętniący życiem. Bywają dni, że bibliotekę odwiedza dziennie około tysiąca czytelników! Są to często młodzi ludzie, studenci, sięgający po fachowe lektury, ale też nie stroniący od literatury pięknej.

Decyzja o spotkaniu i prelekcjach wileńskich zapadła w ubiegłym

Patron kieleckiej biblioteki i jej nowoczesna, funkcjonalna bryła placówki

roku, podczas mojego pobytu w Kielcach i rozmowy Andrzejem Dąbrowskim, dyrektorem tej placówki i prawdziwym jej gospodarzem, potem już sprawę sprawnie pilotowała Halina Panek, kierownik Działu Metodyki Szkoleń i Analiz.

Podczas spotkań nawiązałem do Roku Czesława Miłosza i jego powrotów na Litwę. O czym niejednokrotnie pisałem, również czytelników w Kielcach, podobnie jak i w całej Polsce, interesowały współczesne dokonania Polaków litewskich, ich sytuacja. Trzeba powiedzieć, iż ta wiedza, mimo otwarcia granic i przynależności do jednej wspólnoty europejskiej, nie jest duża, zauważa się tendencja jej pomniejszania, czy wręcz zaniku. Dlatego w takich spotkaniach przydatne okazują się przeźrocza, które zachęcają do odwiedzin Wilna, poznania jego zakątków, odnośnikami do tego w dużym stopniu bywa literatura,. Jeśli chodzi o młodych czytelników – to zamykająca się dla nich najczęściej w dwóch M: Mickiewiczu i Miłoszu. Od nich bywa droga do dalszych kontekstów, z możliwością wymiany zdań i dialogów.

Była to pouczająca podróż dla mnie. I optymistyczna, że są tak

Dyrektor biblioteki Andrzej Dąbrowski i Halina Panek

©Romuald Mieczkowski

Bożena Piasecka, kierownik Działu Zbiorów Zabytkowych i Regionalnych, prezentuje Biblię Świętokrzyską; W przestronnej sali nowoczesnej czytelni

sprawnie prowadzone placówki, tak oddani czytelnictwu, zaangażowani i aktywni ludzie.

Był czas na miłą rozmowę z prof. Wiesławem Cabanem, prorektorem Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach, w siedzibie tej uczelni, z wiernym Czytelnikiem „Znad Wilii" i Przyjacielem Polaków litewskich – prof. Jerzym Leszkiem Olszewskim.

Sprzyjała temu słoneczna pogoda, w pięknej topografii świętokrzyskiego krajobrazu, z możliwością zwiedzenia miasta tak ważnego dla literatury polskiej. Ze względu na Stefana Żeromskiego, Henryka Sienkiewicza, który przebywał w pobliskim Oblęgorku, Gombrowicza, imię którego nosi biblioteka i który urodził się w Małoszycach w Świętokrzyskiem, zaś jego matka, Marcelina Antonina Gombrowicz, przez wiele lat mieszkała w Kielcach – tu w roku 2004, na Cmentarzu Starym, przy jej nagrobku wmurowano urnę z ziemią z grobu jej syna Witolda, przywiezioną z Francji przez bratanice pisarza, Izabelę i Vinzenne.

R.M.

Aktualna informacja artystyczna: facebook PGA Znad Wilii, www.znadwilii.wilno.lt

KRÓTKA HISTORIA JEDNEGO POMNIKA

MONIUSZKO U PACÓW

Spóźniłem się na rozdawanie
czasu pod zegarem
Romuald Mieczkowski

Edmund Pawlak

©Romuald Mieczkowski

Stanisław Moniuszko Stefana Wierzbickiego; Przedwojenne popiersie na pomniku kompozytora w Wilnie w ciągu ostatnich dwóch dekad dwukrotnie było zrywane przez wandali i dwukrotnie dorabiano nowe

11 maja 2011 roku w Ambasadzie Rzeczpospolitej Polskiej w Wilnie miała miejsce uroczystość, która tylko pozornie niewiele ma wspólnego z dyplomacją. Stanisław Moniuszko symbolicznie przybył z Warszawy do Wilna, i to do Pałacu Paców. Tego dnia odbyło się przekazanie Ambasadzie popiersia twórcy polskiej opery. Darczyńcy – Stefan Wierzbicki i Edmund Pawlak – mają nadzieję, że będzie on ozdobą tego okazałego miejsca, ozdobą siedziby polskich instytucji dyplomatycznych.

Pomysł powstał w pracowni artysty rzeźbiarza Stefana Wierzbickiego, podczas dyskusji, które prowadziliśmy, ostatnio na temat pogarszających się stosunków polsko-litewskich. Obydwaj ubolewamy nad tym. Stefan dysponował wykonanym przez siebie, gipsowym modelem pomnika kompozytora. Wyczułem jego intencję. Chciał, aby Moniuszko znalazł się na Litwie, skąd sam przybył. Przystał na moją propozycję, że Fundacja Wspierania Współpracy Polsko-Litewskiej im. Adama Mickiewicza w Warszawie, powołana pod auspicjami prezydenta RP, wykona popiersie w brązie – pod warunkiem, że znajdzie się ono w Wilnie, właśnie u Paców. Ambasador Janusz Skolimowski nie wahał się i zaakceptował moją propozycję i miejsce dla Moniuszki. Popiersie wykonano w Ośrodku Sztuki Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Orońsku. I zostało wypielęgnowane przez autora modelu.

Fundacja stała się przynajmniej współwłaścicielem popiersia. Ja zaś zobowiązałem się do jego przekazania, wspólnie z autorem rzeźby, przyszłemu właścicielowi. To, co miało miejsce w kilka tygodni później, odbyło się za sprawą dr Małgorzaty Kasner, dyrektora Instytutu Polskiego w Wilnie.

Przywiązanego pasami w mikrobusie instytutu Moniuszkę żegnaliśmy ze Stefanem przed jego pracownią w Alei Wyzwolenia. Oddany został w dobre ręce kierowcy, pana Henryka Adamowicza. Ja zaś mogłem zawiadomić dyrektor Kasner: „Operacja udała się. Moniuszko z Adamowiczem rozpoczyna swoją podróż z Warszawy do Wilna. Niech świadczy tam o swojej i naszej tożsamości". Żegnaliśmy Moniuszkę przekonani, że będzie miał godne miejsce. Bo zasługuje na pałac.

Z różnych zapisów i przesłań wiadomo, że do końca kompozytor zachował serdeczne wspomnienia o Wilnie. Rzeźba ta nie będzie jedyną pamiątką, świadczącą o jego przywiązaniu do stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wilno opuścił dla Warszawy w 1858 roku, obejmując dyrygenturę Opery Warszawskiej. I gród nad Wilią uczcił jego zasługi pomnikiem przy kościele św. Katarzyny, popiersiem u św. Janów na chórze oraz tablicą pamiątkową na domu, w którym mieszkał 18 lat (przy ul. Niemieckiej – Vokiečių 26, ostatnio nieistniejącej – przyp. **red.**).

Do Pałacu Paców przybyli dyplomaci – kierownicy polskich placówek, zaproszeni goście, wśród nich Matthew Best, światowej sławy bas Opery Londyńskiej z żoną Roze, znana przed laty piosenkarka Halina Kunicka, Stasys Urbonas, dyrektor Domu Čiurlionisa w Wilnie, prof. Bohdan Cywiński, Elżbieta i Tadeusz Rathmanowie, fotografik Juozas Valiušaitis z żoną, aktorką Dianą i inni – artyści, dziennikarze i politycy.

Rolę gospodyni, pod nieobecność w Wilnie Janusza Skolimowskiego, przejęła Ewa Figel, zastępca ambasadora. W słowie wstępnym wiele uwagi poświęciła ona twórczości Stefana Wierzbickiego, z którą obecni mogli zapoznać się na wystawie, otwartej dzień wcześniej w Domu Čiurlionisa w Wilnie. Jego rzeźby – mówiła m.in. – świadczą o bogatej wyobraźni artysty, inspirowanej, jak sam podkreśla, muzyką.

Moniuszko przed podróżą do Wilna z autorem publikacji (po prawej) i Adamowiczem

Znajdują się one w wielu krajach – od Hiszpanii po Wielką Brytanię, od Włoch po Rosję, w Holandii, w Niemczech i na Litwie. W Polsce wymienię kilka miejsc: Filharmonię Narodową, Filharmonię im. W. Lutosławskiego we Wrocławiu, Towarzystwo im. F. Chopina, Galerię Studio, Ambasadę Republiki Litewskiej w Warszawie. Jego

©Edmund Pawlak

Matthew Best z małżonką Roze z Małgorzatą Kasner (tyłem); Ewa Figel w rozmowie ze Stefanem Wierzbickim, autorem rzeźby; Dominikas Kovaliovas z matką

„marmury razem z muzyką unoszą się w powietrzu" w innych miejscach.

Moniuszko w niedługim swym życiu zapewne doświadczył wielu porażek i upokorzeń. Ale jedno jest niewątpliwe: miał szczęście do kobiet. Pierwszą jego nauczycielką była utalentowana muzycznie matka. Pierwsza natomiast wizyta w Wilnie i zamieszkanie w domu Millerów zakończyła się szczęśliwym małżeństwem z córką gospodarza, Aleksandrą. W Warszawie, gdy bezskutecznie zabiegał o wystawienie „Halki", na jego drodze zjawiła się Maria Kalergis. To ona skutecznie interweniowała, a po 10 latach oczekiwania i „walki" z władzami carskimi, mógł wystawić swoją *Halkę* w Teatrze Wielkim. Sukces był ogromny.

Po śmierci Warszawa oddała hołd kompozytorowi, a Powązki stały się miejscem wielkiej patriotycznej manifestacji. Na grobowcu jest napisane tylko jedno słowo: *MONIUSZKO.* Kalergis pisze *to piękny symbol, całą resztę powinien znać każdy Polak.*

Po pożodze wojennej, już w Polsce pojałtańskiej, imię Moniuszki, jego utwory rozsławiała po wszystkich kontynentach wielka dama kultury polskiej Maria Fołtyn, co powie: „Urządził mi życie, …ale oddałam mu dług, reklamując jego muzykę na całym świecie". Dodam, muzykę, która rozsławiała Polskę, ale była też ukojeniem i łączyła rodaków, rozsianych po świecie. Tak więc, kobiety, jak dobre duchy, nie odstępują od Moniuszki.

Wreszcie jego rzeźbę w Pałacu Paców przyjęły dwie znakomite kobiety – Ewa Figel i Małgorzata Kasner, która zadbała o koncert jego pieśni w wykonaniu młodych adeptów tej sztuki. Usłyszeliśmy je w wykonaniu znanej już z artystycznych umiejętności Polki, wilnianki Gabrieli Vasiliauskaitė i młodego, bo jeszcze ucznia, Dominikasa Kovaliovasa, który przybył z matką i nauczycielką (pochodzi z polsko-rosyjskiej rodziny).

Edmund Pawlak

Prezes Fundacji Wspierania Współpracy Polsko-Litewskiej
im. Adama Mickiewicza w Warszawie,
powołanej przy auspicji Prezydenta RP

Warszawa, lipiec 2011

SŁAWNI ARCHITEKCI WILNA

Mieczysław Jackiewicz

ARTYSTA RENESANSU

Giovanni Cini z Włoch

Nie był wilnianinem z urodzenia i krótko w tym mieście przebywał, ale dzieło jego pozostało w Grodzie Giedymina na zawsze. Mowa tu o Giovannim Cini. Urodził się w 1490 albo w 1495 w Settignano k. Florencji. Rzeźbiarz i budowniczy włoski. Do Polski przybył ok. 1519 z Sieny, gdzie mieszkał od 1504, pracował pod kierunkiem B. Berrecciego m.in. przy dekoracji Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu (1519-1534).

W latach 1529-1531 przebywał w Sienie we Włoszech. Po powrocie do Polski w 1532 przyjął obywatelstwo m. Krakowa i rozpoczął pracę samodzielną, przede wszystkim w ramach istniejącej do 1541 spółki architektoniczno-rzeźbiarskiej, w skład której wchodzili poza nim Bernardinus Zanobi de Gianotis i Filip z Fiesole. W Krakowie posiadał dom i warsztat rzeźbiarski, mieszkał przez pewien czas w Płocku, a później w Wilnie, dokąd przeniósł się na dłuższy pobyt w 1550. Tu nie prowadził już własnego przedsiębiorstwa, lecz pracował jako *murator lapicida regius*, kierując dużym zespołem budowlano-rzeźbiarskim.

©Maciej Mieczkowski

Zamek Dolny w Wilnie na starej rycinie i po odbudowaniu go współcześnie

W 1562 wyjechał zapewne do Włoch, a w 1564 sporządził w Krakowie testament, w którym wymienione są jego nieruchomości w Krakowie i Wilnie. Tu warto podkreślić, że w Wilnie pracował przy odbudowie katedry, prace prowadził po śmierci B. Zanobi de Gianotis (sklepienie wykonane w 1545) oraz przy rozbudowie

Dolnego Zamku i kościoła św. Anny i św. Barbary (1547-1554), obecnie nie istniejącego. W 1553 wykonał ołtarz dla tego kościoła. Przyczynił się do utrwalenia w rzeźbie polskiej wpływów renesansu włoskiego w jego toskańskiej odmianie. Zmarł w 1565 w Krakowie lub Wilnie.

WAWRZYNIEC GUCEWICZ – TWÓRCA KATEDRY

Dzisiejszy wygląd bazyliki wileńskiej zawdzięczamy Wawrzyńcowi Gucewiczowi. Urodził się on 5 sierpnia1753 roku w Migańcach (Migonys) w d. powiecie wiłkomierskim (obecnie rejon Kupiškis). Był synem chłopa litewskiego Simonasa Stuoki, po nobilitacji 11 listopada 1790 używał nazwiska Montrym-Gucewicz. Uczył się w szkołach w Kupiszkach (Kupiškis), Polewieniu (Palevenė) i w szkole pijarskiej w Poniewieżu (Panevežis). W Wilnie wstąpił do Zakonu Misjonarzy. W latach 1773-1775 studiował architekturę na Uniwersytecie Wileńskim pod kierunkiem Marcina Knackfusa i matematykę – u prof. Franciszka Narwojsza. Następnie został wysłany przez biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego za granicę, kształcił się w Rzymie oraz w Paryżu – u Soufflota, Rondeleta i Ledoux.

Wawrzyniec Gucewicz

W 1781 powrócił do Wilna, gdzie powierzono mu dokończenie budowy pałacu w Werkach, rozpoczętej przez Knackfusa. W latach 1789-1794 wykładał inżynierię wojskową i kartografię w Litewskim Korpusie Inżynieryjnym w Wilnie, a w 1793-1794 – w Szkole Głównej Litewskiej, od 1793 mianowany jej profesorem. Uczestniczył w Powstaniu Kościuszkowskim 1794 roku, zorganizował wtedy w Wilnie Gwardię Obywatelską (ok. 1500 osób). W bitwie z Rosjanami pod Oszmianą został ciężko ranny, ale już w latach 1797-1798 znowu wykładał w Szkole Głównej Litewskiej,

©Romuald Mieczkowski

Przebudowany przez Gucewicza Pałac Biskupi (Prezydencki) w Wilnie

©Romuald Mieczkowski

Zbudowany wg projektu Gucewicza kościół w Suderwi

był kierownikiem katedry architektury i w 1798 rekonstruował Ratusz Wileński.

W tym czasie rozpoczął przebudowę katedry w Wilnie. Warto przypomnieć, że projekt przebudowy został nagrodzony przez Stanisława Augusta medalem „Merentibus". Niestety, osobiście nie zdołał dokonać przebudowy bazyliki, ponieważ 21 grudnia 1798 roku zmarł. Po jego śmierci dokończył ją w 1801 Michał Szulc.

Gucewicz za życia był płodnym architektem, oprócz przebudowy ratusza oraz katedry w Wilnie wzniósł kościół w Janowie w d. powiecie kowieńskim. W 1783 roku zbudował przy ul. Trockiej w Wilnie pałacyk Karpiów, będący następnie własnością Benedykta Tyszkiewicza, znany jako pałac „Pod bałwanami", oraz dom Lejboszyca przy ul. Niemieckiej. W 1792 przebudował Pałac Biskupi (obecnie Pałac Prezydencki); zbudował pałace w posiadłościach Chomińskich, Chreptowiczów, Paców, Pociejów, Radziwiłłów, Szwykowskich w Czabiszkach nad Wilią, Tyzenhauzów, kościół w Mejszagole, pałac w Cerkliszkach k. Święcian, a w latach 1803-1822 budowano wg jego planów kościół w Suderwi pod Wilnem. Ten zdolny, wręcz genialny architekt i budowniczy, Litwin z urodzenia i zaadaptowany szlachcic, żył zaledwie 45 lat. Jego najważniejsze dzieło, bazylika wileńska, przetrwała stulecia.

MICHAŁ ANIOŁ SZULC

Był znanym architektem wileńskim, a życie skończył śmiercią samobójczą. Urodził się w 1769 w powiecie sztumskim na Pomorzu, w Polsce. Ukończył gimnazjum w Mitawie (ob. Łotwa), miał zostać księdzem. W 1788 ukończył Szkołę Główną Litewską, późniejszy Uniwersytet Wileński, uzyskując stopień doktora filozofii oraz święcenia kapłańskie, lecz rychło porzucił stan duchowny i został nauczycielem w Kretyndze na Litwie, stamtąd przeniósł się do Wilna. Wziął udział w Powstaniu Kościuszkowskim, bowiem w 1794 służył jako porucznik artylerii wojsk litewskich. Po upadku powstania wyjechał do Nowogródka i został tam nauczycielem w miejscowej szkole, później ukończył architekturę w Szkole Głównej Litewskiej i już od 1798 roku wykładał architekturę po Wawrzyńcu Gucewiczu. Dość

prędko, bo w 1799 roku, został profesorem aktualnym tejże szkoły.

Po śmierci Gucewicza kierował robotami przy Katedrze Wileńskiej i w chórze zmniejszył ilość kolumn z 16 na 12. Postawił dla ówczesnej Szkoły Głównej Wileńskiej, w Ogrodzie Botanicznym, Teatr Anatomiczny i Salę Chemii. W 1798-1800 kierował pracami rekonstrukcji Ratusza wg projektów Gucewicza.

W 1799 Szulc w Serejkiszkach nad Wilenką rekonstruował dwupiętrowy budynek. Przebudował zabudowania popijarskie przy zbiegu ul. Niemieckiej i Dominikańskiej na dom własny, trzypiętrowy – od 1863 mieścił się tu „Hotel Europejski" (dziś budynek nie istnieje). W latach 1802-1803 wykonał rysunki i plany kościoła i gmachu szkolnego w Swisłoczy na Białorusi, a w 1802 wystawił dzwonnicę przy kościele św. Anny w Wilnie (zburzoną 1867). Wg jego planu architekt guberni wileńskiej J. Poussier wzniósł pałac Michała Kleofasa Ogińskiego w Zalesiu w powiecie oszmiańskim. W 1806 rekonstruował pałac w Niemieżu pod Wilnem, a w 1807 przebudował Dom Franka przy ul. Wielkiej 1 (budynek istniej do dziś). Następnie rekonstruował zniszczoną cerkiew Przeczystej Bogurodzicy na Anatomicum uniwersyteckie, czyli salę anatomiczną.

Był pracowitym architektem – w latach 1809-1810 zbudował audytorium w Collegium Chemicum przy dzisiejszej ul. Volana (mieści się w nim Ministerstwo Oświaty i Nauki). Na przyjazd Aleksandra I do Wilna w 1812 wzniósł na brzegu Wilii, w Zakrecie, altanę ozdobną, gdzie z udziałem cesarza miał się odbyć wielki bal. Ale zanim Aleksander I wstąpił do altany, ta się zawa-

©Romuald Mieczkowski

©Maciej Mieczkowski

Szulc kierował pracami przy rekonstrukcji Ratusza w Wilnie oraz wzniósł Collegium Chemicum – dziś mieści się w tym gmachu Ministerstwo Oświaty RL

liła… Michał Szulc tak się przejął katastrofą, że z rozpaczy i wstydu rzucił się w nurty wartkiej w tym miejscu Wilii. A było to dnia 20 czerwca 1812 roku, 8 dni przed wkroczeniem pierwszych oddziałów wojsk napoleońskich do Wilna.

MIKOŁAJ CZAGIN

Nie był ani Polakiem, ani wilnianinem z urodzenia. Urodził się w 1823 roku w Rosji. Ukończył Instytut Technologiczny i ASP w Petersburgu, w 1853 otrzymał tytuł akademika. Służył w wojsku carskim i w latach 1854-1855 uczestniczył w Wojnie Rosyjsko-Tureckiej, brał udział w obronie Sewastopola. Po wojnie pracował przy budowie cerkwi w guberni witebskiej i mohylewskiej, a w 1859 mianowano go architektem gubernialnym w Wilnie. To stanowisko zajmował do 1885, w Wilnie mieszkał do śmierci, tj. do 1909 roku.

Jako architekt dla miasta zrobił bardzo wiele. Przebudował m.in. Pałac Sapiehów na Antokolu na koszary korpusu kadetów (1860), rekonstruował cerkiew Piatnicką przy ul. Wielkiej (1864) a także cerkiew św. Mikołaja (1865), sobór Przeczystej Bogarodzicy (1865-1868) oraz w l. 1864-1867 przerobił kościół św. Kazimierza na sobór św. Mikołaja, nadając mu charakter budowli cerkiewnej. W 1874 obok kościoła św. Anny wzniósł dzwonnicę, która mieściła w sobie wejście na tzw. „Stopy" (*Scala Christi*). W 1879 zbudował wytwórnię piwa Wilhelma Szopena na Łukiszkach (obecnie ul. Geležinio Vilko); w 1874 zaprojektował dom Tadeusza Koszyca przy Świętojerskim Prospekcie 8/2 (Giedymina); w 1874 – dom I. Kenigsberga przy ul. Subocz 17, w końcu XIX w. dobudowano drugie piętro. Przy Wielkiej Pohulance posiadał działkę z murowanym domem, obecnie przy ul. Basanavičiaus mieści się w nim restauracja „Czagin". W

©Romuald Mieczkowski

Przebudowany przez Czagina kościół św. Kazimierza na sobór prawosławny św. Mikołaja na starej pocztówce oraz cerkiew św. Katarzyny wg jego projektu na Zwierzyńcu

©Romuald Mieczkowski

©Maciej Mieczkowski

Dom na dawnej Wielkiej Pohulance, w którym mieszkał architekt. Dziś mieści się tutaj restauracja Czagina; dobudowana dzwonnica do kościoła św. Anny nie zachowuje proporcji lekkości wobec wcześniejszej gotyckiej świątyni…

1879 obok tego budynku zaprojektował willę dla żony.

Mimo że długo mieszkał w Wilnie wśród Polaków, do końca życia pozostał wierny carowi, a w okresie Powstania Styczniowego brał udział w jego tłumieniu, za co został nagrodzony medalem „Za zdławienie buntu polskiego". Zmarł w 1909 roku w Wilnie w wieku 86 lat.

Mieczysław Jackiewicz

O ZNAD WILII W INTERNECIE

www.znadwiliiwilno.lt

Szczyrski Jan, Joannes, ur. 1650 ?, zm. 1714; grafik, sztycharz. W Wilnie współpracował z drukarnią, wykonywał ilustracje do książek.

Lietuvos dailės istorija.Vilnius 2002, s. 155.

Szejnianka J., żyła w XIX-XX w.; malarka. W 1905 wystawiała w lokalu Szkoły Montwiłłowskiej w Wilnie.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 19.

Szemberg Czesław, ur. 1890 w Kownie, zm. 1973 w Warszawie; rzeźbiarz, pedagog. W 1809-1912 uczył się w wileńskiej Szkole Rysunkowej, przez rok studiował w krakowskiej ASP. Pracując w szkolnictwie artystyczno-zawodowym w Wilnie, uzupełnił studia w pracowni Bolesława Bałzukiewicza na Wydziale Sztuk Pięknych USB. W 1915 debiutował w Wilnie, wystawiając portrety i studia portretowe *Portret An. P.S.; Żydówka; Popiersie Tadeusza Wróblewskiego* oraz płaskorzeźby. W 1928-1938 nie uczestniczył w wileńskim życiu artystycznym, ponieważ przebywał w Paryżu. W Wilnie znany był przede wszystkim jako portrecista. Od 1945 mieszkał w Warszawie, był członkiem ZPAP.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, w: *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 23, 82; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 137-138;

Szemesz Adam, ur. 1808 w pobliżu Słucka, zm. 1864 w Wilnie. W 1826-1831 studiował na Uniwersytecie Wileńskim literaturę oraz rysunek malarstwo pod kier. Jana Rustema. Po upadku Powstania Listopadowego na zesłaniu; w 1842-1846 zamieszany w sprawę Szymona Konarskiego, zesłany na wygnanie do Charkowa i Saratowa. Dzięki staraniom A. Grafowskiego, także Henryka Rzewuskiego zamieszkał w 1847 w Mińsku; w 1852 powrócił do Wilna. Przed 1860 uczył rysunku na tajnych kursach w gmachu byłego klasztoru misjonarzy, gdzie miał pracownię. Malował portrety, m. in. Władysława Syrokomli, Ewy Felińskiej; obrazy religijne, np. *Św. Kazimierz*; scenki z życia drobnej szlachty i chłopów oraz kompozycje historyczne i symboliczne. Tematy do obrazów czerpał m.in. z twórczości Adama Mickiewicza: *Konrad improwizujący między aniołem a szatanem; Ostatnie chwile Jacka Soplicy*. Napisał *Wspomnienia o szkole malarskiej wileńskiej w r. 1826-1829* – „Athenaeum", t. VI; publikował artykuły o sztuce w „Tygodniku Petersburskim". Pochowany na cmentarzu Bernardyńskim.

R. Janonienė, *Tarybų Lietuvos enciklopedija,* t. 4. Vilnius 1988, s. 168; A. Kasperavičienė, J. Surwiło, *Przechadzki po Wilnie. Zarzecze. Cmentarz Bernardyń-*

ski. Wilno 1997, s. 61; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L. J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 395.

Szer Jakub, ur. 1890, zm. 1943 lub 1944; malarz żydowski. Brał udział w wystawach Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Plastyków, w 1935 jako gość zaprezentował: *Ulica Jatkowa* , olej; *Miasteczko nad jeziorem*, akwarela; *Zarzecze*, akwarela; *Brama przejściowa*, akwarela. Malował nastrojowe pejzaże i motywy miejskie: *Okolice Wilna*, ok. 1913; *Południe jesienne*, ok. 1914; w okresie międzywojennym malował sceny z getta: *Getto*, ok. 1925; *Ulica Żydowska*, ok. 1935; portrety: *Portret poety H. Lejwika*, ok. 1935. W jego twórczości zauważono wpływy Jamontta.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945,* katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 35; LVA, Vilnius, F. 288, ap.1, b.6, podała T. Dalecka.

Szer Samuel, syn Jankiela, żył w XIX/XX w.w Smorgoniach, w 1903 otrzymał pozwolenie na wykonywanie fotografii w powiatach wileńskim, oszmiańskim, święciańskim, trockim i dziśnieńskim. W okresie międzywojennym w Wilnie działała firma fotograficzna braci Szerów.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 35.

Szkoła Malarstwa Ikonowego, założona w 1864 w Wilnie, w 1866 została przekształcona w Szkołę Rysunkową, którą kierował Iwan Trutniew. Były w niej dwa działy: rysunku i malarstwa ikonowego, pracował tam m.in. Paweł Romer.

V. Juzėnaitė, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 369.

Szkoła Rysunkowa w Wilnie, od 1925 – Kursy Dokształcające dla Rzemieślników, od 1928 Szkoła Rzemiosł Artystycznych. Powstała 27 lutego 1921 z inicjatywy Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków; siedzibę miała przy ul. Mała Pohulanka 8, od 1925 przy ul. Św. Anny 7. Pierwszym dyrektorem został Ludomir Sleńdziński, w 1925 zastąpił go Marian Kulesza. Od 1926 objął to stanowisko Tymon Niesiołowski, od 1930 Kazimierz Kwiatkowski, w 1934 – Michał Rouba. Szkoła obok artystycznych podstaw rzemiosła i sztuki stosowanej uczyła także malarstwa, rysunku i rzeźby. W 1925 prowadzone były trzy klasy rysunkowe (K. Kwiatkowskiego, M. Rouby i M. Kuleszy), klasy rzeźby (Piotra Hermanowicza), malarstwa ścienno-dekoracyjnego (Packiewicza) i rysunku geometrycznego i perspektywy (W. Dawidowskiego). W szkole organizowano wystawy uczniów, wielu absolwentów szkoły studiowało w USB.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 26.

Szkoła Rzemiosła i Przemysłu Artystycznego, założona w 1908

w Wilnie przez A. Korycińską; kształciła przeważnie kobiety z wieczorowym kursem dla mężczyzn.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy. Olsztyn b.d. (1989), s. 19.

Szkoła Rzeźby, założona przez Kazimierza Jelskiego w 1844 w Wilnie; istniała krótko, bo już w końcu 1844 przestała istnieć.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne*. Katalog wystawy. Olsztyn, b.d. (1989), s. 15.

Szkoła Sztuk Pięknych, założona w 1840 przez Wincentego Dmochowskiego w Wilnie; jej uczniami byli m.in. Tadeusz Gorecki, Józef Karczewski, Helena Skirmuntówna; szkoła przetrwała do 1854 roku, kiedy to malarz wyjechał do Stokliszek w d. powiecie trockim.

V. Juzėnaitė, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 439.

Szkoła Techniczna Rysunku i Malarstwa dla Rzemieślników założona została staraniem Józefa Montwiłła w 1893 w Wilnie, po śmierci założyciela w 1911 przyjęła jego imię. Program nauczania podzielony został na cztery kursy – dwa przygotowawcze i dwa specjalistyczne, w tym artystyczny (obejmujący malarstwo i rzeźbę). Celem szkoły miało być rozbudzenie poczucia artystycznego wśród młodzieży rzemieślniczej. W 1904 liczyła 360 uczniów. Jej pierwszym kierownikiem był Iwan Trutniew; później przez wiele lat kierował nią Józef Bałzukiewicz. Mieściła się na Prospekcie Świętojerskim (A. Mickiewicza) nad „Bazarem" dla rzemieślników. W 1904 odbyła się wystawa jubileuszowa z okazji dziesięciolecia szkoły; związani z nią byli plastycy wileńscy, m.in. Stanisław Jarecki, Franciszek Jurjewicz i inni.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy. Olsztyn, b.d. (1989), s.16-17.

„Szkoła Wileńska", mianem tym określano w okresie międzywojennym generalną formułę twórczości wykładowców Wydziału Sztuk Pięknych USB; wnosiła ona do polskiej międzywojennej specyficzny, odrębny ton, dzięki której krąg uniwersyteckich malarzy zaczęto określać jako „szkoła wileńska". Nazwą tą nawiązywano do tradycji „szkoły wileńskiej" z pierwszej połowy XIX w., dopatrując się związków z panującymi w niej tendencjami klasycystycznymi, m.in. w twórczości Ludomira Sleńdzińskiego, Jerzego Hoppena, Bronisława Jamontta.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy. Olsztyn, b.d. (1989), s. 26.

Sznops Kazimierz, żył w XVII w.; grafik. W Wilnie wykonał ilustracje do książki panegiryków wojewody Michała Kazimierza Radziwiłła: *Senator Septem Consolaribus C. Marij Aquilis signatus…*, na

ilustracjach przedstawił ruiny zamku w Trokach, panoramę Wilna, widok na góry Zamkową, Łysą i Bekieszową.

V. Drėma, *Dingęs Vilnius*. Vilnius 1991, s. 40.

Szole Lidia, ur. 25 lutego 1896 w Petersburgu, zm. ? Z pochodzenia Karaimka.W 1914 ukończyła Gimnazjum im. Ks. Oboleńskiej w Petersburgu. Na Wydziale Sztuk Pięknych USB studiowała w latach 1922/23-1923/24 oraz 1930/31-1932/33. Prawdopodobnie w latach 1925/26-1929/30 studiowała malarstwo w prywatnych szkołach Paryża.

LAP, Wilno, F 175, ap. 9, b. 41, podała T. Dalecka.

Szołma Jan, ur. w 1793 w parafii lejmuńskiej k. Szawel, zm. po 1832; malarz, rysownik. Od 1813 mieszkał w Wilnie pod opieką stryja, nauczyciela rysunku topograficznego na Uniwersytecie Wileńskim Jakuba Szołmy (1773-1817). W 1813-1820 studiował u Jana Rustema. Był jednym z czterech pierwszych uczniów sztuk pięknych, którzy od 1817 uczyli się w seminarium nauczycielskim, przygotowując się do objęcia stanowisk nauczycieli rysunków w szkołach. Na wystawie sztuk pięknych w 1820 wystawił osiem prac (rysunki z gipsów i figur z natury oraz kopie). Po ukończeniu trzyletniego kursu seminarium bezskutecznie starał się o zezwolenie na dalsze studia malarskie na koszt własny. Do 1825 pracował w szkole w Mozyrzu, a następnie zapewne w Rzeczycy. Rysował zabytki architektury, kopiował widoki Wilna, rysowane przez Piotra Rossiego (czynnego w 1790-1811), wyrażając charakterystyczne dla środowiska wileńskiego zainteresowanie kraju.

V. Drėma, *Dingęs Vilnius*. Vilnius 1991, s. 46. R. J., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 49.

Sztucer Józef, żył w XX w. Czynny w Wilnie, w 1935 uczestniczył w wystawie YiVO, w 1937 w „Wystawie Młodych Żydowskich Artystów Plastyków" w lokalu biblioteki przy ul. Zawalnej.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 36.

Szturman Aleksander, ur. 1869 w Warszawie, zm. 12 marca 1944 w Wilnie. Uczył się u Wojciecha Gersona w Warszawie, później w Odessie, w Petersburgu u Archipa Kuindżiego i w Monachium u Ażbego. Przez wiele lat uczył w Petersburgu, Twerze i Szkole Sztuk Pięknych w Penzie (1912-1922). Do 1900 mieszkał w Warszawie, później Petersburgu. Wiele podróżował po krajach Europy Zachodniej. W 1903-1906 pracował w Szkole Rysunkowej w Petersburgu, 1909-1912 – w Twerze, w 1912-1922 – w Penzie. Zaproszony przez Ferdynanda Ruszczyca, od 1923 pracował na Wydziale Sztuk Pięknych USB; od 1940 – w litewskim Instytucie Sztuki. Malował słoneczne studia z Włoch, Kry-

mu, Turcji i Holandii o dużych wartościach kolorystycznych i bogatej fakturze, zbliżając się do techniki postimpresjonistycznej. Inspirował się twórczością Moneta (katedry w Sienie i w Orvieto), Sezanne'a i van Gogha. Jego twórczość łączą analogie z malarstwem Konstantina Korowina. Od 1896 uczestniczył w wystawach w Rosji i za granicą; w Wilnie – w 1934-1940. Z tego okresu znane są jego m.in. obrazy: *Domy w Kazimierzu*, olej; *Uliczka w Sienie*, olej; *Kościół św. Franciszka z Asyżu*, olej; *Motyw z Kazimierza*, olej.

O. Daugelis, *Tarybų Lietuvos enciklopedija,* t. 4. Vilnius 1988, s. 220; J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945,* [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 26, 82-83.

Szurkowski Wincenty, żył w XIX w. Uczył się malarstwa i rzeźby w pracowni Kazimierza Jelskiego w Wilnie.

V. Drėma, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 279.

Szwoynicki Roman, ur. 3 grudnia 1845 w majątku Rady (Rodai) w d. powiecie wiłkomierskim, zm.13 stycznia 1915 tamże. Syn powstańca z 1831, początkowe nauki pobierał od nauczycieli domowych, od 1856 uczył się w Instytucie Szlacheckim w Wilnie, równocześnie pobierał lekcje rysunku u Kanuta Rusieckiego. W 1862 za udział w antycarskiej manifestacji relegowany ze szkoły. Po wybuchu Powstania 1863 zaciągnął się do oddziału ks. Antoniego Mackiewicza. Później z kilkoma powstańcami odesłano go do oddziału Michała Szukszty, który połączył się z oddziałem Zygmunta Sierakowskiego. Uczestniczył w potyczkach z Rosjanami pod Rogowem i Korsakiszkami. W czerwcu 1864 został schwytany przez oddział kozaków. Ponad rok był więziony w Poniewieżu i Kownie. W sierpniu 1865 wyrokiem sądu polowego skazano go na zesłanie do Tobolska, po roku zezwolono na osiedlenie się w Guberni Kazańskiej. W 1869, po amnestii został zwolniony z zesłania, zezwolono mu na osiedlenie się w Warszawie. Tu wstąpił do miejskiej szkoły rysunkowej, równocześnie uczęszczał do prywatnej szkoły rysunkowej Wojciecha Gersona. W 1871 wystawił swój pierwszy obraz w Towarzystwie Zachęty pt. *Trzy epoki*. W końcu 1873 wyjechał na dalsze studia malarskie do ASP w Monachium. Początkowo studiował u A. Wagnera, następnie w klasie Brandta. Pod jego kier. namalował swój pierwszy poważniejszy obraz pt. *Dysputa*. Po powrocie do Warszawy w 1875 posiadał wspólną z Leonem Wyczółkowskim pracownię. Współpracował z „Tygodnikiem Ilustrowanym" i innymi warszawskimi czasopismami. Uczestniczył w konkursie rysunkowym i otrzymał srebrny medal, nadany mu przez ASP w Petersburgu. Uczestniczył w wystawie w Chicago. W 1898 namalował duży obraz pt.

Obrady Sejmu. Po śmierci starszego brata Ludomira, w 1904 przeprowadził się do majątku Rady, gdzie mieszkał do śmierci. Wtedy zajął się gospodarką, a mniej czasu poświęcał malarstwu. Interesował się historią, zebrał bogatą kolekcję starożytności. Najbardziej znane jego obrazy to *Patrol powstańczy 1863* (1875); *Bijatyka szlachecka* (1875); *Sprzedany koń* (1889); namalował także kilka portretów. Posiadał własną galerię obrazów, m.in. w jego galerii były dzieła Franciszka Smuglewicza, akwarele Kanuta Rusieckiego, rysunki Michała Elwiro Andriollego, obrazy Wojciecha Gersona, Kazimierza Alchimowicza i innych. Podczas pierwszej wojny światowej zbiory te zostały rozgrabione.

A. Indriulaitis, *Tarybų Lietuvos Enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 38; M. Jackiewicz, *Roman Szwoynicki – zapomniany malarz polski*. „Znad Wilii" 2003, nr 1, s. 71-75.

Szwykowski Albert, żył w XIX w. Wzmiankowany w Wilnie w 1860-1866; po powstaniu 1863 władze rosyjskie zezwoliły mu zajmować się fotografowaniem ludzi i miasta. Po 1866 przypuszczalnie jego zakład fotograficzny został zamknięty.

Lietuvos dailės istorija. Vilnius 2002, s. 256.

Szyszko-Bohusz Marian Wacław, bratanek Adolfa, ur. 1901, zm.? W 1921-1923 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB, a w 1923-1927 w ASP w Krakowie; następnie był nauczycielem gimnazjum w Gdańsku; w roku akademickim 1939/1940 miał objąć katedrę malarstwa na Wydziale Sztuk Pięknych USB; po drugiej wojnie światowej organizator, profesor i kierownik Studium Malarstwa Sztalugowego Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Londynie.

F. Ruszczyc, *Dziennik. W Wilnie 1919-1932.* Warszawa 1996, s. 251.

Śledziewski Piotr, ur. 1884, zm. 1950 we Wrocławiu. Malarz, fotografik, literat, pedagog, kapelan. Święcenia kapłańskie w 1908. W 1910-1914 studiował historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, w 1914-1918 – malarstwo na ASP w Krakowie; doktorat filozofii otrzymał w 1932; w 1923-1939 był kapelanem wojskowym w Wilnie; wygłaszał odczyty z historii sztuki; z powodzeniem uprawiał fotografię. Był członkiem Wileńskiego Fotoklubu i Fotoklubu Polskiego, Związku Zawodowego Literatów Polskich. Reprezentował umiarkowanie nowoczesne tendencje – jako jeden z nielicznych podejmował pewne eksperymenty, związane z wizualną relacją obrazu fotograficznego wobec jego bezpośredniego kontekstu, otoczenia, oprawy. Po drugiej wojnie światowej krótko mieszkał w Białymstoku, a od 1947 we Wrocławiu, gdzie kierował Muzeum Archidiecezjalnym.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945. Olsztyn b.d. (1989), s. 83; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 170, 193, 205-

206, 254-255; F. Ruszczyc, *Dziennik. W Wilnie 1919-1932.* Warszawa 1996, s. 274.

Ślizień Rafał, ur. 1804, zm. 1881. Rzeźbiarz, malarz, karykaturzysta. Po 1822 studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim, uczył się malarstwa i rzeźbiarstwa w pracowni Kazimierza Jelskiego w Wilnie. Od 1826 mieszkał w Petersburgu, od 1830 – na Litwie. Tworzył statuetki, rzeźbił portrety-medaliony: Tomasza Zana, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Aleksandra Ważyńskiego, Eustachego Tyszkiewicza (1850); rysował karykatury; projektował dworki w powiecie nowogródzkim. Projektował budynki (pawilony, kapliczki) w stylu neogotyckim, a także parki. Zbierał rysunki byłych uczniów katedr sztuk pięknych Uniwersytetu Wileńskiego, mając zamiar ten zbiór opublikować w formie teki, z podaniem biografii każdego artysty.

Tarybų Lietuvos enciklopedija, t. 4. Vilnius 1988, s. 44; R.J., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 49.

Šileika Jonas, Szyłejko Jan, ur. 2 lipca 1883 w Jadagoniach k. Kowna, zm. 27 października 1960 w Kownie. W 1900 wyjechał do USA. W 1905-1906 studiował malarstwo w Valparaiso University. W 1910 ukończył Instytut Sztuki w Chicago. W 1910-1913 studia pogłębiał w Paryżu, Wiedniu, Krakowie i Monachium. W 1913-1915 mieszkał na Litwie i w Moskwie, w 1915-1921 – w USA. W 1921 powrócił na Litwę. W 1922-1940 pracował w Szkole Sztuki w Kownie. W 1940 zamieszkał w Wilnie, gdzie do 1941 wykładał malarstwo w ASP; w 1941-1951 był wykładowcą Instytutu Sztuki Stosowanej. Malował portrety litewskich ludzi kultury i sztuki, także pejzaże oraz kompozycje historyczne, np. *Giedymin na polowaniu*, 1925.

R. Purvinaitė, *Tarybų lietuvos enciklopedija,* t. 4. Vilnius 1988, s. 193.

Tarasiewicz Aleksander, ur. 1650?, zm. po 1720 w Kijowie; sztycharz. Uczył się w Augsburgu w pracowni Filipa i Bartłomieja Kiljanów; pracował w Głusku do 1678; w Wilnie do 1688, w Kijowie od 1688; wykonywał ilustracje do książek, m.in. w pracy bpa Konstantego Kazimierza Brzostowskiego *Theologicae positiones de incarnatione Verdi de Angelis*... Wilno 1687; wykonywał też portrety, m.in. króla Jana Sobieskiego, 1680; Kazimierza Kłokockiego, 1685; Łazarza Baranowicza, 1693; drzewo genealogiczne Połubińskiego (1675), Giedyminowiczów i znanych osób w Wilnie.

V. Gasiūnas*, Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 263; *Lietuvos dailės istorija*. Vilnius 2002, s. 155.

Tarasiewicz Leon, ur. 1650?, zm. 1703, wg innych danych 1710; malarz, sztycharz. Uczył się w Augsburgu w pracowni Filipa i Bartłomieja Kiljanów; pracował w Wilnie, Czernihowie, Kijowie i Moskwie;

ilustrował książki, tworzył portrety, m.in. Karola Stanisława Radziwiłła, 1680, herby, m.in. biskupa wileńskiego K. Brzostowskiego (1682), Ogińskich (1686). W 1680 przeniósł się na Ukrainę, w 1688 zaproszono go do Moskwy, gdzie wykonał portret carewny Sofii.

W. Szmatau, *Encykłapiedyja literatury literatury matactwa Biełarusi*, t.5. Minsk 1987, s. 244; V. Gasiūnas, *Tarybų Lietuvos* enciklopedija, t. 4. Vilnius 1988, s. 263; Lietuvos *dailės istorija.* Vilnius 2002, s. 155.

Tamowski Stefan, od 1927 roku studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie; w 1931 jego praca dyplomowa nie została przyjęta przez komisję egzaminacyjną; był członkiem Cechu św. Łukasza.

F. Ruszczyc*, Dziennik. W Wilnie 1919-1932.* Warszawa 1996, s. 512.

Teodorowicz-Karpowska Helena, ur. 1897 w Krasnymstawie, zm. 1944 w Warszawie. Studiowała od 1914 malarstwo w ASP w Petersburgu w pracowni Dmitrija Kardowskiego. Wróciła ok. 1921; stale mieszkała w Warszawie, regularnie uczestniczyła w organizowanych przez Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków wystawach; uprawiała głównie malarstwo portretowe; zdobyła uznanie rysunkami węglem i sangwiną, stanowiącymi pokłosie jej podróży do Hiszpanii i Tangeru.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w]: *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Olsztyn b.d. (1989), s. 28, 83; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 114-120.

Tłomakowski Janusz, ur. ? w Wilnie, zm.? Grafik, liternik, architekt. Ukończył wydział budowlany w Łodzkiej Szkole Technicznej; brał udział w obronie Lwowa (1918), w wojnie polsko-bolszewickiej (1920) oraz w walkach polsko-litewskich w 1920; wachmistrz 13 Pułku Ułanów Wileńskich. W 1921-1924 studia na Wydziale Sztuk Pięknych USB; był asystentem prof. Mieczysława Kotarbińskiego; w 1922 brał udział w wydaniu jednodniówki Dnia Akademika pt. „Alma Mater Vilnensis"; w 1925 wyjechał do Paryża, gdzie ukończył Szkołę Inżynierów Cywilnych.

F. Ruszczyc, *Dziennik. W Wilnie 1919-1932.* Warszawa 1996, s. 155-156.

Tomecki Bronisław, ur. w 1905 w Sosnowcu, zm. ? malarz, pedagog. Studiował w l. 1926-1930 w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych w Poznaniu, w l. 1930-1935 na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie; w l. 1945-1949 na Wydziale Architektury Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W l. 1930-1970 działał jako pedagog, od 1936 mieszkał w Warszawie. Od 1928 uczestniczył w ok. 270 wystawach zbiorowych krajowych i zagranicznych.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Olsztyn b.d. (1989), s. 38.

Torwirt Leonard, ur. 1912 w Wilnie, zm. 1967 w Toruniu. Malarz,

konserwator, scenograf, pedagog. Ukończył wileńską Szkołę Rzemiosł Artystycznych, rozpoczął studia na Wydziale Sztuk Pięknych USB, a ukończył w 1946 na UMK w Toruniu. Był współtwórcą kierunku konserwacji na tymże uniwersytecie; od 1947 kierował Katedrą Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa. W Wilnie współpracował z Michałem Roubą. Z tego okresu znany jest jego drzeworyt: *Wykopki*, 1932.

Wileńskie środowisko artystyczne 1991-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 83; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 324.

Totwen Ewa, córka Stanisława i Olgi z Dobużyńskich, ur. 24 maja 1919 w Wilnie, zm. ? Malarka, architekt. W 1938 ukończyła Gimnazjum im. A. Czartoryskiego w Wilnie; studia malarskie rozpoczęła na Wydziale Sztuk Pięknych USB, kontynuowała je w Litewskiej Akademii Sztuki do 1942. W 1945 przyjechała do Polski. W 1945-1947 studiowała w Wyższej Szkole Plastycznej i Wyższej Szkole Teatralnej; w 1953 uzyskała dyplom architekta I stopnia na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej, w 1969 – II stopnia. Była współtwórcą wileńskiego Teatru Łątek, od 1937 tworzyła marionetki, była scenografem tego teatru. W 1947-1960 szkoliła w Polsce marionetkarzy.

G. Kolarska, *Wileński Teatr Łątek*, [w:] *Wilno teatralne* pod red. M. Kozłowskiej. Warszawa 1998, s. 316-330.

Towarzystwo Miłośników Starożytności i Ludoznawstwa powstało w Wilnie w 1899 i działało jako tajne wśród inteligencji wileńskiej, upowszechniało także sztukę.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy. Olsztyn b.d. (1989), s. 16.

Towarzystwo Wystawy Nieustającej Sztuk Pięknych założone w 1876; w 1877 otworzyło wystawę w budynku Wileńskiego Okręgu Naukowego. Działało krótko, ale pozostawiło ślad w kulturalnym życiu Wilna.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Olsztyn b.d. (1989), s. 16.

Trojanowski Jan, ur. 1799?, zm. 1878. Na Uniwersytecie Wileńskim studiował malarstwo pod kier. Jana Rustema. W 1822 kontynuował studia w Rzymie, pod kier. Vincenzo Camucini'ego, następnie we Francji. Należał do loży masońskiej w Wilnie, propagował idee antyreligijne, za co w latach 1827-1828 był więziony w Warszawie. Od 1828 mieszkał u ojca w majątku Belmont k. Jeziorsów, następnie we własnym dworku w Miłkach. Namalował historyczną kompozycję *Witold pod Grunwaldem*; tworzył też akty. Jego prace nie zachowały się.

E. Aleksandravičius, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 346.

Trutniew Iwan, ur. 1827 w Lichwinie lub Peremyszlu w guberni

kałuskiej, zm. 18 lutego 1912 w Wilnie. Po ukończeniu szkoły powiatowej w Pieremyszlu uczył się w l. 1845-1849 w Moskiewskiej Szkole Rysunkowej hr. Stroganowa, otrzymał dyplom nauczyciela rysunku. Od 1851 do 1858 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu w pracowni malarstwa batalistycznego B. Willewaldego. Obrazy *Ranny żołnierz rosyjski* i *Francuzi przy ognisku*, *Gra w karty*, *Ciuciubabka* (zakupiona przez Mikołaja I) eksponowane na wystawach prac studenckich (1852-1854), zostały nagrodzone srebrnymi i złotymi medalami, zaś obraz *Wieśniak błogosławiący idącego na wojnę syna* wyróżniono złotym medalem „za ekspresję". Kończąc studia wykonał *Procesję na święto Jordanu na wsi*; obraz ten został wyróżniony wielkim złotym medalem, dającym prawo do sześcioletniego stypendialnego pobytu za granicą na koszt ASP w celu dalszego kształcenia się. Artysta spędził l. 1860-1865 w Paryżu, Brukseli, Antwerpii i Rzymie. Po powrocie w marcu 1866 został nauczycielem rysunku w gimnazjum w Witebsku. W tym samym roku kurator Wileńskiego Okręgu Szkolnego gen. Iwan Korniłow (zgodnie z rekomendacją ASP w Petersburgu) zaprosił artystę do Wilna w celu organizacji i prowadzenia Szkoły Rysunkowej, którą kierował do śmierci. W 1858 ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu; w 1868 otrzymał tytuł akademika tejże akademii. Od 1860 kontynuował studia malarskie w Wiedniu, Dreznie, Paryżu, Rzymie i Brukseli. W 1866 został skierowany przez Akademię Petersburską do Wilna, gdzie objął kierownictwo otwartej w tymże roku Szkoły Rysunkowej, kierował tą szkołą do 1912, tj. do śmieci. Należał do Towarzystwa Plastyków w Petersburgu. W Wilnie uczestniczył czynnie w działalności społecznej; był jednym z inicjatorów założenia w 1901 Wileńskiego Koła Artystycznego i członkiem jego zarządu. Organizował wystawy prac własnych uczniów, starał się stworzyć muzeum". W Wilnie organizował wystawę własnej twórczości oraz twórczości uczniów. Tworzył obrazy historyczne i społeczne, m.in. *Sceny rewolucji 1905 w Wilnie*; *Targ staroci w Wilnie*; *Karczma litewska*; *Sprzedawczynie palm przy kościele*; *Scenka rodzinna*; pejzaże: *Pejzaż Wilna z górą Giedymina*; *Widok Wilii pod Wilnem*; portrety, m.in. *Autoportret*, *Portret brodatego mężczyzny*; malował ikony oraz kompozycje religijne. Jako pedagog wykształcił wielu malarzy wileńskich. Pochowany na cmentarzu prawosławnym na Lipówce w Wilnie.

A. Miłowidow, *Akademik-chudoznik Iwan Pietrowicz Trutniew*. Wilno 1908; V. Gasiūnas, *Tarybų lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 348; R. Butvilaitė-Petrauskienė, *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 76.

(Cdn.)

Opr. ***M. J.***

KAWIARNIA LITERACKA

WSPÓŁCZESNA PROZA LITEWSKA

DZIEŃ BEZ CYTRYNY

Algis Kuklys

Pisarz Algis Kuklys

Nie ma chyba gorszego dnia niż poniedziałek, kiedy oczy pieką i tak ciężko na sercu. Mężczyzna westchnął, oparł łokcie na stole i zaczął się zastanawiać, jak by tu uciułać trochę grosza, bo oszczędności dawno się skończyły. Wstawał wcześniej, żeby uniknąć smutnego spojrzenia swojej kochanki. Jeżeli miał przy sobie piwo, zostawiał jej pół butelki, a sam cicho wymykał się do miasta i wracał późno, ponieważ dobrze wiedział, że żadne z nich nie poniży się do tego stopnia, by grzebać w śmietniku. Już kiedyś upominał konkubinę, by tego nie robiła. Lepiej skończyć ze sobą niż zacząć grzebać w śmietniku, powiedział raz oschle, bo przypomniał sobie grupkę nastolatków, przetrząsającą zwały śmieci. Byli podobni do wielkich szczurów. Widział ich przez okno ciężarówki, kiedy jeszcze, nim zaczął pić, pracował jako kierowca w miejskim zakładzie komunalnym. Kobieta nic mu nie odpowiedziała, nawet nie spojrzała w jego stronę. To cholera, zaklął mężczyzna, nigdy nie pojmiesz, co ona myśli…

Jaki piękny był zeszłoroczny koniec lata, gdy jeden reżyserzyna potrzebował statystów do scen zbiorowych. Po zdjęciach dawano piwo i nieźle płacili. Wiadomo, rzetelny producent, lubił mieć kontrolę nad wszystkimi i wszystkim. Męczył statystów, aż kręciło im się w głowie. Musieli i biegać, i czołgać się, i podskakiwać. Wydawało się, że grupa filmowców ma zamiar doprowadzić ten tłum do szaleństwa. Niewiele brakowało, a by uciekli. Ale nieźle płacono i dawano piwo. „No, toście zarobili, proletariusze!" – ryczał głośno reżyser i śmiał się do rozpuku, omal mu okulary nie spadły ze spoconego nosa. To jednak nie okulary spadły – spadł jeden z jego pomocników, jeden z tych, którzy wdrapali się na wysoki podnośnik, żeby pogapić się na biegnący tłum. Mężczyzna tak się wczuł, że całkiem zapomniał, jak wysoko się znajduje. Ale to mogło przydarzyć się każdemu. Jeden nieostrożny krok i już leci się głową w dół…

Odkroił powoli plasterek cytryny i wrzucił go do kubka z herbatą. Zamieszał łyżeczką, wziął łyk gorącego napoju, poczuł przyjemność. Znów pozwolił się ponieść wspomnieniom, w których widział nie tylko ludzi i przedmioty, ale słyszał niekiedy także słowa, choć pamięć już zawodziła i wszystko się ze sobą mieszało, zwłaszcza imiona. Lepiły się i splatały ze sobą jak makaron w garnku. Kiedyś, kiedy jeszcze tyle nie pił, był w stanie przypomnieć sobie o wiele więcej, a teraz… Poza tym wiek też robi swoje. Przychodzi nagle dzień, kiedy trzeba się przed sobą przyznać, że inni już dawno spisali cię na straty. Tłuściutka sekretareczka pewnego dnia zmierzyła go głupim spojrzeniem i wycedziła przez zęby: palaaacze naaam niepotrzebni. Ostatnie słowo brzęczało mu w uszach przez resztę dnia. Potem także. Za każdym razem, gdy uchylał drzwi urzędu lub fabryki, wciąż słyszał: niepotrzebni, niepotrzebni, niepotrzebni… Nie rozumiał, kto w dzisiejszych czasach jest potrzebny, a kto niepotrzebny. Jeszcze wczoraj mogłeś być potrzebny, a dziś już nie. Nie tylko w ten poniedziałek jego życie przypominało ponury, długi sen. Po jego ulicy snuło się mnóstwo niepotrzebnych ludzi, a ci potrzebni siedzieli w wygodnych gabinetach z ładnymi i usłużnymi sekretarkami. Mógłby splunąć i na nie, i na ich obleśnych szefów. Przecież on, co by nie było, wciąż jest człowiekiem, ma imię i nazwisko. Niech te dupki cieszą się lepiej, że jest dobrym człowiekiem i że nie chowa w domu żadnego ładunku wybuchowego. Gdyby dostał szału, z przyjemnością wysadziłby w powietrze pierwsze lepsze biuro… Nie byłby potulny, nie bałby się. Czego tu się bać? Przecież już teraz jego życie niewiele się różni od więzienia. Może przynajmniej w więzieniu wydawałby się nawet kimś ważniejszym, tam byłby potrzebny i cieszyłby się uznaniem zeków, że puścił z dymem siedzibę degeneratów. Na pewno…

Znów nalał sobie herbaty i wrzucił do niej plasterek cytryny. Ostatni. Konkubina będzie musiała wypić herbatę bez cytryny. Jej gruby tyłek od tego nie zmarnieje. Kiedy leżysz na takim miękkim zadku, zatapiasz się w nim jak w poduszce. Sama przyjemność. Najważniejsze, że można się na nim położyć, kiedy tylko ma się na to ochotę, byle tylko zdrowie dopisywało. Nie tak, jak to bywało z byłą żoną, która ciągle parskała jak stara szkapa. Lepiej sobie nie przypominać, bo tylko złość bierze… No, to co zrobić w taki poniedziałek? Przecież się nie powiesi, jak pewien jego znajomy, na rurze w toalecie. A był takim fajnym facetem, jak małe dziecko – muchy by nie skrzywdził. Po prostu stracił pracę, nowej nie znalazł i nerwy nie wytrzymały. Najlepiej, jeśli napije się dziś wieczorem, bo kiedy pije, czuje się jak we śnie,

może robić co chce, nawet rozbierać obce sekretarki. A oto i moja babka się pokazała…

Zerknął na nic nie wyrażającą twarz kobiety, potem upił łyk herbaty i wyciągnął ze swojego kubka plasterek cytryny. Oddał go kochance. Wypij – zrobi ci się lżej, mruknął, a oczy zwrócił ku oknu. Wziął kilka głębokich oddechów i zaczął się zastanawiać, co roztacza taki specyficzny zapaszek. Czy czasem nie ona? Przysunął się do kobiety – tak, śmierdzi. Krew mu uderzyła do głowy. Czyli, mimo wszystko, polazłaś do tego… śmietnika? – spytał ponuro. Nie wytrzymałaś i poleciałaś, tak?! Nie miała odwagi na niego patrzeć, wyjąkała tylko poniżona, że wcale nie miała zamiaru iść, tylko Zina ją namówiła…

Mężczyzna znał tę lisicę, która potrafiła zwabić innych do piekła, a sama zawsze wychodziła na niewinną, dlatego złość ustąpiła. Przestrzegł, by więcej nie zadawała się z Ziną. I tobie, i jej złoję skórę, wot, mruknął. Ale poczuł się nie w porządku, nie tylko dlatego, że zwąchała się z tamtą i polazła do śmietnika. Ciążyła nieprzyjemna myśl, że on, mężczyzna w pełni sił, nie potrafi utrzymać kobiety. Dlatego ona tam łazi, wybiera wszystkie szmaty. Zwykłe ścierwo, a nie życie, westchnął i znalazł sobie papierosa: po herbacie nic tak nie poprawia humoru, jak dymek. Musimy coś wymyślić, powiedział, wypuszczając kłąb dymu, inaczej – wyciągniemy kopyta… Tak, tak, cicho odpowiedziała tamta i pokiwała głową. Nie ma gorszego dnia niż poniedziałek, znów przemówił. Zaczął kaszleć. Jeśli… jeśli kiedyś zabiję jakiegoś człowieka, to będzie właśnie w taki dzień, wot… Kobieta ostrożnie, nieśmiało popatrzyła na niego i zrozumiała: mówi prawdę. Jego silne palce zacisnęły się w pięść, twarz zastygła w beznamiętnym wyrazie. Od dziecka bała się ludzi o takich twarzach. Ojciec często bił matkę, która tylko cicho błagała o litość. Ten mężczyzna ani razu nie śmiał podnieść na nią ręki. Tylko dlatego była mu wdzięczna i posłuszna. Rozumiała jednak, że tamę beznadziei może przełamać w nim gniew, nad którym nic nie jest w stanie zapanować.

W przyszłym tygodniu zacznę pracę na zmywaku, oznajmiła i przyjrzała się reakcji mężczyzny. Na zmywaku? – zapytał i odwrócił do niej zastygłą twarz. W stołówce czy w kawiarni? A zresztą co za różnica, najważniejsze, że dostaniesz jeść i wypłacą ci pensję… Kiwała głową potakująco i próbowała się uśmiechnąć. Dobrze, zaczniesz pracę w przyszłym tygodniu, odchrząknął, ale ten tydzień też trzeba jakoś przetrwać, wot! Tak, trzeba, znów kiwała głową ona i chciała już powiedzieć, że może pożyczyć pieniędzy od Ziny, lecz w porę zamilkła, bo mężczyzna znów by się wściekł. Co tu jeszcze dodawać? Czy chcesz,

czy nie, trzeba będzie pożyczyć, nie ma innego wyjścia. Dokąd się dziś wybierasz? – zapytał nagle. Nie wiem jeszcze, westchnęła, może na bazarek… Dobrze mówisz – na bazarek zawsze warto zajrzeć, przyznał wypuszczając ostatni kłąb dymu. Strząsnął popiół do kubła na śmieci. Ja też pójdę na bazarek, wot…

Iść na bazar na piechotę było za daleko, wgramolili się więc do trolejbusu, choć nie mieli biletów. Usadowili się z tyłu. Łatwiej uciec, gdyby przyszedł kontroler. Mężczyzna potrafił wyczuć zbliżające się niebezpieczeństwo. Jakby ktoś szeptał mu ostrzeżenia do ucha. Tę zdolność odziedziczył po matce. Potrafiła odgadnąć, jaka będzie pogoda, przewidywała różne nieszczęścia, wierzyła w sny i tym podobne bzdury.

Kiedy już szczęśliwie dotarli na bazar i wolno dreptali alejkami wzdłuż stoisk, pełnych produktów spożywczych, mężczyzna nawet nie poczuł, jak jedna cytryna znalazła się w kieszeni spodni, jakby sama do niej wpadła. A jak wspaniałe były zapachy bazaru! Nie można wyjść z podziwu. Głodny człowiek potrafi być bardzo niebezpieczny, groźniejszy nawet od tygrysa. Może wybuchnąć" z głodu w każdej chwili, jak mina.

Na bazarze znał wszystkich i prawie wszyscy znali jego. Tam stoi skulony jak ślimak były nauczyciel matematyki, emeryt Simaitis. Sprzedaje wyhodowane przez innych gospodarzy owoce i warzywa, bo emerytura marna, a żyć trzeba. Z początku to stanie wydawało się nauczycielowi czymś niemiłym, a nawet wstrętnym, jednak teraz był już przyzwyczajony i będzie tkwić tu tak, czy deszcz czy słońce, do końca życia. Obok Simaitisa znalazła sobie miejsce łebska Janina, ślicznotka przy kości. Potrafiła każdego klienta wciągnąć w rozmowę. Jej sklepowa waga trochę „zaokrąglała", ale nikt jeszcze jej za to nie zapuszkował. I nigdy nie zapuszkuje, bo Janina ma dobrych kumpli w policji. Zawsze pożyczy parę groszy na butelkę. Prawdziwa handlarka, prawdziwa równiacha. Mężczyzna uszczypnął ją w pośladek i skierował się w stronę handlarzy z Kaukazu, pozdrawiając ich tradycyjnie „Salam alejkum". Z nimi nie zadawał się bliżej, ale pozostawał, jak sądził, w dyplomatycznych stosunkach. Od nich można było nawet dostać trawkę, choć byli ostrożni i sprytni, nie zaznajamiali się z byle kim. Mężczyzna nie zamierzał jej kupować (zbyt drogie to paskudztwo) i popatrzył tylko na lśniące arbuzy. Potem zaciągnął konkubinę do małej herbaciarni, bo przypomniał sobie, że o tej porze bywają tam starzy, dobrzy znajomi. Usiadł przy stoliku. Tutaj można przesiedzieć do późna, paląc tanie papierosy.

Gdy Petras zaproponował mu, by postawił w zastaw swoją kobietę, wściekł się, wy, tacy owacy, wypier…, nigdy już z wami nie

zagram. Zaczęli robić mu wyrzuty, że nie zna się na żartach: w karty można grać o wszystko, nawet o chmury. Zastanowił się chwilkę. Jeśli zagrasz o swoje jaja, to się zgadzam, uśmiechnął się krzywo. Nawet ona parsknęła. Petras w okamgnieniu zdrętwiał, a za chwilę walnął w stół swoją szeroką dłonią. Zgoda, zakrzyknął i zaczął rozdawać karty, raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy… Kobieta z drżącym sercem patrzyła na spocone twarze graczy, przymknęła oczy. Co za dzień, w dodatku przegra mnie w karty, myślała ponuro. Bała się każdego mężczyzny. Wszyscy są tacy sami. Gdy wpadną w złość, nie będą się cackać. Teraz też widzi, jak mężczyźni posyłają sobie ostre spojrzenia. Twarz Petrasa rozjaśniła się, a jej faceta zachmurzyła. Zapewne dostał złe karty. Petras mrugnął do niej, słyszysz, zaraz będziesz moja. I nagle położył swoje karty na stole i krzyknął głośno basta! Zaraz się zacznie bijatyka, tknęło ją, przygotowała się do ucieczki. Całe szczęście, że gruba bufetowa w porę zainterweniowała. Była wyższa o głowę od każdego z nich i o wiele silniejsza. Wypchnęła za drzwi i Petrasa, i przegranego. Na dworze siąpił zimny, jesienny deszcz, który lubią tylko złodzieje i samobójcy. Mężczyźni szybko znaleźli piwnicę jakiegoś bloku, przy kotłowni, należało tylko otworzyć drzwi. Ją wysłali po „księżycówkę". Tylko się nie gap, a my trochę się odegramy, zachichotał Petras.

Na ulicy spoglądała z zazdrością na modnisie z wyniośle uniesionymi głowami pod kolorowymi parasolkami. W kieszeni lichego palta wymacała pieniądze, których mogło nie wystarczyć, bo kiedy podrożała monopolowa, nie nadążyła za nią również „księżycówka", najgorsze świństwo ze wszystkich. Mężczyźni nie zatrują się od jednej butelki, ale i porządnie nie upiją, wahała się szukając meliny pod wskazanym adresem. Ujrzawszy nagle bawiące się dzieci, utkwiła w nich ogromne oczy. Straciła poczucie czasu i zapomniała, dokąd idzie. Jedno z dzieci, najstarsze i najbardziej aroganckie, rzuciło w jej stronę kamieniem, krzycząc: „Wiedźma! Precz stąd!" Kobieta natychmiast się odwróciła i odrętwiała udała się na piąte piętro. Przyszła do „babuszki" i utargowała jedną butelkę. Jednak kiedy przyszło jej wracać do kryjówki, w której zadekowali się mężczyźni, zgubiła się. Tyle podobnych bloków, a w każdym z nich zamknięta piwnica. Wiedziała, że mężczyźni przeklinają ją najgorszymi słowami. No, nareszcie, to chyba te drzwi, odetchnęła z ulgą i spocona zeszła schodami w dół. Zatrzymała się. Ta butelka z pewnością tylko ich podochoci, znów zaczną się bić, poleje się krew, a potem przyczepią się gliny i wszystkich wsadzą do ciupy. Więc co robić, do cholery? – zaklęła, ale w

końcu machnęła ręką i wkroczyła do kryjówki, w której mężczyźni byli rozgrzani nawet bez wódki. Po chwili butelka przechodziła już z rąk do rąk. Przerwano grę, posypały się sprośne dowcipy, a potem Petras i jej konkubent wymienili porozumiewawcze spojrzenia. Nawet nie zauważyła, kiedy została zupełnie sama… Lecz szybko wrócił Petras. Tylko nie wrzeszcz, pogroził, wygrałem cię w karty. A ona oczywiście nie wrzeszczała, była przyzwyczajona do oddawania się prostackim, męskim zachciankom.

Kiedy o zmroku przywlekli się do domu, jej mężczyzna wyznał, że ma ochotę coś rozwalić, ale nie ma pomysłu, jak. Czuła się tego wieczoru jak wyciśnięta cytryna, chciała jak najszybciej położyć się do łóżka. Z wystaw sklepowych padało żółtawe światło, śliskie chodniki pokryte mokrymi liśćmi straszyły przechodniów, prowadząc w głuchą, ślepą noc, która wszystko zakrywa i usprawiedliwia.

Przekład z litewskiego: ***Agnieszka Smarzewska***

OPOWIADANIE

CZARNA WOŁGA

Artur Winiarski

Artur Winiarski

Już z daleka widać było, że z tym samochodem jest coś nie tak. Wołga toczyła się przez groblę powoli. Ostrożnie. Z namysłem. Tak jakby się czaiła. Działo się z nią coś dziwnego. Zdecydowanie nienormalnego. Nie zaraz, żeby za kierownicą siedział czarny jak smoła gawron. Było znacznie gorzej. Za kierownicą nikt nie siedział.

Ten dzień był bardzo ładny. Powietrze było niemal przezroczyste. Widoczność doskonała. Grobla, po której sunęła wołga, wyginała się w kształt łuku. Była też lekko spadzista. Miała taki profil, że od strony miasta biegła lekkim wybrzuszeniem, które po chwili obniżało się, kierując się w stronę „naszego" kołchozu. Grobla rozdzielała wody Berezyny. Nie tej sławnej z zimowego odwrotu Napoleona z Rosji, choć w tych okolicach ludzie też znajdowali guziki, broń i wyposażenie armii francuskiej, lecz jakiejś innej, mało ważnej. Przez groblę biegła droga asfaltowa. Po jednej stronie grobli płynął jakby główny nurt rzeki, który gubił się w rozległych, w nieładzie rozrzuconych rozlewiskach, bagniskach i polach tataraku. Rzeka nie miała w tym miejscu jednego wyraźnego koryta. Cały teren otoczony był podmokłymi łąkami. Niekiedy na wyżej położonym brzegu tworzyły się ziemiste plaże, o ile w ogóle można tak nazwać te placki gruntu. W miejscach tych – sądząc po licznych śladach, jakie pozostawili – wypoczywali okoliczni kołchoźnicy. Jedna z takich plaż znajdowała się tuż obok naszej daczy – miejsca, w którym mieszkaliśmy. Z drzewa zwisała tam na linie stara opona, zaś w trawie i w krzakach, o czym przekonałem się w trakcie któregoś ze spacerów, leżało porzucone śmietnisko: butelki po wódce i piwie, plastikowe pety po tutejszej imitacji coca-coli, manhattan coli, rozmokłe gazety, plastikowe opakowania po chipsach i oczywiście prezerwatywy, zużyte podpaski i kupy. Charakterystycznym akcentem były wyjedzone tarcze słoneczników i pryzmy łupinek, wymieszane z niedopałkami papierosów.

Jednak kiedy pojawiła się wołga, staliśmy po przeciwnej stronie grobli. Już dawno wybieraliśmy się w to miejsce. Ale poszliśmy właśnie wtedy. Ta strona była oddzielona od Berezyny jazem i groblą właśnie. Jaz tworzyły różne ciekawe mechanizmy: zębatki, ślimacznice,

fragment korby i zastygła na zawsze brama wodna. Wszystko to było zardzewiałe, a części drewniane, spróchniałe. Nijak nie dałoby się już tego uruchomić. Metalowe części jazu nosiły na sobie nieusuwalne piętno – ich stalowe powierzchnie napuchnięte były literami odlanymi kiedyś w chwili ich powstania, tworzącymi napis: *Huta Stalowa Wola.* Jaz spiętrzył i zatamował wodę na zawsze w dniu, kiedy uczynił to po raz ostatni. Utworzyło się rozlewisko z tej strony grobli dostatecznie głębokie, by móc się w nim swobodnie kąpać. Brak cyrkulacji wody sprawił, że miała tutaj ona kolor brunatny, zaś na jej powierzchni unosiło się wszystko, co nie potrafiło utonąć. Za tym rozlewiskiem, największym i chyba najgłębszym, ciągnęły się po horyzont kolejne, coraz mniejsze, rozlane po polach oczka wodne. Wyglądały jak jelita, gdzieniegdzie zgrubiałe od trawionego pokarmu, składającego się z pól, łąk, krzaków i drzew. Nieopodal stał budynek, w którym być może kiedyś mieszkał opiekun tej instalacji wodnej. Ktoś, kto znał się na regulacjach wodnych i potrafił obsługiwać jaz i inne przepusty w okolicy. Teraz dom stał rozwalony, pozbawiony okien i części piętra, wewnątrz pełen naniesionej wilgotnej ziemi, stanowił przygodną sypialnię dla zbłąkanych obieżyświatów i spragnionych kołchoźników. Wokół brzegów spiętrzenia, zaskakująco wysokich, rosły brzozy, topole i wierzby. W oddali prześwitywały przez szpalery drzew białawe zabudowania obór kołchozowych, otoczonych rozpadającymi się szarymi płotami. Kraina dziwnego wodnika, który utopił świat, a z bulgotu trzęsawiska ulepił tę kancerę.

Wołga powoli sunęła w naszą stronę. Grobla tuż przy jazie osiągała najniższe swoje położenie. W miejscu, w którym staliśmy, w obie strony było więc „pod górkę" lub „z górki" – zależy z której strony na to zagadnienie patrzeć. W tym momencie dotarło do mnie, że wołga jedzie bezgłośnie. Nie było słychać pracy silnika. Samochód staczał się po prostu siłą rozpędu, którą mu ktoś kiedyś nadał, po spadzistej części drogi, biegnącej po grzbiecie grobli. Gdy tak się do nas dotaczał, łagodnie zatrzymał się – wytracił już bowiem cały rozpęd jazdy z góry – dalej było już pod górę. Coś tam zazgrzytało, coś zastukało i z wolna zaczęły otwierać się drzwi. Najpierw powstała szpara, później nieco większe otwarcie, aż w końcu na krawędzi siedziska fotela kierowcy ukazała się łysa głowa, dotąd zapewne tkwiąca w niezbyt wygodnej pozycji oparta o drzwi. Ponieważ te się już jednak otworzyły, głowa zwisła cokolwiek w dół. Po chwili okazało się, że głowa przynależy do jakiegoś ciała, które posiadało wyciągniętą rękę. Ta zaś posiadała dłoń, która niemrawo zaczęła podnosić głowę. Ciało z ręką i głową przyjęło w końcu pozycję w przybliżeniu podobną do tej, którą mają kierowcy, siedzący za kółkiem. Widać było,

że operacja ta kosztowała ciało i głowę nadnaturalny wysiłek. Głowa kilka razy obróciła się w różne strony świata – niczym peryskop łodzi podwodnej, szukający celu dla torped. W końcu ustabilizowała swoje położenie, zwrócona w naszą stronę. Teraz jeszcze tylko chwilę potrwało, aby swoje położenie również ustabilizowały oczy. Te po kilkusekundowej pląsawicy mgielnej sprzęgły się i spojrzały na nas. Ich rybia wyłupiastość pozwalała jednak przypuszczać, że ponieważ obejmowały nieco większy swym zasięgiem horyzont, to chyba jeszcze chwilę trwało, nim wyostrzyły. Teraz ponownie przyszła kolej na ciało siedzące na swej dupie, ta bowiem zawierciła się kilka razy nieśpiesznie, szukając swojego dołka w siedzisku dawno już wyrzeźbionym jej ciężarem. Całość ubrana była w spodnie szaro-niebieskawe z lampasami i wielką, o kilka numerów za dużą, czarną skórę. Włochata łapa pomacała za sobą i wyciągnęła zza fotela ogromne czapsko, nazywane przez nas, gdy widzieliśmy takowe w różnych sytuacjach, sombrerem, z czerwonym otokiem i maleńkim daszkiem. Łapa wcisnęła sobie sombrero na łeb. Tak więc, był to milicjant. Łypnął na nas błędnym wzrokiem, z zadumą i zakłopotaniem poczochrał się po wystających spod czarnej skóry i rozpiętej bluzy rudawych karakułach i rzucił:

– A wy to kto?

– Paliaki – odpowiedzieliśmy niemal chórem, co było dla mnie dużym zaskoczeniem, gdyż po całym tym spektaklu sądziłem, że długo nie będę w stanie mówić.

– Aaaaaa – nastąpiło długie. – Nu, szto. W pariadkie. Wodki chatitie? Wypjem kak drug z drugom – zaproponowała głowa milicjanta.

– Kto eta? – coś zapytało z wnętrza wołgi, czego nie było z zewnątrz widać, gdyż tylne szyby auta były przyciemnione.

– Wsio w pariadke, Paliaki, znajesz – odpowiedział temu czemuś wewnątrz milicjant, i do nas ponownie – Dawajtie wypjem!

– Spasiba balszoje! Nam nielzia. My rabotajem. My dzieła jem kartiny. Tieper' nie możem – zatrajkotałem przerażony perspektywą pijaństwa z milicjantami – My chudożniki iz Polszy – dodałem.

– Ni mogut. Ani chudożniki iz Polszy. Paliaki ni pjut – rzucił w głąb kabiny. Zdjął czapkę, szmyrgnął ją za siebie, coś pogmerał przy stacyjce… Wołga pierdnęła ciężko i z wolna, z otwartymi drzwiami, potoczyła się przed siebie. Gdy znalazła się na wzniesieniu grobli, co przyszło jej z trudem, gdyż jadąc kilka razy zarzęziła źle wchodzącymi biegami, doszedł do nas odgłos zatrzaskiwanych drzwi.

Artur Winiarski

TWÓRCZOŚĆ UCZESTNIKÓW XVIII MSP „MAJ NAD WILIĄ”

BOHDAN ZADURA

Dystychy dla Eugeniusza Ališanki

Ja w Wilnie Papież w Płowdiw I papież umiera
Nie wypada o sobie myśleć chyba teraz

Ja w tym Wilnie dzień dłużej niż On tam zabawię
Chociaż Jemu tam głowa w ołtarz wrosła prawie

I choć to Jemu razem i z osobna dzwoni
Niby kołatka każdy palec lewej dłoni

Jakby każdy chciał wyczuć czy jeszcze daleko
Jest nieba błękitnego ołowiane wieko

Ścięła przęsło mostu barka w Alabamie
Jakaś ogromna barka która wiozła kamień

W tym stanie może mieszka jakiś mój znajomy
Może ktoś z Oklahomy właśnie zmieniał domy

I śmiesznie jest pomyśleć że lepiej dla niego
Byłoby gdyby w rzekę wjechał prosto z brzegu

Niż na most bo co spłonąć ma to nie utonie
A w tej rzece samochód z ludźmi właśnie tonie

Pakistan przeprowadził próbę z balistyczną
Rakietą a Łotysze piosenką liryczną

Eurowizji konkurs gdzieś w cuglach wygrali
Pociąg się w Mozambiku do przepaści zwalił

I prezydent ogłosił trzydniową żałobę
Ja przez moment zachodzę w swoją pustą głowę

Co słyszę i dlaczego kiedy lektor mourning
Wypowiada a mnie się zdaje że to warning

50 stopni ciepła będzie dziś w Lahore
Na zapas w swym hotelu z rana prysznic biorę

Dwanaście ofiar w Stanach w Mozambiku dwieście
Ostatnia szansa żeby pochodzić po mieście

Gdzie film do aparatu? Nie urwał się przecież
Mi film skoro trzeźwy byłem niby dziecię

A jak trzeźwy pamiętam jeszcze gdzie co kładę
Przeglądam w nerwach każdą w pokoju szufladę

I w tej w nocnym stoliku leży Pismo Święte
Iluż to samobójcom potencjalnym kręte

Wyprostowała Biblia ścieżki ratując przed skokiem
Ten hotel to Ad astrum okno mam z widokiem

Na niebo i na gwiazdy Lecz pytanie wkrótce
Nowe przede mną staje Ilu przed bankructwem

Wydawców ocaliła Sprzedać oto wszystko
Z hotelu do stadionu Żalgirisu blisko

Parę kroków i Grunwald rzepak miododajny
Jakiś nocleg w stodole (ta wieś to Lichtajny)

Mi się sprzed lat czterdziestu i dwóch przypomina
Wędruje przez Mazury harcerska drużyna

Na pole bitwy znad jeziora Dłużek
A w lasach tych jagody jak truskawki duże

I w remizie strażackiej orkiestra gra tango
Zaraz wniosą śniadanie No gdzie ten film Mam go

W kieszeni marynarki marynarka w szafie
Stary zwinąć się nie chce nie wiem czy potrafię

Fotograficzny zakład znaleźć otwarty w niedzielę
Gdzie nie spojrzeć tam kościół ludzie przy kościele

Pierwsze komunie w Wilnie dziewczynki i chłopcy
Przejęte mamy Upał Nie czuję się obcy

W tym mieście w którym jestem po raz pierwszy przecież
Takie ludzkie stolice są jeszcze na świecie?

I pałac prezydencki którego strażnicy
Nie strzegą żadni Z wejściem prosto od ulicy

I ludzie co nie biegną auta co nie pędzą
Nie umiem czytać planów oczy mam za słabe

Przydałby mi się może jakiś cicerone
Gdzie mnie nogi poniosą w taką pójdę stronę

„Kaszel w lipcu" tu czytam Los tak śmiesznie zrządził
Że w tym samym czasie w Wilnie Leszek Mądzik

Jest i do Instytutu zaszedłem nie w porę
(Zawsze widać reżyser wygrywa z autorem)

Być w Wilnie i nie postać pod celą Konrada?
Do środka za bardzo się pchać nie wypada

Komputerowa jakaś firma tam jest teraz
W hotelowym pokoju nie mam komputera

Kto myślał że tu spotkam pierwszego wieczora
Gerardo Beltrama Moja pamięć chora

Zaczyna coś wyświetlać próbuje kojarzyć
Przepraszam cię, pamięci, wolę sobie gwarzyć

Z Tomażem Salamunem objąć się z Heaneyem
Że znów wpadnie do Polski wyrazić nadzieję

Bo wie przecież że w Polsce wszyscy go kochają
I usłyszeć – To powód by do tego kraju

Nie jechać właśnie – śmieszne? Popatrz popatrz
Chcesz się ze mną spotykać nie mów że mnie kochasz

Sam chyba kiedyś w jakimś wierszu napisałem
Są takie słowa które boją się stać ciałem

Takie słowa co jeden Bóg wie co też znaczą
Chcesz się pozbyć rozpaczy pobaw się rozpaczą

Porymuj ją jak umiesz ani się rozpatrzysz
A się rozpacz rozpuczy opatrzy wypaczy

Taka rozpacz się zrobi na siedem fajerek
Że tylko siąść i śmiać się Pomidor pomidor

Zawsze czegoś brakuje Drobnych albo soli
Albo noża Lub kogoś Zjadłbyś dziś raviolli

Albo calzone Jakaś siła tego się domaga
Że pizzeria nazywać ma się Pizza Gaga

Skąd taka fanaberia kubeczków smakowych
Przez litewskie pieczywo? Pewnie chleb ten zdrowy

Tylko jakby bez soli Podróżować trzeba
By poznać że lepszego nie masz w świecie chleba

Nad nasz polski Coś chyba mi się tu pierdoli
O tym chlebie Przecież miały być ravioli

Były kołduny w Trokach nad jeziorem Troki
Sanitariacik ciasny lecz jakie widoki

I ta miseczka w której kołduny polano
Aż trudno w to uwierzyć prawdziwą śmietaną

Nad litewską prowincją nie chcę się rozwodzić
Na prowincję się jeździ a po Wilnie chodzi

I mam tu jeszcze dzisiaj coś do załatwienia
Henryk chciał bym od niego przesłał pozdrowienia

Tej Pani która w Ostrej świeci Bramie
Starego człowieka przecież nie okłamię

Obiecałem pozdrowię jeśli tylko spotkać
Będzie chciała się ze mną Czy zdołam się dopchać

I czy w ogóle trafię do tej Ostrej Bramy
Gdy jak kot chodzę własnymi ścieżkami

Zdumiewające chodzę chodzę już od rana
Chwalić Pana posłuszne są mi te kolana

Co od pół roku znają ból swego istnienia
Zwyrodnialcem się stałem przez ich zwyrodnienia

Sklerotyzacje i osteofity
I zwapnienia łękotek Czy jakieś profity

Płyną z czegoś takiego Czy czulszy jest dotyk
Skala odczucia kiedy znasz szczęście idioty

Gdy coś co tak bolało nie boli już dłużej
Gotów byś przysiąc że się nie może powtórzyć

Ból taki że się tylko przyśnił chciałbyś wierzyć
No to do następnego potknięcia koledzy

Na ten spacer została mi tylko godzina
Na szczęście w Wilnie z Puńska spotykam Litwina

Z polskim paszportem zdążę więc do Bramy
Na kwadrans w piwnicy jakiejś przysiadamy

Przy piwie z Sigitasem Zimne jest i duże
Błyszcząca rura Wybieg Nocą przy tej rurze

Dziewczyny pewnie tańczą Byłbym w nocnym klubie
Pierwszy raz w życiu? W południe? To lubię

Taki mrok taki chłód i cicha z głośnika
Przy której by można rozmawiać muzyka

Całkiem przyjemnie na tym festiwalu
Pokój z klimatyzacją Sky Only for Adults

W środku nocy dla tych których nuży
Lektura Biblii w służbowej podróży

Żadnego Niemca nie ma Węgra ni Słowaka
Prócz mnie drugiego też nie ma Polaka

Węgierski lengyel to litewski lenka
Od Lendzian nie od Polan jakaś nitka cienka

Lecz mocna biegnie w osnowie języka
Pamiątka tego kto z kim się spotykał

Płacimy i idziemy To już niedaleko
Lecz żaden po ulicy tej nie płynie rzeką

Tłum raczej strumyk różnomownie szumi
Już widać tę galerię na piętrze I tu mi

Do ucha wpada Pan Polak? i w przypływie złości
Jak Piotr się Jezusa wypieram polskości

Czy coś mam wypisane na tej głupiej gębie
Że czasem z dziesięć osób w ciągu dnia mnie gnębi

Prośbami o wsparcie Gdy o papierosa
Z dobrego mego serca cieszą się Niebiosa

I ja odnajduję z bliźnimi wspólnotę
Lecz potem odkrywam w sobie zbrodniczą ochotę

Zatrutą jedną paczkę mieć i jedną własną
I z tej pierwszej osobę w tym dniu jedenastą

Częstować myśląc w duchu że szczęścia nie miała
I może jest możliwa zbrodnia doskonała

Jakieś dwadzieścia osób klęczy przed obrazem
I jakaś mucha lata przy Maryi twarzy

Czy ta mucha lata w intencji papieża
Ta mucha która sobie z Kowna do Nieświeża

Leciała może i w Wilnie przysiadła
Albo w Birżach w Rokiszkach do jakiegoś wpadła

Auta i wyfrunęła w świecie całkiem innym
Wyrwana ze skrzydłami ze swych stron rodzinnych

Czy ludziom się coś takiego czasami przytrafia
Prócz tych których zwija na ulicy mafia

Może taką przestrzeni zmianą jest śmierć ale
To porównanie chyba nie trafione wcale

Myślałem kiedyś co też ślimak czuje
Kiedy na liściu chrzanu przywędruje

Z ogródka gdzieś do bloku (ślimak bez skorupki)
Nie co myśli a czuje bo rozum ma krótki

I stoję przed Obrazem i brzęczenia słucham
Jedenaście lat temu tak brzęczała mucha

Nad trumną Łuczeńczyka w Ludwinie W Dratowie
A potem przysiąść chciała na mej głowie

Czy papież był na Litwie? Stał pod tym obrazem?
Ach kogo tu nie było Gdyby wszystkich razem

Zgromadzić tutaj pewnie oczu by zabrakło
Upalnej niedzieli rozproszone światło

Odbija się od srebra Czy kiedyś się zdarzy
Że spod srebra przebije coś więcej prócz twarzy

W srebrną ścianę stopione wota Cud że zagranicą
Jest ten Obraz bo jakby mało wokół kiczu

I wejść tu można zwyczajnie i postać przez chwilę
Nie będę ryzykował tylko się pochylę

Czy Mama była tutaj Już mi nie odpowie
Nie Chyba była raz z Ojcem we Lwowie

A więc znaczyło wtedy to coś więcej
Więcej powodów mieli żeby klęczeć

I ja jej nie opowiem jak mi w Wilnie było
Wszystko jedno To ważne że gdy powiesz miło

Kogoś to naprawdę naprawdę ucieszy
Choć tobie wszystko jedno Masz się dokąd spieszyć

Byle szybko Ravioli? Omlet i szparagi
W Ogrodzie Botanicznym Ogród i ktoś nagi

Jak Śniadanie na trawie No drugie śniadanie
Drugi Manet Dojrzalszy Nieoczekiwanie

Drugie może być pierwsze A dziesiąte piąte?
Niedziela jest po piątku Po niedzieli piątek

Nawet jeśli wypadnie z tygodnia sobota
Ostatnia noc w Ad astrum Naciskam pilota

Dwadzieścia stopni Teraz nawiewanie proszę
Kiedy wiem jak to działa to się już wynoszę

Drugi pilot Obrazki jakieś z Fiumicino
Koło ósmej już papież powrócił do Rzymu

A poza tym to wszystko co słyszałem rano
Pod drzwiami kładę torbę spakowaną

Jutro będzie jak znalazł Zebrany do kupy
Nim pojadę na dworzec ostatnie zakupy

Zrobię w pobliskim sklepie z alkoholem
Lubię whisky lecz teraz litewski miód wolę

Bohdan Zadura

Wilno 27 maja – Puławy 7 lipca 2002

ZBIGNIEW ZALAS

©Romuald Mieczkowski —

Osobliwość

a słowo było…
gdy u początku raczyłeś…
z nieskończoności na nas spojrzeć
wielkiego wybuchu źrenicą

ten próg naszej rzeczywistości
i światło do wieczności

a słowo było…
i osobliwość
ta geometria myśli
raczej coś niż nic
czas i ciało

gdyż u początku raczyłeś …
na nas spojrzeć
w dziesięć z minus czterdziestoma trzema
zerami sekundy

17 stycznia 2011

Wilno

Romualdowi Mieczkowskiemu

Wilno – drzwi z naszej przeszłości
któż je zamknie słowem obcym?

Wilno – schody w Ostrej Bramie
któż wymodli na nich miłosierdzie?

Wilno – pokój naszych wieszczów
któż odbierze im rodowód?

Wileńskie palmy – odświętne szaty pamięci
któż spopieli ich koloryt?

Wilno – okno z naszej przyszłości
któż jej nam zabroni?

21 stycznia 2011

Samotność

nazwana i bezimienna

obca w pustych pokojach
swoich myśli

nobliwa w beznadziei
i dostojna z nadziei
przechodzi
w poprzek czasu

16 sierpnia 2011

Igraszki wiosny lub spotkanie po latach

zadzwoń z zielonym dniem
i popłyń błękitnym czasem
dla ciebie, dla mnie

przyjdź z różanym płatkiem
i muśnij jasnym zapachem
dla ciebie, dla mnie

spójrz tęczy okiem
i oddychaj srebrnym deszczem
dla ciebie, dla mnie

przytul drżeniem dłonie

i dotknij pąsowym westchnieniem
dla ciebie, dla mnie

obejmij uśmiechem ust
i bądź miłosnym dreszczem
dla ciebie, dla mnie

17 sierpnia 2011

Jeden czasu kawałek

strzępek czasu
nie z twojej przestrzeni

fatalne nic

kawałek chwili
jeden moment
zawsze inny niż zamierzyłeś

potrząsasz nim aż do destrukcji

szukasz

tylko twojego czasu

18 sierpnia 2011

Wiecznie młoda

przyszłaś do mnie
ciepłą nocą
chciałaś pozostać na zawsze
ten jeden raz

nie mogę przestać cię kochać
na stacji
w taxi
w moich myślach

nie chcę ciebie spotykać
po latach
o poranku
dojrzałą

ten jeden raz
zawsze młoda

18 sierpnia 2011

Podróżnik

nocą złamałaś moje serce
teraz jak podróżować
poprzez ciemność za dnia

19 sierpnia 2011

W domu Adama

zasiedli Nobliwi u boku mickiewiczowskiego
trzynastozgłoskowca
popłynął słowotok niecodzienności
kwili duch chwili znad Wilii
zdawało się

plątali i błądzili teraźniejszością
podniosła jeszcze ta proza
zdawało się

wyszli Nobliwi wyżsi i wysmukli przeszłością
przybądź duchu i odmień
zdawało się

pozostało pogranicze
znak trzech panów na M
poezją zamilkli poeci

26 sierpnia 2011

Zbigniew Zalas

DOCIEKANIA

CZY ADAM MICKIEWICZ ZNAŁ LITEWSKĄ MOWĘ?

Tadeusz Zubiński

Adam Mickiewicz na sztychu Alojzego Ligenzy Niewiarowicza

Właśnie, jakie języki znał nasz wieszcz narodowy? Wiadomo – własny, bo polski, w odmianie północno-wschodniej, kresowej, która skutkiem słabnącej łączności z rdzeniem polszczyzny archaizowała się i przybierała coraz więcej naleciałości, dziś byśmy powiedzieli – białoruskich. Poza tym ochoczo nurzał się w ulubionym Stryjkowskim, w łacinie i grece – w Kownie był na etacie nauczyciela łaciny, ale to wówczas było zwyczajne wyposażenie inteligenta. Białoruski znał „z podwórka", francuski – z salonu i dla lektury, niemiecki, angielski i oczywiście urzędowy – rosyjski, może – ciut hebrajski, podstawy na pewno jakieś posiadał. A jak to było z litewskim?

Jest to pytanie „prowokacyjne" i tylko z pozoru retoryczne. Otóż utarło się, że wieszcz nie znał litewskiego, ja poniekąd w to wątpię. Naturalnie, w szkołach Mickiewicz nauk litewskiego nie pobierał, ale przecież mógł chłonąć z przysłowiowego powietrza i koleżeństwa, jako że za kolegę ze szkolnej ławy miał przyszłego zbieracza litewskiego folkloru, literata i autora pierwszej historii Litwy w języku litewskim, Simonasa Daukantasa (Szymon Dowkont, 1793-1864). Ale na ile wchłonął tej codziennej, gwarowej litewszczyzny?

Pytanie pozostaje otwarte. Parę dygresji „na tak". Otóż przyjaciel poety, filareta Cyprian Daszkiewicz, ale tu nie o niego chodzi, przekazał w listach z roku 1828 z Moskwy, z Petersburga, pisanych do przyjaciela na Litwie informację, iż razem z Mickiewiczem miło spędzają czas na obiadkach u niejakiego Kozłowskiego, gdzie jest muzyka i pieśni rodzime, a szczególne wrażenie robi pieśń litewska – tak, że ser-

Simonas Daukantas (Szymon Dowkont) i jego podobizna na współczesnym 100-litowym banknocie litewskim

ce w piersi łomocze, ale lojalnie zaznacza, że on litewskiego nie rozumie, więc rodzi się pytanie: kto śpiewał po litewsku?

Józef Bohdan Zaleski

Z kolei, Józef Bohdan Zaleski, który swego czasu bardzo często zachodził do Mickiewiczów, już w okresie paryskim zanotował, że spędzał wieczory na wspominkach, pospołu śpiewali pieśni litewskie, białoruskie i ukraińskie, nie mówiąc o polskich, a Adam chętnie i obficie dzielił się swymi wspomnieniami z dzieciństwa. To że Zaleski, lirnik kresowy, znał ukraiński, jest potwierdzone, ale nie wiem, czy znał litewski, zatem znów powraca to samo pytanie: kto śpiewał po litewsku?

Ten sam Zaleski przekazał informację, że w okresie profesury Mickiewicza w Lozannie (1839-1840) obaj udali się na wycieczkę w okolice Mont Blanc, a po drodze, odpoczywając na poboczach, raczyli się śpiewkami polskimi i litewskimi. Inny znajomy poety, malarz Alojzy Ligenza Niewiarowicz, *notabene* ten, któremu zawdzięczamy świetną charakterystykę wieszcza – tak aparycji, jak i osobowości, w swych zapiskach opowiada o pewnej Wigilii u Mickiewiczów, kiedy to córka poety, pierworodna Maria (Marynia), zasiadła do pianina i odśpiewała litewską dajnę, czym bardzo poruszyła Niewiarowicza, który z przykrością stwierdził, że nie może docenić jej całości i urody, gdyż nie zna litewskiego. Wtedy gospodarz obruszył się i jął mu wyrzucać: jak tak można, to się nie godzi nie znać litewskiego! Już bardzo leciwa Maria stwierdziła, że nie zna i nie znała litewskiego, a ową dajnę, zresztą jedną z najbardziej popularnych – *Oj, liko, liko,* nauczyła się mechanicznie – jak papuga, od Korylskiego.

Właśnie z Korylskim, inne nazwisko Kiebecki *vel* Kobecki, łączą się dalsze nasze dociekania. Pisujący w narzeczu żmudzkim, bywalec w domu Mickiewiczów i stary ich znajomy, pamiętliwy Żmudzin, jak się udało ustalić ok. roku 1851 lub1852, co potwierdza syn poety Władysław, jak to miał we zwyczaju, wieczorem w domu Mickiewicza odśpiewał parę litewskich dajn. Naraz poeta zauważył, że Korylski śpiewa błędnie i aby go skorygować, pochwycił kartkę papieru, na której *a vista* zapisał skorygowane teksty owych trzech piosnek. Oto one:[1]

[1] a kartka była reprodukowana [w]: M. Brensztejn i O. Otrębski, *Dajny litewskie zapisane przez Ad. Mickiewicza,* Wilno 1927, str. 7, 10. Legenda to tym, jakby poeta miał korygować teksty litewskie, tak bardzo barwna, jest dotąd bardzo żywa, np. Lesław Bartelski w swej opowieści paradokumentalnej (sic !) *Mickiewicz na Wschodzie* każe Marysi śpiewać tą drugą pioseneczkę o żołnierzyku, co to na chyżym koniku przez pola pomyka, przy łożu chorej matki , i to w obu wersjach: litewskiej i polskiej.

1. *Ejk, Tatuszeli i bytiu darża*
   Tinaj saldej, migosi
   Wieletlis puti, bitelis hużė
   Ożelelis subavos
   Timaj saldei migoie

2. *Aj, to żalnieros par łauka*
   O, musu niera kam isz joti
   Tatuszys senas, brolelis jaunas
   O, musu niera kam isz joti

3. *Ej warneli, jod warneli isz*
   Szwecios szalelis
   Parneszk muna tu kaulelus
   Ir muna seseli

Oczywiście trudno, nawet kierując się estymą, ba więcej – pobłażliwością dla wieszcza, uznać, że jest to po litewsku, a tym bardziej – wzorcowo po litewsku, ale ducha gminnej pieśni jednak jakoś tam oddaje, zaś nie kanoniczną literę. Sygnalizując to i owo, chciałbym zachęcić innych, aby dalej i bardziej wnikliwie drążyli ten jakże smakowity temat, no i od zawsze okolicznościowy.

Tadeusz Zubiński

„ZNAD WILII" W KIOSKACH „RUCHU" W POLSCE

Niestety, w nielicznych, również w salonikach prasowych, ulokowanych często na dworcach PKP i PKS, dlatego NAJPROSTSZYM I PEWNYM SPOSOBEM POSIADANIA „ZNAD WILII" JEST PRENUMERATA, ZŁOŻONA W NAJBLIŻSZYM OD PAŃSTWA KIOSKU „RUCHU"

Oczywiście, czasopismo można zaprenumerować poprzez redakcję i otrzymywać je regularnie pocztą. Proszę pytać o kwartalnik także:

– w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie – ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20; w księgarni-antykwariacie „Gryf" przy ul. J. Dąbrowskiego 71;w Kluboksięgarni Serenissima, ul. Chmielna 16 lok. 2, www.serenissima.pl;

– dystrybucja w Olsztynie – Krzysztof Jankowski, tel. 089 5344878;

– bezpośrednio u redaktora – 48 508764030, e-mail: znadwilii@wp.pl

PRZECZYTANE

CHŁOPIEC Z WILNA

Ewa M. Ziółek

Profesor Władysław Zajewski, urodzony w Wilnie w 1930 roku, wybitny intelektualista, historyk XIX wieku, dyplomacji, autor wielu ważnych pozycji naukowych – tak mógłby się rozpoczynać biogram autora tomiku poezji *Chłopiec z Wilna*. Nie pierwszy to już tom poezji w dorobku Profesora. Swoje dzieciństwo i młodość spędził w Wilnie. Tam dorastał i tam jego radosne dzieciństwo przerwało szaleństwo wojny. Przeżył najpierw okupację niemiecką, potem tzw. „wyzwolenie" przez armię sowiecką, a potem wygnanie ze świata, który znał i kochał – ze swojego ukochanego miasta.

Już w powojennej Polsce ukończył studia historyczne w Łodzi, pod kierunkiem wybitnego mistrza historii, prof. Józefa Dutkiewicza, ale nigdy nie zapomniał, skąd pochodzi, gdzie są jego korzenie. Profesor Zajewski nie chce być kojarzony wyłącznie ze swoją pracą naukową, choć niewątpliwie stanowi ona fundamentalny wkład w poznanie dziejów Polski XVIII/XIX w., historii Belgii, czasów napoleońskich, Powstania Listopadowego, działań dyplomatycznych. Historia to jego wielka pasja życia, pasja poznawania, ale też pasja przekazywania tej wielkiej wiedzy, jej interpretowania. W końcu – to też chęć opowiedzenia czytelnikowi swojej własnej historii. Teraz więc, po latach, snuje nić wspomnień, opowiada o swoim dzieciństwie, o ukochanym mieście, ulicy, domu. To też opowieść o ludziach, których się znało, lubiło, o tym, jak wielka historia wpływała na ich życie, jak je przeorała. Opowiada o tym czytelnikowi w kolejnym już tomiku poezji autobiograficznej (wcześniej opublikował *Most Przechodni – Wilno – Nowy Świat*, 2007*; Z Horacym opuściłem miasto moje*, 2008; *Morze ciemne jak wino*, 2009; *W cieniu Horacego*, 2010).

Poezja autobiograficzna to ciekawa forma pamiętnikarska. Zamiast konstruowania ciągu narracyjnego, pozwala autorowi wydobyć z mgły niepamięci wspomnienia ludzi, miejsc, zdarzeń. Zamiast suchej opowieści otrzymujemy osobiste i głęboko emocjonalne wspomnienia,

tchnące od pierwszej chwili wielką miłością do rodzinnego miasta. *Chłopiec z Wilna* to nie tylko tytuł. Chłopiec z Wilna – to Władysław Zajewski, śniący w swym gdańskim mieszkaniu o mieście dzieciństwa, ciepłym, zachwycającym, którego już nie uda się zatrzymać: *Moje Miasto*

Kiedyś śniłem o tobie
Spacerowałem po twoich ulicach
Pełen zachwytu dla
Zapomnianych uliczek i ukrytych zaułków
Zagubionych domów i ciepłych
Nieznanych mi ludzi
Starego kruszejącego Zamku, krętych schodów
Barokowych kościołów i złocistych kopuł cerkwi
Odpłynąłem w nieznaną mi przestrzeń
Chodzę samotnie w nieznanych mi miastach
Po ulicach, które nie wywołują przyspieszonego
Bicia mego serca, z uczuciem
Przygaszonej latarni gazowej z XIX wieku...

Ten wiersz otwiera omawiany tomik i wprowadza od razu w jego nastrój. Objawia przywiązanie autora do miasta dzieciństwa, ale jednocześnie stanowi jakby literacką parafrazę słynnego obrazu *Et in Arcadia ego*. To w sielankową krainę wiecznego szczęścia wdziera się niepokojące przeczucie śmierci.... I narasta z każdym następnym utworem, choć początkowo autor wspomina jedynie miejsca radosnego dzieciństwa, chłopięcych zabaw, ciepłego domu, czułą i kochającą matkę, kolegów-urwisów. Ale stale towarzyszy temu wspomnieniu coraz silniejsze przeczucie zbliżającego się kresu szczęśliwej Arkadii.

W wierszu *Duma Jagiellońska* opisuje piękno Wilna, wyraża swoją dumę z tego, że w tym mieście urodził się – w mieście tak rozsławionym wielu wybitnymi nazwiskami. Szczęście Arkadii ginie, gdy *Horyzont wojny nagle zbliżył się do miasta,/ Zburzył domy i całą wyśnioną Arkadię,/ Sąsiadów do wieczności przeniósł, a mnie wygnał z miasta...*

Opisuje więc Profesor lata okupacji, swój chłopięcy bunt przeciw niemieckiej szkole, grozę wojny, unoszącą się nad miastem na każdym kroku, cudowne ocalenie z łap żandarma, a potem tragiczne „wyzwolenie" – sowieckie bombardowania i ich okupację. W swojej poezji pokazuje też próby oswojenia wszechobecnej śmierci – przez ucieczkę w świat marzeń, budzonych lekturą książek, po które biegał do bibliotek z

narażeniem życia – *Biblioteka*. Nawiasem mówiąc, ten wiersz może wydać się całkowicie niezrozumiały współczesnym pokoleniom nastolatków, zapatrzonym w ekrany komputerów i telewizorów.

A jednak to wiersz ważny, bo właśnie on nie tylko mówi o sile wyzwalającej literatury, ale doskonale opisuje początki intelektualnej przygody Profesora, która trwa całe jego życie. Miłość do książki pozwoliła mu nie tylko przełamać strach, ale też przetrwać kilkuletnią grozę wojny, śmierci, panoszącego się zła. W końcu jednak został zmuszony opuścić swój świat, swoją Arkadię, udać się na tułaczkę, co przejmująco opisał w wierszu *Pożegnanie z Miastem:*

Odleciałem lotem samotnego żurawia
Żelazem cios w serce zadany,
Bólem odzywa się, gdy widzę
Zaginione twarze mych sąsiadów
Bliskich i odległych tajfunem
Wojny w wieczność uniesionych.

To wielka rana w sercu poety, który patrzył, jak szaleństwo wojny zmiotło Arkadię, wyrwało z niej kolegów, sąsiadów, pozostali już tylko wspomnieniem, „przeniesieni do wieczności". Pozostał sam pośród gruzów i wspomnień...

W drugiej części tomiku, zatytułowanej *Zagadka losu*, autor znów powraca do swoich wspomnień. lecz w nowym kontekście. O ile pierwsza część – *Chłopiec z Wilna* – była wyłącznie wspomnieniowa, o tyle w drugiej, będącej jej rozwinięciem, pojawia się zasadnicze pytanie: „dlaczego ja?" Autor staje, zadziwiony faktem własnego ocalenia. Wszak patrzył na śmierć tylu kolegów, przyjaciół, sąsiadów, ludzi nieznanych, w końcu – Arkadii. Sam patrzył kilkakroć jej w oczy, a cudem ocalony, pyta o sens tego ocalenia. Przecież mógł zginąć w jednej chwili, jak ginęli inni, ci, których znał. Jednak w jego poezji nie ma nic z daremnego szamotania się osamotnionego poety w pustej przestrzeni kosmosu. On wie, że nie jest sam.

Ocalenie jednoznacznie przypisuje Bogu i Ostrobramskiej Madonnie. Wie, że to jakieś wybranie, jakby wśród morza śmierci Bóg powiedział: „Ty nie umrzesz". Pozostaje tylko pytanie o sens: dla jakiego dzieła został ocalony, choć bezpowrotnie wyrwany z Arkadii? To, co uderza w poezji Zajewskiego, to ogromna wiara – subtelna, pozbawiona egzaltacji, ale pełna niezachwianej pewności, że Bóg jest, że postawił przed nim jakieś zadanie, że oczekuje od niego odpowiedzi. To wielka

wiara w nieskończone miłosierdzie Boga, której autor daje wyraz w wierszu *Zegar*.

Odpowiedź na pytanie o sens ocalenia zawiera się niewątpliwie w całym, pełnym pasji życiu Profesora. Taką odpowiedź sugeruje on sam w wierszach*: Mój Mistrz*, poświęconym pamięci prof. Józefa Dutkiewicza i *Wizyta*. W poprzednim tomiku autor zamieścił wiersz: *Marek Aureliusz* (*W cieniu Horacego*, s. 41), w którym sławił cnotę wdzięczności wobec swoich mistrzów i nauczycieli, bolejąc nad dzisiejszym, egoistycznym światem, który nie chce nikomu niczego zawdzięczać. On sam jest wdzięczny swojemu mistrzowi za to, że pomógł młodemu wygnańcowi z Wilna – Arkadii, odnaleźć swoje miejsce, zadanie, odpowiedź na pytanie, po co go ocalono? I wbrew sądom materialistów i osobistym kosztom będzie dalej opisywał fragment po fragmencie historię.

Wdzięczny za wszystko poeta nie tylko jednak oddaje się pracy, jest także, a może przede wszystkim pasjonatem życia. Nie poddaje się chorobie, bo tyle jeszcze do napisania, tyle do przeczytania, tyle dzieł muzycznych do rozsmakowania się w nich (Profesor jest przecież też znanym melomanem). Bo życie to wielkie oratorium na cześć Stwórcy. W wierszu *Starość*, za Pitagorasem powie, że trzeba trwać *(...) na posterunku, na którym postawił go Bóg* – a cała reszta do Niego należy.

Cóż można napisać w konkluzji tego krótkiego omówienia najnowszego tomiku poezji Zajewskiego? Zawiera w sobie poetycką refleksję autora nad życiem i śmiercią, jest zapisem miłości do miasta dzieciństwa – Wilna, do wszystkich tych, których tak tragicznie zabrała wojna. Nie jest jednak ta refleksja pesymistyczna, choć autor mówi o sprawach tak bolesnych. Ale mówi przez pryzmat swej głębokiej wiary, jak wielki humanista w tym najlepszym znaczeniu tego słowa – bo zakochany w najpiękniejszym dziele Boga – Życiu.

Ewa M. Ziółek

Władysław Zajewski, *Chłopiec z Wilna*, Wyd. AGNI, Pruszcz Gdański 2011, s. 100.

WILNO PROFESORA ZAJEWSKIEGO

Mieczysław Jackiewicz

Urodził się w Wilnie i tam mieszkał z rodziną do lipca 1945 roku, następnie z matką i bratem wyjechał do Łodzi, gdzie skończył liceum ogólnokształcące i odbył studia historyczne na Uniwersytecie. Od jesieni 1955 pracował w tu jako nauczyciel historii, a w 1960 roku został zatrudniony jako st. asystent w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku – w Katedrze Historii Polski i Powszechnej pod kierunkiem prof. dra Witolda Łukaszewicza (1911-1975). Po roku pracy na uczelni doktoryzował się na Uniwersytecie Łódzkim na podstawie rozprawy pt. *Wolność druku i rola opinii publicznej w powstaniu listopadowym*. Po sześciu latach, w 1967 roku, a więc dość szybko, uzyskał habilitację na podstawie rozprawy *Walki ugrupowań politycznych w powstaniu listopadowym 1830-1831* i został samodzielnym pracownikiem naukowym w wieku 37 lat.

Od tego czasu wilnianin Władysław Zajewski stał się znanym i cenionym w Polsce historykiem. Jego dorobek naukowy jest imponujący. Jako samodzielny pracownik naukowy w Instytucie Historii PAN, w Zakładzie Historii Gdańska, wielce przyczynił się do powstania kilkutomowej *Historii Gdańska* i *Historii Pomorza.* Swoje kwalifikacje kształtował i uzupełniał kilkakrotnie na stypendiach naukowych we Francji i w Belgii. Owocem tych pobytów były wybitne prace naukowe: *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich 1830-1831*, *Trzy powstania narodowe 1794, 1830, 1863* – z udziałem profesorów Stefana Kieniewicza i Adama Zahorskiego, *Powstanie listopadowe 1830-1831* i inne.

Jako organizator nauki, przy Instytucie Historii PAN zorganizował zespół autorski złożony z 15 profesorów, specjalistów nauk historycznych różnych państw europejskich, którzy według jego koncepcji przygotowali – jak pisze Zdzisław Kropidłowski – *duże, dwutomowe dzieło, poświęcone losom Europy ponad napoleońskiej: „Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji" (Warszawa 1991). Książka (...) skupia pracę takich autorytetów badawczych, jak profesorowie Stefan i Jan Kieniewiczowie, Andrzej Zahorski, Zofia Libiszowska, Jerzy Skowronek, Jan Ziółek, Lech Trzeciakowski, Ryszard Kołodziejczyk i inni.*

Wszedł więc do nauki historycznej Polski na stałe jako znawca zwłaszcza okresu powstania listopadowego oraz dziejów Europy Środkowej. Dał się poznać także jako publicysta i popularyzator historii. Jego dorobek naukowy zawiera ponad 400 pozycji, nie licząc 20 artykułów w

„Tygodniku Powszechnym", które stanowią osobny nurt jego publicystyki społeczno-religijnej. Książek indywidualnych – jak pisze Z. Kropidłowski – profesor ogłosił pięć, był redaktorem naukowym oraz współautorem trzech poważnych publikacji książkowych; jego dzieła doczekały się wielu recenzji w Polsce i za granicą. Nie wszyscy jednak wiedzą, że jest on nietuzinkowym poetą, zafascynowanym rodzinnym miastem Wilnem i Horacym.

©Malwina Karkocha

Podczas odnowienia doktoratu na Uniwersytecie Łódzkim. …2011

Mnie szczególnie podobają się wiersze z pierwszej części ostatniej książki *Chłopiec z Wilna*, w których Autor opisał swoją dzielnicę rodzinną Nowy Świat (dziś Naujininkai), Łysą Górę położoną w końcu Lipówki, z której jak na dłoni widoczne jest miasto i tory kolejowe w kierunku Ponar i Nowej Wilejki, ulicę Śniegową przed dworcem i Most Przechodni, po którym 13/14-letni Władek przechodził do szkoły na ulicę Ostrobramską, i na targ przy Stefańskiej. Jakże trafnie opisał ulicę Słowiańską (dziś Białoruska), z jej specyficznymi drewnianymi domami i gołębniakami na poddaszach... W wierszu *Alarm lotniczy pierwszego września 1939* profesor-poeta jakże realistycznie, lecz także enigmatycznie opisał pierwszy dzień wojny w Wilnie:

Przeraźliwy dźwięk syren,
Ten pęd szalony od kolegi
Ze Słowiańskiej na ulicę Śniegową!
Bicie strwożonego serca,
W ogrodzie, tuż obok schronu,
Gdzie padłem skulony na grzędy
Sparaliżowany strachem
Nurkujących Stukasów nad nami

Ten nalot na Wilno dobrze pamiętam i zrzucanie bomb, właśnie na dzielnicę przy kolei, gdzie mieszkał Władek Zajewski. W tym czasie ja mieszkałem na Zarzeczu, przy ulicy Połockiej i oglądałem nalot samolotów niemieckich, podobnie jak autor wiersza, w wieku 9 lat. Oto co napisałem o tym wydarzeniu w swoich wspomnieniach:

Na ryneczku zarzecznym wykopano okopy, w których żołnierze mieli bronić dzielnicy. Władze miasta zarządziły oklejanie na krzyż szyb okien-

nych paskami papieru, te okleiny miały zabezpieczać szyby przed pęknięciem na skutek wybuchów bomb niemieckich. Ubożsi mieszkańcy „naszego" domu oklejali szyby wyciętymi w paski gazetami, bo w końcu sierpnia walały się gazety wszędzie, ponieważ ludzie poszukiwali informacji na temat zbliżającej się wojny. I ona wkrótce do nas nadeszła.

I nadszedł piątek 1 września 1939 roku! Już wszyscy w naszym domu wiedzieli, że jest wojna. Około południa po raz pierwszy usłyszałem w głośnikach, które zawieszono na słupach na rynku zarzecznym, głos Tadeusza Bocheńskiego, informującego z niezwykłą powagą: „Uwaga, uwaga, nadchodzi..."

W tym dniu do szkoły nie poszedłem, bo już w południe na miasto posypały się bomby. Od rana głośniki chrypiały: „Uwaga! Uwaga, nadchodzi…" I nadeszły, raczej nadleciały samoloty, z czarnymi krzyżami i posypały się bomby; spadły one w okolicach dworca i w innych miejscach miasta. Stara Gabszewiczowa, dewotka, mieszkająca na wysokim parterze, otworzyła szeroko okno, wystawiła przez nie duży krucyfiks i żegnała nim niebo i latające po nim niemieckie Stukasy, przy tym głośno na całe podwórko wołała: „Oto Krzyż Panski, uciekajci szatany!".

– Ot durna baba – rzucił w jej stronę starszy Grymka! – Zaraz bomba babu zabiji, a ona żegna tych antychrystów! Uciekamy, chłopcy, do schronu!

Jakże bliski mi jest wiersz *Krok od gwałtu*, w którym poeta wspomina, jak jeździł do Kolonii Wileńskiej po jabłka, które później sprzedawał na sztuki, pomagając matce w tych ciężkich latach wojennych. W wierszu *W łapach żandarma* wspomina, że koperty, papier i ołówki sprzedawał urlopowanym żołnierzom Wehrmachtu. Te wspomnienia bliskie są dla mnie, kiedy ja również jako półsierota (ojciec zmarł w 1938), próbowałem pomagać matce, handlując na wsi wileńskiej różnymi drobiazgami: sacharyną, kamyczkami do zapalniczek, flaszeczkami z benzyną, nićmi i igłami. Ale jeśli 13- letni Władek z powodzeniem dorabiał do budżetu domowego, to ja, niestety, poniosłem w tej dziedzinie absolutną klęskę. W swoich wspomnieniach napisałem:

We wrześniu 1942 roku, pewnego razu, niejaki pan Świrtun z Białego Zaułka zaprosił do siebie do ogrodu Waciuka, Romka, Tadziuka. Grymków i mnie. Usiedliśmy w altance, pan Świrtun poczęstował nas owocami i powiedział:

– Chłopaki! Chcecie zarobić? – Pewno, że chcemy – krzyknęliśmy chórem.

– Jest taka sprawa: ja wam dam towar – kamyczki do zapalniczek, flaszeczki z benzyną, sacharynę, bibułkę do papierosów, machorkę. A

wy z tym towarem pójdźcie za Nową Wilejkę – do Łoźników, Grygajć, nawet pod Mickuny i tam wymienicie ten towar na jajka, masło, sery. Tylko uważajcie, żeby was nie oszukali. Jeśli wam się uda wszystko wymienić – praca będzie dla was stała. Zarobicie i rodzicom pomożecie… Ale sza! Nikomu ani słowa, a jak będziecie szli do Nowej Wilejki i dalej do wiosek, idźcie nie szosą, lecz obok szosy, najlepiej lasem, żeby Niemcy was nie zobaczyli.

No i poszliśmy… Było nas czterech: Waciuk, Tadziuk Stecki, Grymka i ja – najmniejszy i najsłabszy. Mamie nie powiedziałem o tej eskapadzie, ale poszedłem dlatego, żeby się chłopcom przypodobać, że jestem odważny i silny, bo mam już 12 lat! Doszliśmy szczęśliwie, nikt nas nie zatrzymał – ot, szli sobie chłopcy z woreczkami na plecach… Z Nowej Wilejki skręciliśmy na Łoźniki i każdy z nas zapukał do wybranej chaty.

– Czaho? – spytał kudłaty chłop.

– A ja na wymianę przyniosłem, niech pan zobaczy; wezmę ser, jajka, masło…

– Nu pakaży, szto tam u torbie majesz… – mruknął ponury chłop. I wysypał na brudny stół całą zawartość mojego plecaka.

– Aha, niczoha, usio heta mnie patrebna! Dobra! Ja usio biaru, a ty szczaniuk paszou won! Won skazau! Idzi won, a to pahalaszkaj u sraku dastaniesz…

– Ależ, proszę pana, to nie moje, to jeden pan dał na wymianę… Proszę mi zapłacić… – prosiłem draba płaczliwie.

– Każu, paszou won, bo palicaja pazawu, skażu szto ty spiekulant… Won z chaty, hauniuk! – I zamachnął się na mnie kawałkiem drewna, które leżały pod przypieckiem.

Uciekłem z płaczem i nawet nie pamiętam, jak dotarłem do domu. Poskarżyłem się Mamie, chociaż się bałem, że oberwę, bo poszedłem na tę „spekulację" bez pozwolenia. Mama z swoich zapasów, bo niedawno była u nas jej siostra Janina z Zielonego Gaju, wzięła ser, 10 jaj i poszliśmy do pana Świrtuna. Mama oddała mu te swoje zapasy, zapłaciła 100 ostmarek i na tym skończyła się moja kariera „handlowca", „spekulanta".

Wiersze wileńskie Profesora przypominają mi topografię naszego miasta: na Tatarskiej on abonował książki, a przecież i ja chodziłem do tej prywatnej biblioteki, gdzie sympatyczna pani za 1 markę miesięcznie wypożyczała polskie książki. Władek Zajewski chodził do Szkoły Powszechnej nr 5 przy ulicy Ostrobramskiej, a ja – do Szkoły Powszechnej nr 11 przy ulicy Zarzecznej 5. Mieszkaliśmy od siebie daleko, w innych dzielnicach, ale na pewno, nie wiedząc o sobie, mogliśmy się spotykać przy Ostrej Bramie, lub na ulicy Wielkiej, gdzie w czasie okupacji, w budynku

dawnego klasztoru jezuitów mieściła się nasza, wtedy 30-sta szkoła.

Wiersz *Łaźnia kolejowa* przypomina mi łaźnię Sztrausa przy Popławskiej, gdzie przed wojną z ojcem używałem kąpieli, a w czasie okupacji niemieckiej przyjaciel ojca, pan Kazimierz, prowadził mnie do łaźni, która, jak pisze poeta *była źródłem czystości nawet, jeśli brakowało nam mydła.*

Ileż to wspomnień wileńskich niosą te utwory poetyckie! Czytając je, gdy zamknę oczy, widzę i Most Przechodni (obecnie betonowy) i ulicę Sawicz, i Ostrobramską, Tatarską i Szklaną, dziś prawie pustą, od tamtych tragicznych czasów prawie nie zamieszkałą…

Poezja, którą Profesor zawarł w tomiku *Chłopiec z Wilna*, ma też, jak słusznie zauważył prof. Waldemar Tłokiński, cechy historycznego eseju, a także wiele dramatyzmu lat chłopięcych w mieście dzieciństwa i z okresu dorastania, gdzie splatały się kultury kilku narodów, gdzie obok Polaków mieszkali Rosjanie starowiercy, zwani w Wilnie „Burłakami", Tatarzy, Karaimi, a także Białorusini i Litwini, którzy napłynęli do naszego miasta już w końcu 1939 i na początku 1940 roku. W tych wierszach pana czytelnik znajdzie wiele faktów z czasów 1939-1945, z tym że niektóre z tych faktów są realne i w naszych czasach.

Wiersze Zajewskiego nie mogą być obce, bowiem każdy rodowity wilnianin przypomni lata wojny i okupacji, czasami ze łzą w oku wspomni samego siebie z Nowego Światu, Lipówki lub Nowostrojki czy Łosiówki, albo z Zarzecza, a ten, kto Wilna nie zna, ze zbiorkiem *Chłopiec z Wilna* może poznawać rodzinne miasto Autora, bowiem znajdzie tu przedwojenne nazwy ulic, placów i rzek, wzgórz i parków, dzielnic podwileńskich – Kolonię Wileńską Tadeusza Konwickiego, która dziś nosi obcą nazwę Pavilnys. Razem z nim i jego książką możemy spacerować po mieście poznając jego rodzinne kąty, zwłaszcza te z dawnej ulicy Słowiańskiej i Śniegowej, gdzie niewiele zmieniło się od tamtych czasów.

Na zakończenie chciałoby się potwierdzić słowa Waldemara Tłokińskiego, że *czytelnik odkrywa, iż pozostają mu w pamięci nie tylko opisy i fakty, lecz również doznania estetycznej delikatnej, osobistej intymności poety* i w tym właśnie tkwi największa wartość zaprezentowanej poezji.

Mieczysław Jackiewicz

BIBLIOTEKA ZNAD WILII

Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie,* Biblioteka Znad Wilii 4 (dalej BZW), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

Książka zawiera 5 rozdziałów: *Canaletto maluję Wilno, Pytanie o korzenie, Pokochać Warszawę, Białe i czarne* oraz *Dwa miody,* ze 134 wierszami, napisanymi w ostatnich 2-3 latach. I choć dotykają one „różnych smaków", to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wklejkach.

***Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta.* Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s. 160**

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatara, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta", są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruszka-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybałko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspiruje przybyłych do niego artystów i poetów. W opracowaniu są wklejki z 24 zdjęciami Grodu nad Wilią.

Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*. BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.

Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*. BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenzurowaniu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o ich przeszłości, dniu dzisiejszym, snach i marzeniach.

Magdalena Mieczkowska, *Tam.* Oficyna Literatów i Poetów „Pod Wiatr", Warszawa 2005, ISBN ....., s. ....

Tomik wierszy nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta w serii *Polska Literatura na Kresach,* z przedmowami Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jerzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie:

w PGA „Znad Wilii", Išganytojo 2/4; w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas", Olandų 11. W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa, Krakowskie Przedmieście 7; w Domu Spotkań z Historią, ul. Karowa 20; w „Gryfie", ul. J. Dąbrowskiego 71.

Można je zamówić pocztą: *znadwilii@wp.pl, galeriaznadwilii@gmail.com*
Tel. w Wilnie: 370 5 2123020, w Polsce: 48 508764030

JÓZEF PIŁSUDSKI A LITWA

PRZED UZYSKANIEM NIEPODLEGŁOŚCI

Zenowiusz Ponarski

Józef Piłsudski a socjaldemokracja litewska w końcu XIX wieku

Początki socjaldemokracji litewskiej (sd) związane są z nazwiskami dwóch szlachciców z powiatu poniewieskiego, i co warto podkreślić, nie znających litewskiego. Przywódca rosyjskich mienszewików, (prawego skrzydła socjaldemokratów), Julij Martow, zesłany do Wilna i tam zamieszkały w latach 1893-1895, zaprzyjaźniony z litewskimi socjalistami i znający wileńskie realia końca XIX stulecia, wspominał: *Głównymi postaciami* (litewskiej sd) *byli: student kazański Morawski (Zając) i dr Domaszewicz, w moich czasach byli pod wpływem litewskiego ruchu ludowo-demokratycznego i zastanawiali się nad oddzieleniem litewskiego socjalizmu od polskiego* (L. Martow, *Zapiski socjaldemokraty,* Berlin 1922, ros.).

Kim byli wymienieni Morawski i Domaszewicz? Alfons Morawski urodził się w zubożałej szlacheckiej rodzinie. Z socjalistyczną myślą zapoznał w gimnazjum w Szawlach, a później na studiach akademickich w Charkowie, Kazaniu i Kijowie w latach 1888-1889. Na początku 1889 opuścił Instytut Weterynaryjny w Charkowie i przeniósł się na ten sam kierunek studiów w Kazaniu. Utworzył tam kółko studenckie. W grudniu 1890 był w Petersburgu aresztowany i skazany na pięć miesięcy aresztu. Po odbyciu kary powrócił do stron rodzinnych, gdzie w 1892 roku był ponownie aresztowany za działalność polityczną.

Pojęcie działalności takiej w owych czasach obejmowało pracę w kółkach oświatowych, studenckich, rzemieślniczych, robotniczych i innych. Mogły mieć one charakter oświatowy samopomocowy zawodowy, polityczny bądź inny. Morawski zamieszkuje w Wilnie, gdzie w latach 1894-1895 organizuje litewską grupę socjał-demokratów, liczącą 20-30 osób. Napisał wraz z doktorem Domaszewiczem program. Przyjęty został na I Zjeździe Partii Socjaldemokratycznej, którego oboje byli organizatorami.

Andrzej Domaszewicz pochodził też z drobnej szlachty i mieszkał w Poniewieżu. Studiował w Kijowie i brał udział w pracy kółek rosyjskich

narodników. Od 1893 mieszkał w Wilnie, gdzie od razu włączył się do działalności kółek robotniczych, prowadzących działalność w języku polskim i borykających się z brakiem własnej literatury. Jeszcze przed utworzeniem litewskiej partii sd, jej przywódcy dużą wagę przywiązywali do posiadania własnej bibuły. Przywódcy litewskiej sd byli nieprzychylni wobec polskich socjalistów. Dochodziło nawet do ostrych zatargów między nimi.

Dzisiaj po latach trudno dojść prawdziwych przyczyn wzajemnych zatargów, ale sądzić należy, że początkowo w grę chodziły bardziej względy ambicjonalne aniżeli różnice ideologiczne, które wówczas jeszcze były niezbyt określone. Można to prześledzić wyraźnie na podstawie dokumentów programowych. I tak I zjazd litewskiej sd z maja 1896 roku przyjął program partii, w którym przewidziane było utworzenie samoistnej demokratycznej republiki w oparciu o luźną federację, składającą się z Litwy, Polski i in. państw. A już II zjazd, który odbył się rok później, postulował utworzenie federacyjnej republiki z ziem rdzennej Litwy i spolonizowanych prowincji Białorusi i Łotwy, gdy się odłączą od Rosji. Wahania w przedmiocie przyszłego ustroju Litwy wynikały z obawy, że rozgraniczenie ziem WKL spowoduje rozwałkowanie ziemi ojczystej, a więc organizmu narodowego. Morawski stał na stanowisku, że wskutek znacznej różnorodności ludności Wilna i okolic, gdzie zrodził się litewski ruch sd, popularny był przykład szwajcarskiej federacji.

O tych planach autonomicznych pisał Piłsudski 25 października 1898 roku do Londynu: *Gadałem już parę razy z ich przedstawicielami, no i dalej jak do „federacji", niewiadomo z kim i niewiadomo dlaczego, dojść nie mogłem; nie mogli nawet wykrztusić, że chcą federować z Polską, a nie czem innem.* Jeśli początkowo doszło do współpracy między socjalistami obu narodów – PPS dostarczała litewskim sd w języku polskim broszury i ulotki, to współpraca ta wkrótce została przerwana. Jak tłumaczyli socjaldemokraci litewscy, nieufność, podejrzliwość i nader drażliwa miłość własna liderów PPS, pochodzących z ziem Litwy historycznej przeważnie pochodzenia szlacheckiego, wzmogła niechęć Litwinów wobec socjalistów polskich. A przecież początkowo, gdy rozpoczęły się wzajemne oskarżenia, na czele litewskiej sd także byli ludzie pochodzący z tejże szlachty.

Julij Martow, Andrzej Domaszkiewicz

Sentymenty litewskie Józefa Piłsudskiego

Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędzejewiczowa

Prof. Andrzej Romanowski jest autorem świetnej pracy o losach Polakach w XVII-XX stuleciu pt. *Jak oszukać Rosję?,* w której sporo miejsca poświęca Piłsudskiemu. Jeden rozdział zatytułowany jest *Piłsudski, Litwa i „mądrość etapu”,* a drugi – *Stary Piłsudski.* Zostawimy na boku dojrzałego męża stanu i starzejącego się marszałka. Zatrzymamy się przy młodym socjaliście, stawiającym na ziemi przodków pierwsze kroki w walce o socjalizm i wolność: *W dzieje minionego stulecia Józef Piłsudski wniósł doświadczenie odrębne – litewskie. Ja „chytra Litwina jestem”* – wyznawał 28 listopada 1930 – *Ja zawsze mówię, że nie jestem Polakiem, bo bym się często za panów wstydził. W Polsce nigdy jednej rozmowy zrobić nie można. Tylko ja robię jedną rozmowę, ale – nie jestem Polakiem.*

Cytat ten pochodzi z książki Romanowskiego, który napisał: *Jest rzeczą oczywistą, że słowa te nie oznaczają przynależności do narodu. Języka litewskiego (żmudzkiego – jak wtedy zwykle mówiono) Piłsudski nie znał zupełnie, czuł się natomiast obywatelem nieistniejącego państwa – Wielkiego Księstwa Litewskiego, jednego z dwóch, obok Korony, części składowej dawnej Rzeczypospolitej.* Wspomniał, że Piłsudscy (czy też Piłsudzcy, bo w obocznej formie używano równie często) byli – według herbarza Seweryna Uruskiego – *rodziną żmudzką, od początku XVIII stulecia należącą do najzamożniejszych w swojem województwie.* Świadomość narodowa Piłsudskiego była więc tyleż poczuciem łączności z całością społeczeństwa, mówiącego po polsku, co pamięcią o własnych, żmudzkich korzeniach. Jeśli z całością tych wywodów należy się zgodzić, to stwierdzenie, że Piłsudski nie znał zupełnie mowy litewskiej nie jest prawdziwe. Z wielu źródeł, także litewskich wiadomo, że znał język żmudzki, określany niekiedy jako „pogański” Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędzejewiczowa napisała, że *Józef Ginet Piłsudski był z krwi i kości Litwinem. Świadom był tego. Znał genealogię swej rodziny, jej zasiedziałość, wrośnięcie od niepamiętnych czasów w Żmudź. Czuł swój typ etniczny zaznający się tak wyraziście* („Niepodległość”, t. VI, Londyn 1958).

Mieczysław Lepecki, adiutant marszałka, wspominał, że ten mu opowiedział, że jego dziadek Tomasz Billewicz, mieszkający na Żmudzi *i począł wyliczać kasztelanów i starostów żmudzkich, koligatów i krewnych Billewiczowskich* (*Od Sybiru do Belwederu,* Warszawa 1939).

Mieczysław Lepecki – adiutant marszałka

Litwin Jonas Rugis, o którym mowa była w związku z ojcem marszałka, wspominał: *Miałem możność usłyszeć o przyszłym marszałku Józefie Piłsudskim, od zamieszkałego w Szwekszne, Juozapasa Rupšysa. Studiował na wydziale prawa Uniwersytetu w Petersburgu i tam go poznał. Józef Piłsudski rozmawiał po litewsku i nie unikał przyjaźni z pochodzącymi z tego kraju żmudzinami. Rupšys opowiadał, że gdy J. Piłsudski był aresztowany, prosił towarzyszy o przysłanie mu różańca.*

Piłsudski, spotykający się w rosyjskiej stolicy ze Żmudzinami i proszący o różaniec, był Bronisławem, jego bratem, studiującym na uniwersytecie petersburskim i zaprzyjaźnionym z wieloma osobami. Józef Piłsudski był aresztowany w Wilnie i nigdy nie miał bliższych kontaktów w Petersburgu. Po prostu, Rupšys, nauczyciel ze Szwekszne i lokalny działacz, mógł nie znać bliżej stosunków rodzinnych Piłsudskich. Łatwo skojarzył znajomego Piłsudskiego z lat studenckich, z marszałkiem Polski, o którym na Litwie było głośno. Przekazał on jeszcze jedną ciekawostkę, bez powołania na jakiekolwiek źródło: *Przez całe życie Józef Piłsudski zachował głęboki sentyment wobec Żmudzi. Wiedziałem ze słyszenia, że już jako marszałek i wódz Polski drogą okrężną przesłał ok. 5000 litów na kościół w Pojutrze.* Wedle *Słownika Geograficznego* (t. VIII, 1887): *Pojutrze, dwór rząd i wś nad rzeką Jurą, pow. rossieński, okr. pol. Jurborg, o 67 w. od Rossień, kilka w. od Taurog, miała w 1859 r. 13 dm. i 60 mk., kościół kat. par. od 1850 r. niegdyś filialny par. kroskiej. Obecnie zamieniony na kościół fil. par. Taurogi, p.w. św. Jana, wniesiony z drzewa w 1750 r. przez obywatela Piłsudskiego.* Za prawdziwością tej informacji przemawia okoliczność, że kościółek w Pojutrze, wraz z kilkoma domami, spłonął podczas Wielkiej Wojny. W 1921 roku zbudowano mały drewniany kościółek, wymagający sprzętów liturgicznych. Miejscowość dwa lata później miała 13 domów, w których mieszkało około stu mieszkańców. Wątpić należy, aby taka nieliczna społeczność była w stanie zapewnić potrzebne środki dla wyposażenia nowej świątyni. Marszałek Piłsudski mógł o tym wiedzieć i rzeczywiście przesłać wspomnianą kwotę na potrzeby wspomnianego kościółka. Fakt ten

Brat marszałka – Bronisław Piłsudski

możliwie był wiadomy miejscowej społeczności i ich sąsiadom. Stąd też relacja Rugisa, który powołał się na zasłyszaną historię.

Władysław Wielhorski i jego „Wspomnienia z przeżyć w niewoli sowieckiej"

O sentymencie Józefa Piłsudskiego do bliskich sobie miejsc dowodzi relacja Władysława Wielhorskiego o spotkaniu z nim w Belwederze w marcu 1919 roku, podczas składania mu życzeń imieninowych: *Naczelnik Państwa podszedł kolejno do delegacji z Gub. Kowieńskiej* – wspominał. *– Zbliżył się do mnie – żołnierza w mundurze szeregowca. „A pan skąd?" – „Z Rosieńskiego." – „Rosieński powiat duży, co najmniej cztery Kongresówki". – „Spod Skaudwill". – „To już lepiej; niedaleko stamtąd do Szyłel (oczy mówiącego błysnęli iskrami srebra i czerwieni) – i do Jury. Zna pan Jurę. Najpiękniejszą rzekę Żmudzi. Płynie w głębokim wąwozie, a wylewa po burzach jak potok górski. A Szyłele ... Šilelė – powtórzył po litewsku nazwę miasteczka – to znaczy bory, a raczej borki ...Jeżeli Pan wróci na Żmudź, proszę pozdrowić bory szyłelskie, co tak pachną żywicą, no i moją znajomą z młodzieńczych lat, porywistą, szumiącą, kapryśną, a tak piękną Jurę".* Relację o spotkaniu Wielhorski zakończył refleksją: *W Józefie Piłsudskim żył czas rodzinnego kraju ... Ta miłość nie przeżywa i nie blaknie nigdy* („Niepodległość", Nowy Jork, t. 8, 1972).

Majątek Szyłówka, jak niegdyś nazywano Szyłele, w dawnych czasach należał do Piłsudskich. *Szyłele należały niegdyś do Norwidów, Dondołowskich, Wołłowiczów, a w końcu do hr. Platerów, od których drogą spadku przeszły na własność Piłsudskich* (*Słownik Geograficzny ...,* t. XII, Warszawa 1892). Wielhorski zapamiętał fascynację marszałka i po latach przypomniał tę rzekę. Po latach, jako dyrektor Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie, wydał w 1938 książkę *Litwa współczesna,* w której napisał: *Jura. Długość – 167 km. Dorzecze – ok.3800 km. Jest typową rzeką Wyżyny Żmudzkiej, przez którą płynie z okolic Retowa na południe i wpada do Niemna koło Taurog. Odznacza się krętym, głębokim korytem i dość znacznym spadem (ok. 62 cm na 1 km biegu). Przepływa przez piękne lasy. Spławna na przeważnej części swej długości. Nad Jurą leżą miasteczka: sławny ongiś Retów ks. Ogińskich i radziwiłłowskie Taurogi, obecnie awansowane zostały na miasto powiatowe i posiadają blisko 7000 ludności.*

A teraz już wiemy, dlaczego „piękna Jura" ostała się w pamięci marszałka. Warto przy tym wspomnieć, że Niemcy przed wyprawą na Wschód zainteresowali się tą książką i w 1941 w Berlinie wydali ją pt. *Das hettige Litaen.* Wracając do wspomnień Rugisa, przytoczył jeszcze jeden przekaz, który należy odnotować: *Hrabina Janina Plater, jadąc ze Szwekszne do Warszawy, spotkała marszałka Piłsudskiego na przyjęciu w poselstwie Rumunii, z okazji przyjazdu ministra spraw zagranicznych. Gdy Piłsudski dowiedział się, że tutaj jest pani ze Szwekszne, poprosił ją do salonu, w którym rozmawiał z gościem z Rumunii. O dłuższej rozmowie z Piłsudskim osobiście opowiedziała mi Platerowa. Po przywitaniu się żałował, że zapomniał na tyle język litewski, że nie chce ryzykować rozmowy po litewsku i rozmawiał z nią po francusku. Rozpytywał szczegółowo o okolice Szwekszne, Tenen i Władysławowa (lit. Naumiestis), przypominając sobie bardzo dokładnie różne miejsca, drogi i mosty. W okolicy Rosień mieszkało kilku potomków rodziny Piłsudskich, gospodarząc w pozostawionym im (reformą rolną) majątczkach.*

Do wspomnień o hr. Platerowej i jej bytności w Polsce kilka słów komentarza. Nie jest podana data jej pobytu, a wiadomo, że w Warszawie przebywała podczas odwiedzin szefa dyplomacji rumuńskiej. Z wiarygodnego źródła – *Kroniki życia Józefa Piłsudskiego* (t. 2) wiadomo, że rumuński minister, książę Demetriusz Ghika, był z oficjalną wizytą w Warszawie na początku stycznia 1932 roku. Spotkał się 9 stycznia w Belwederze z marszałkiem, a drugie spotkanie odbyło się w gmachu poselstwa Rumunii, na którym była obecna hr. Janina Plater, małżonka hr. Jerzego Platera (1875-1943), właściciela dóbr Szwekszne. Zawarła z nim małżeństwo w 1912 roku, gdy był zastępcą attache wojskowego Rosji we Francji (od 1910) i mieszkał u matki, przebywającej w Paryżu. W tym czasie, w latach 1913-1917, ks. Ghika był posłem Rumunii w Rzymie i niewątpliwie arystokraci ci się znali. Stąd też zaproszenie hrabiny Platerowej do poselstwa. Później Jerzy Plater, jako b. carski wojskowy, a nadto obszarnik, został wywieziony do Republiki Komi, gdzie zmarł w lutym 1943.

Książe Demetrius N. Ghika

Wspomniane Tenenie dla marszałka, bardzo przywiązanego do rodziny, miało szczególne znaczenie. W tamtejszym rzymsko-katolickim kościele parafialnym, w trzy miesiące od wybuchu powstania, 22 kwietnia 1863 roku odbył się ślub jego rodziców (po otrzymaniu dyspen-

Typowe małomiasteczkowe kościółki w Teneniach i Szyłeliach

sy biskupa, koniecznej ze względu na bliskie ich pokrewieństwo). Kiedy zakończył się jego 5-letni okres zesłania i przybył w lipcu 1892 roku do Wilna, następnie odwiedził rodziców w Teneniach. Później był ścigany listem gończym przez żandarmów, podano w nim w roku1895, że ojciec jego mieszka we własnym majątku Tenenie. Przedstawiliśmy szczegóły stosunku Józefa Piłsudskiego do kraju przodków i przywiązania do miejsc związanych z dzieciństwem. Wybrane zostały przypadki mniej znane lub prawie nieznane, a pominięte zostały rzeczy już znane i przywoływane w wielu publikacjach, z których pragnę wyróżnić publikację Jerzego Surwiły *Spacerkiem z Marszałkiem po Żmudzi, Wilnie i Wileńszczyźnie. Zdarzenia, fakty, anegdoty* (Wilno 2003).

Nigdy nie był obojętny Litwinom, którzy w okresie międzywojennym, nie mogli mu darować odebrania Wilna. Jeśli jedni to traktowali z większą bądź mniejszą rezerwą, to dla innych był osobą „wstrętną", która zapomniała o swych korzeniach, czyli po prostu zdrajcą.

Na Litwie różnie bywało z określeniem narodowości i nie zawsze o tym decydowało pochodzenie przodków. Znane są przypadki, gdy szlachcic, Polak i katolik z urodzenia, przy końcu żywota był Białorusinem i protestantem (np. publicysta i literat Franciszek Olechnowicz). Niekiedy trzech synów jednego ojca i tej samej matki, jak Iwanowscy, stali się jeden Polakiem, drugi – Litwinem a trzeci – Białorusinem, i każdy z nich był aktywnym działaczem poszczególnych ruchów narodowych.

Wielu osób, Polaków z pochodzenia, uważało się za Litwinów i odegrało wybitną rolę w litewskim ruchu narodowym. Do nich należało trzech braci Birżyszków, z których najstarszy Michał (Mykolas) został rektorem uniwersytetu w Kownie i nawet przymierzał się do objęcia stanowiska prezydenta Litwy. Jak dalece odszedł od polskości, świadczy fakt, że tłumacząc *Pana Tadeusza* na litewski, usunął z

Zygmunt Beczkowicz

niego słowa odnoszące się do Polski, a gdzie nie mógł tego uczynić, tekst wykropkował. Po zajęciu Wilna przez Wojsko Polskie stanął na czele utworzonego Komitetu Litewskiego i wydawał gazety w wielu językach (litewskim, polskim, rosyjskim), kwestionujące prawa Polski do Wilna. Prokuratura wileńska pragnęła wytoczyć śledztwo przeciwko niemu: *Komendant* (Piłsudski) *dał instrukcje, że o ile są dane do skazania Biržyszki i towarzyszy za szpiegostwo wojskowe* – wspominał Kazimierz Świtalski – *należy ich zatrzymać bezkarność w więzieniu, gdyż bezkarność jest rzeczą złą. Jeżeli danych takich nie ma, lepiej ich odesłać do Kowieńszczyzny* (*Diariusz 1919-1935,* Warszawa 1992). Wkrótce po wyborach do Sejmu Wileńskiego, 4 lutego 1922 roku deportowano Mykolasa Biržyškę wraz z 32 najbardziej aktywnymi działaczami litewskimi i białoruskimi.

Z ich inicjatywy i innych powstał w Kownie Związek Wyzwolenia Wilna (ZWW), cieszący się poparciem rządu Litwy. Długi czas był prezesem tej wpływowej organizacji, wyraźnie antypolskiej. Z czasem jego stosunek do Polski złagodniał. W lipcu 1935 roku, w związku z zamiarem wyjazdu do Wilna, wystąpił z ZWW: *2 kwietnia* (1935) *otrzymałem od* (wojewody) *Beczkowicza list z datą 27 marca, w którym zakomunikował on, że rząd polski zgodził się na mój trzymiesięczny pobyt w Wilnie, o ile ustąpię ze Związku Wyzwolenia Wilna* – wspominał. – *Byłem zdecydowany nie działać w Wilnie antypaństwowo, przybyłem tam wraz z żoną, otrzymując przedłużenie wizy na dalsze trzy miesiące.* Ale jeszcze wcześniej zaczął myśleć bardziej tolerancyjnie. Świadczy o tym jego wypowiedź w prywatnym liście, dowodząca o następującej ewolucji poglądów: *Od czasu wojny coraz bardziej zwracam się w kierunku (miłości) do narodu, ale Ameryka tylko całkowicie zwróciła spojrzenie na moją słabość. Zrozum księże, w moim uczuciu mieszczą się jednakowo nasi najświętsi księża i niekulturalni bolszewicy, władza i (co jest) poza nią, Litwin i nicpoń Polak* – pisał w 1931 do ks. Norbertasa Pakalnisa. – *Drogi mi jest naród Litwy niepodległej (z żydkami i polaczkami – z łapownikami i spekulantami – z całą swą niekulturą). Bliscy mi są szczególnie Wilnianie (tutaj jest miejsce dla wstrętnego Piłsudskiego).*

Fr. Olechnowicz

Uparty Litwin i wybitny Polak

Pranas Čepenas

Na Litwie Józef Piłsudski dla jednych był osobnikiem wstrętnym, ale bliskim, a dla innych – przedmiotem dumy. Niektórzy Litwini nie omieszkali wymienić go na pierwszym miejscu wśród rodaków, przez Polaków zrabowanych czy przywłaszczonych. Oto jeden z licznych takich przykładów. Po pół wieku od śmierci marszałka, historyk Pranas Čepenas napisał: *Polacy otrzymali od Litwinów nie tylko wybitnych działaczy politycznych – marszałka Józefa Piłsudskiego, prezydenta G(abriela) Narutowicza, a także wielu pisarzy i artystów, wybitnych twórców: poetę A*(dama) *Mickiewicza, pisarza* (Ludwika) *Kondratowicza, kompozytora S(tanisława) Moniuszkę, rzeźbiarza P(iusa) Welońskiego, językoznawcę J(ana) Karłowicza, muzyka E(mila) Młynarskiego i wielu innych* (*Historia nowożytna Litwy,* t. I, Chicago 1977, lit.) Onże w tomie II 60-krotnie wymienił nazwisko marszałka.

Jak wiadomo, prezydent Litwy Smetona był do Polski i Piłsudskiego ustosunkowany nieprzyjaźnie. *Tak dalece był zawzięty, że nawet unikał spotkań towarzyskich z polskimi dyplomatycznymi przedstawicielami* – wspominał Leon Mitkiewicz. – *Podobno prezydent Smetona miał kiedyś wyrazić się: „Polskiego posła jako głowa Litwy mogę przyjąć jedynie na Zamku Giedymina w Wilnie”* (*Wspomnienia kowieńskie 1938-1939,* Londyn 1968).

Wiedział o tym marszałek i wysyłał mu pojednawcze sygnały. Pamiętać należy Smetona, że był pod stałą presją prawego skrzydła swojej partii (narodowców), znacznej części wyższych wojskowych i większości rządowego aparatu. Występowali zgodnie, mimo często dzielących ich różnic, pod hasłem: *Żadnej zgody z Polską bez odzyskania Wilna.*

Gabriel Narutowicz

Bezkompromisowym był ZWW, który cieszył się dużymi wpływami w społeczeństwie, organizując masowe kampanie wymierzone w Polskę, takie jak „paszporty wileńskie” i inne. Emisariusze Piłsudskiego, tacy, jak mason Aleksander Lednicki, bliski jego przyjaciel Aleksander Prystor, zaufany dyplomata, zięć bankiera Rotschilda, Anatol Muhlstein, nie doprowadzili do zgody z Polską. Po-

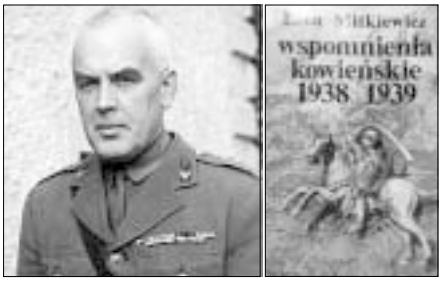

Leon Mitkiewicz i jego wspomnienia

dobnie jak inni wysłannicy marszałka, nie osiągnęli normalizacji stosunków z Litwą, lecz przyczynili się do pewnego ocieplenia stosunków międzypaństwowych.

Smetona, głoszący nieprzyjaźń wobec Piłsudskiego, był w pewnym stopniu pod jego urokiem. Świadczy o tym jego korespondencja do litewskich dyplomatów z lat wojny, z USA, gdzie przebywał,. W przeróżnych sytuacjach wspominał marszałka. Tak w liście z 5 lipca 1942 roku do posła Litwy w Argentynie, krytykując niektórych polityków, napisał po polsku: *Niech się we własnym smrodzie uduszą!* – i dodał po litewsku: *Jak powiadał Piłsudski*. A w liście z 8 kwietnia 1942 do posła w Waszyngtonie skrytykował premiera, gen. W. Sikorskiego, za unikania z nim spotkania podczas pobytu w USA. Napisał wtedy pochlebnie o marszałku: *Należy pamiętać, że Polacy ubolewali, dlaczego Piłsudski siłą nie zagarnął Litwy. Powiadali, że wówczas nie było by, ani sprawy Wilna i Kowna* (*Korespondencja Antanasa Smetony. 1940-1944,* Kowno 1999, lit.).

O obecnym stosunku Litwinów wobec Piłsudskiego wiemy z wypowiedzi choćby prof. Liudasa Truski z Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego w Kownie. Na pytanie korespondenta „Kuriera Wileńskiego" powiedział: *Piłsudski często lubił powtarzać „Jestem upartym Litwinem"*. Na pytanie, czy przynajmniej do roku 1920 Litwini uważali go za „swojaka"? odrzekł kategorycznie i jasno: *Nie. Piłsudski był z pochodzenia Litwinem, w duszy czuł się jednak Polakiem. Nigdy Piłsudski nie będzie jednakowo ceniony na Litwie i w Polsce. Dla Polaków Naczelnik Państwa jest symbolem niepodległości, utrwalenia państwowości, a dla Litwinów to nazwisko kojarzy się przede wszystkim z utratą Wilna.*

Prezydent Antanas Smetona

Ale byli wybitni Litwini, którzy doceniali Józefa Piłsudskiego. Jednym z nich był polityk i dyplomata, sygnatariusz aktu niepodległości Litwy, Jurgis Šaulis (1879-1948). Urodził się nieopodal Szwiekszni, z którymi marszałka tak wiele łączyło. W okresie Wielkiej Wojny, kiedy Piłsudski podjął walkę o odrodzenie Polski, był jednym z twórców idei odro-

dzenia WKL. Sprawa ta jest prawie nieznana, rzadko poruszana, warto ją przypomnieć. Zwłaszcza, że jego rola w próbie restytucji WKL jest pomijana. Polityk litewski Petras Klimas odnotował w dzienniku 6 styczna 1916 roku: *Ciekawa odezwa – patrz, została załączona. Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego – zupełnie jak przed stu laty! Poczekamy, jak ta konfederacja zacznie żyć. Do chwili obecnej nie znamy ani jej podstaw, ani też dążeń, widocznie nie są jeszcze ustalone.* A pod datą 13 kwietnia 1916 zapisał kolejną wiadomość: *Na zebranie grupy inteligentów nie przyszli właściwi ludzie. Prawdopodobnie* (Konfederacja) *rozpadnie się. Po drugiej odezwie, bardzo sprzecznej z pierwszą*, (podczas) *gdy uczestniczyli ci sami ludzie – niektórym się wydało, że jest to dziwne i „nieczestno*" (nieuczciwie).

Oto pierwsza odezwa Konfederacji, rozpowszechniona po polsku, białorusku, litewsku i żydowsku:

UNIWERSAŁ
Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego

Dnia19 grudnia roku 1915 członkowie organizacji Litewskich, Białoruskich, Polskich i Żydowskich zawiązali KONFEDERACJĘ WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO, dążąc wspólnymi siłami ku temu, by Ziemie Litewskie i Białoruskie, ongiś w skład Wielkiego księstwa Litewskiego wchodzące, a obecnie przez Wojska Niemieckie zajęte, stanowiły w nowych warunkach historycznych nierozerwalną całość na zasadzie USAMODZIELNIENIA LITWY I BIAŁORUSI W POSTACI JEDNOSTKI PAŃSTWOWEJ, Z ZAGWARANTOWANIEM PEŁNI PRAW WSZYSTKIM NARODOWOŚCIOM, POMIENIONE TERYTORIUM ZAMIESZKUJĄCYM.

W myśl powyższej zasady, Skonfederowani apelują do wszystkich narodowości, do wszystkich stanów, do wszystkich organizacji i do wszystkich Obywateli Kraju, by zważywszy na doniosłość wielkiej chwili dziejowej, zapomniawszy wzajemnych uraz, uprzedzeń i niedowierzeń, dla dobra wspólnej Ojczyzny zgłosili swój akces do KONFEDERACJI WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO.

Rada Tymczasowa Wielkiego Księstwa Litewskiego

Przytoczyłem pełny tekst Uniwersału Konfederacji WKL z 19 grudnia 1915, którego idee bliskie były Piłsudskiemu. Marszałek nie wiedział o tych planach wskrzeszenia dawnego WKL, chociaż znał osobiście niektórych z tych marzycieli. Jednym z nich był Jan Łuckiewicz (1881-

Aleksander Lednicki; Anatol Muhlstein z żoną; Aleksander Prystor

1919), wybitny białoruski działacz niepodległościowy, autor tej odezwy. Potwierdził to jego brat Antoni 30 października 1939 we własnoręcznym zeznaniu, napisanym w wileńskim więzieniu NKWD. Można mieć obiekcje do wartości tego rodzaju dokumentu, ale analiza zeznania, a właściwie eseju historycznego, potwierdza jego wiarygodność.

Petras Klimas

Drugim dokumentem Konfederacji była odezwa z lutego 1916. Rozpoczyna się słowami: *Obywatele,* a kończy się wezwaniem: *Stójmy, obywatele, mocno, wytrwale a zgodnie bez różnicy stanu, narodowości i wyznania przy sztandarze naszej samodzielnej ojczyzny – Litwy i Białej Rusi.* Wiadomo ze źródeł litewskich i białoruskich, że jej autorem był Šaulis. Odezwa obszerna i konkretna. Ale jej tezy odpowiadały tylko litewskim uczestnikom Konfederacji. Potwierdza to żydowski jej uczestnik, demokrata, dr Cemach Szabad w piśmiennej relacji.

Nie wiemy, czy polski jej uczestnik, niezależny socjalista, inż. Aleksander Zasztowt, pozostawił na jej temat jakieś notatki. Autor *Bajek politycznych* (1932) nie zadbał, aby napisać o wydarzeniu, które nie było bajką. Korespondowałem z jego córką, adw. Haliną Zasztowt-Sukiennicką, zamieszkałą w Londynie, ale wtedy nie interesowałem się Konfederacją. Zajmował się nią prof. Wiktor Sukiennicki. Gdyby były jakieś papiery jego teścia na jej temat, on pierwszy

Jurgis Šaulys i jako poseł, w Warszawie 11 stycznia 1939

Bracia Łuckiewiczowie – Jan i Antoni

by o nich wiedział. Pisząc o niej, nie znał nawet żadnych nazwisk jej uczestników (*East Central Europe during world war I* …, t. II, New York, 1984, ang.). A w publikacji *Początki Ober-Ostu i sprawa Konfederacji W. Ks. Litewskiego* napisał: *Oparte na konkretnych danych wyjaśnienie, kto Konfederację zainicjował oraz kto i w jakim stopniu ją popierał, byłoby – moim zdaniem – bardzo pożądane* („Zeszyty Historyczne" Paryż, 28/1974).

Życzeniu temu stało się zadość, wiemy obecnie, kto był autorem jej odezw i ją popierał. Była tworem niektórych wileńskich masonów – Litwinów, Białorusinów, Polaków i Żydów, dążących od odbudowy Litwy historycznej, jako samodzielnego państwa.

Dr Semach Szabad

Napisałem o niej poniższe słowa, które stanowiły – moim zdaniem – przyczynę jej upadku: *W momencie powstania Konfederacji WKL społeczeństwo nie było do niej przygotowane. Każda narodowość miała inną wizję przyszłości. Polacy spoglądali w kierunku Warszawy, z którą chcieli połączyć swój los, w formie federacji lub autonomii. Później wybrali pełną inkorporację. Litwini byli początkowo przychylni idei WKL. W obawie przed polską dominacją postawili na Berlin, z którym zamierzali związać los Litwy etnograficznej ze stolicą w Wilnie. Żydzi nie byli przygotowani do współistnienia z narodami Litwy historycznej. Oglądali się na Moskwę. Kusił wielki rynek Rosji. Tylko Białorusini łudzili się, że może*

Michał Romer, siedzi – drugi z lewa; Władysław Abramowicz

powstać wspólne państwo z Litwinami, którzy się od nich oddalali (*Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego 1915-1916,* „Białoruskie Zeszyty Historyczne, 10/1998).

Kazimierz Świtalski i jego biografia autorstwa Tomasza Serwatki

Józef Piłsudski był bardzo przywiązany do myśli odbudowy WKL i byłby rad, gdyby wiedział, że krajanie jego wysiłek taki na papierze podjęli. On chciał ją zrealizować wysiłkiem zbrojnym, ale wobec wielorakich przeszkód, tak się nie stało. Później próbował rozwiązać sprawę Wilna w inny sposób. W tym celu 6 kwietnia 1919 spotkał się z przybyłym z Litwy Michałem Romerem oraz Aleksandrem Prystorem, Władysławem Abramowiczem i Kazimierzem Świtalskim. Rozważano sprawę przyszłej władzy w Wilnie, powołania rządu polskiego z udziałem Litwinów i z Michałem Romerem na czele. Propozycja przekazana za pośrednictwem Romera rządowi w Kownie nie miała szans urzeczywistnienia.

Ignacy Paderewski

Litwini z kolei podejmowali różne kroki, dla osiągnięcia porozumienia z Polską, pod warunkiem, uznania państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie. Po stronie litewskiej, Jerzy Szaulis (Jurgis Šaulis) występował za pojednanie z Polską. Uczestniczył w rokowaniach polsko-litewskich w kwietniu-maju 1919 roku, określanych jako misja Šaulisa. Miał pełnomocnictwo, do zawarcia porozumienia i nawiązania stosunków dyplomatycznych. Ale nie miał zgody na federację bądź konfederację. W nocie napisał: *...mam zaszczyt prosić o odpowiedź na piśmie rządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uznania niepodległości Litwy z Wilnem, jako stolicą.* Był to warunek wstępny dla prowadzenia rozmów. Delegacji, nieprzypadkowo towarzyszył białoruski minister BRL, płk Konstanty Jezowitow (1895-1947). Dowódca białoruskiego pułku w Grodnie, autor publikacji *Białorusini i Polacy. Dokumenty i fakty z historii okupacji Białorusi przez Polaków w l. 1918-1919*, jakby podkreślał poparcie Białoru-

Profesorowie Regina Žepkaitė i Liudas Tuska

Stanisław Grabski

rusinów dla postulatów litewskich. Po przybyciu do Warszawy, Litwini nie zastali Naczelnika Państwa (zajętego działaniami wojennymi) i prezydenta, ministrów i ministra spraw zagranicznych, Ignacego Paderewskiego (przebywał w Paryżu). Do oficjalnych rozmów doszło 24 kwietnia, w których uczestniczył wiceminister spraw zagranicznych Władysław Wróblewski i przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych, Stanisław Grabski. Grali oni na zwłokę, czekając na przyjazd Paderewskiego, w rozmowach nalegali na przyjęcie ich punktu widzenia.

W tym czasie oddziały polskie wkroczyły do Wilna – 19 kwietnia, a 22-go Piłsudski ogłosił odezwę *Do mieszkańców W. Księstwa Litewskiego.* Doszło dopiero 13 maja do spotkania Litwinów z Paderewskim, który namawiał ich do federacji. A 21 maja spotkali się z Piłsudskim, który poparł propozycje swego premiera. W tej sytuacji Šaulis 16 maja uznał, że rozmowy do niczego nie doprowadzą, o czym 22 maja powiadomił Paderewskiego. Stwierdził wówczas, że uznaje swą misję za zakończoną i opuszcza Warszawę. Przed wyjazdem spotkał się z Piłsudskim i Paderewskim, którzy raz jeszcze starali się go przekonać do federacji w zamian koncesji terytorialnych. Šaulis, zgodnie z wytycznymi swego rządu, propozycje te odrzucił. Jedynym pozytywnym rezultatem tej bezowocnej misji był utworzony konsulat litewski w Warszawie. Konsulem został od lat mieszkający w stolicy Antanas Kasakaitis, który w 1923 powrócił do Kowna.

Jak podaje historyk litewski, Regina Žepkaitė, Šaulis po powrocie 31 maja 1919 roku złożył sprawozdanie z pobytu, w którym napisał, że Paderewski proponował federację, ze wspólnymi siłami zbrojnymi, wspólnymi finansami i wspólną polityką zagraniczną (*Litwa w labiryncie międzynarodowej polityki. 1918-1922*, Wilno 1973, lit.). Mimo fiaska rozmów, Šaulis zachował sentyment do Józefa Piłsudskiego, z którym po latach spotkał się w szczególnych okolicznościach w Wilnie.

(Cdn., początek 45,46/2011)

Zenowiusz Ponarski

Uniwersytet Wileński liczy 432 lata…

Z HISTORII PLACÓWEK NAUKOWYCH

UNIWERSYTET WILEŃSKI NA RÓŻNYCH ETAPACH SWEJ DZIAŁALNOŚCI

Akademia i Uniwersytet Towarzystwa Jezusowego
Akademia et Universitas Vilnensis Societas Jesu (1579-1782)

W połowie XVI w. Uniwersytet Krakowski podupadł i nie był w stanie zapewnić wykształcenia dla elit intelektualnych i politycznych Rzeczypospolitej. Z inicjatywy Piotra Skargi, kaznodziei Zygmunta III, powstał pomysł powołania drugiej wyższej uczelni – w Wilnie. Znalazłszy poparcie króla Stefana Batorego, rozpoczął Skarga zabiegi o przekształcenie wileńskiego Kolegium Jezuickiego w uniwersytet, który miał być narzędziem walki z reformacją. Akt erekcyjny Batorego z lipca 1578 nie zawierał pieczęci litewskiej i musiał być wystawiony ponownie; wraz z aktem fundacyjnym podpisany został w Wilnie 1 kwietnia 1579, a 30 października tegoż roku papież Grzegorz XIII wydał bullę, która kolegium wileńskie podnosiła do rangi uniwersytetu.

Oficjalnym językiem wykładowym tej uczelni była łacina, zaś wykładowcami byli uczeni, pochodzący z różnych części Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Początkowo miała ona wydziały filozoficzny, teologiczny i prawniczy. Uczelnia bardzo długo stanowiła jedyną wyższą szkołę na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z czasem zakres studiów został rozszerzony. Wielkie zasługi dla rozwoju uczelni położył kanclerz Kazimierz Lew Sapieha, który podarował jej ok. 3 tys. tomów, tzw. *Bibliothecae Sapiehana,* i ufundował katedry prawa kanonicznego i cywilnego. Za panowania Władysława IV powstał pomysł powołania wydziału medycznego. Został on formalnie otwarty w 1641, jednak z braku zainteresowania przez szlachtę studiowania nauk medycznych, wydział praktycznie nie działał.

Akademia Wileńska stała się ważnym ośrodkiem kontrreformacji w WKL. Jej profesorami byli m. in. Piotr Skarga, Jakub Wujek, Marcin Laterna i Mikołaj Łęczycki. Do najbardziej znanych uczonych , związanych z jezuickim okresem uczelni, należą też Maciej Kazimierz Sarbiewski – poeta, piszący po łacinie i polsku, Wojciech Wijuk Kojałowicz, który jest autorem pierwszej, pełnej historii Litwy, Marcin Śmigielski, autor popularnego w całej Europie podręcznika logiki.

W XVIII w. na uczelni tej opracowano zasady gramatyki i ortografii języka litewskiego i rozpoczęto wydawanie pierwszych książek po

litewsku. W 1753 otwarto obserwatorium astronomiczne i utworzono przy nim wydział fizyki i astronomii.

Reforma pijarska (1750-1755) ominęła Akademię Wileńską, jako że dotyczyła Szkół średnich. Dopiero po kasacie Zakonu Jezuitów przystąpiono do reformy szkolnictwa wyższego. Największe zasługi w podniesieniu rangi Akademii Wileńskiej miał Marcin Poczobut Odlanicki, matematyk i astronom, a także poeta. Będąc jeszcze młodym profesorem, rozpoczął starania o założenie pierwszego w Polsce „naukowego" obserwatorium astronomicznego w Wilnie, co mu się udało, dzięki pomocy księżnej Elżbiety Puzyniny. Zaczęto je budować w 1771, a już od 1773 wspólnie z Andrzejem Strzeckim Poczobut prowadził stałe obserwacje astronomiczne. W październiku 1780 został rektorem. Po kasacie zakonu, w 1773 Akademia Wileńska została przejęta i zreformowana na uczelnię świecką przez Komisje Edukacji Narodowej. Jednym z elementów reformy było rozpoczęcie wykładania po polsku i litewsku na niektórych wydziałach (literatury i historii Polski i Litwy, nauk przyrodniczych i matematycznych).

Academia et Universitas Vilnensis

Uczelnia zachowała łacińską nazwę z której usunięto słowa „Societas Jesu", zaczęto ją coraz częściej nazywać Uniwersytetem. W okresie od reformy KEN do rozbiorów Rzeczypospolitej Obojga Narodów uczelnia przeżyła krótki okres ponownego rozkwitu. Miała m.in. najlepszy w Polsce wydział medyczny. Jedyną przeszkodą dla przeprowadzenia pełnej reformy był brak w kraju warunków technicznych i osobowych dla obsadzenia profesorami, mówiącymi po polsku dwóch uniwersytetów. Dlatego Poczobut zaczął zabiegać o przyjazd z zagranicy wybitnych naukowców, którzy byliby w stanie podnieść poziom nauczania. Wśród pierwszych, ściągniętych do Wilna, byli medyk Stefan Bisio z Pawii we Włoszech (najważniejszy uniwersytet europejski

Stefan Batory poparł ideę założenia Akademii w Wilnie, a ją rozwinął Kazimierz Lew Sapieha; Piotr Skarga i Jakub Wujek

tamtej epoki), przyrodnik Jean E. Gilibert z Lyonu we Francji oraz francuski chirurg i położnik Mikołaj Regnier.

W efekcie ukończonych reform doszło w 1781 do przemianowania Akademii. Uzyskała ona nazwę

Państwowa Szkoła Główna Wielkiego Księstwa Litewskiego
Schola Princeps Magni Ducatus Lithuaniae (1782-1795)

Mikołaj Łęczycki i Kazimierz Maciej Sarbiewski; Marcin Poczobut-Odlanicki i księżna Elżbieta Puzynina

Nadal odczuwalny był brak odpowiednich sił profesorskich. Z początkowych dziesięciu zaledwie profesorów w 1782, w ciągu czterech lat kadra naukowa rozrosła się do kilkunastu, co pozwoliło w 1785 utworzyć dwa wydziały: fizyczny i moralny. Do kolegium fizycznego należały nauki fizyczne, lekarskie i przyrodnicze; do kolegium moralnego – filozofia, prawo, literatura. Medycyna wciąż jeszcze była w Wilnie na niskim poziomie. Z nowych profesorów Polaków przybyli w tym czasie: matematyk Franciszek Narwojsz, który z inicjatywy podkanclerzego Antoniego Tyzenhauza pracował w Komisji Skarbowej Litewskiej przy czyszczeniu Niemna; profesor teologii Michał Karpowicz, najsławniejszy kaznodzieja XVIII w., późniejszy biskup wigierski; oraz Gwilhelm Kaliński, teolog, historyk Kościoła, który uczył studentów krytyki źródeł.

Zaczęły się też rozwijać nauki przyrodnicze, przybył Hieronim Stroynowski, pijar, proboszcz w kościele akademickim św. Jana w Wilnie, profesor ekonomii politycznej i prawa natury, późniejszy rektor. Na katedrę prawa kanonicznego i cywilnego przyjęto Kornelego Pocołejewskiego. Katedry obejmowali również sprowadzani z zagranicy wybitni naukowcy. Do Wilna przybyli w tym okresie: Johann G. Forster, przyrodnik, antropolog i botanik, pochodzący ze szkockiej rodziny od XVII w., osiadłej na Pomorzu Gdańskim (w 1772-1775 uczestnik ekspedycji Jamesa Cooka); Włoch Józef Sartoris, filozof i medyk, profesor chemii i farmacji w świeżo założonej katedrze chemii; Austriak Jan A. Lobenwein, lekarz i anatom, który związał się z Akademią i przez kolejnych 17 lat był dziekanem wy-

Antoni Tyzenhauz i Hieronim Stroynowski

działu medycznego, a później rektorem. On to wprowadził w Wilnie uroczysty obrządek promowania magistra medycyny na stopień doktora na wzór Uniwersytetu Oksfordzkiego, zorganizował też amfiteatr medyczny, salę prosektoryjną i muzeum anatomiczne.

W latach 1793-1794, mimo wojen w Koronie i na Litwie, Szkoła nie została formalnie zamknięta, chociaż młodzież poszła wówczas do powstania, a część kadry opuściła Wilno. Po III rozbiorze Rzeczypospolitej Szkoła znalazła się na terenie zaboru rosyjskiego. W początku 1795 uniwersytet został otwarty. Miało to być – w oczach władz rosyjskich – dowodem zupełnego uspokojenia i normalnego życia. W 1796 władze rosyjskie przemianowały Uniwersytet, otrzymał on nazwę

Wileńska Szkoła Główna
Schola Princeps Vilnensis (1795-1803)

W 1797 uczelnia zdobyła największą siłę profesorską ówczesnej Polski – Jędrzeja Śniadeckiego, wykształconego w zachodnich uniwersytetach chemika, lekarza, biologa, filozofa, autora pierwszego polskiego podręcznika chemii i twórcy polskiego słownictwa chemicznego. Od 1798 roku Szkoła Główna Wileńska dzieliła się na trzy wydziały (kolegia): fizyczny (z naukami przyrodniczymi), moralny (później wydzielono literaturę i historię, które ujęto w oddzielny wydział, uzupełniony o katedrę malarstwa – traktowano je teoretycznie jako teorię barw i zjawisk optycznych oraz jako historię malarstwa, katedrę tę objął malarz Franciszek Smuglewicz), oraz medyczny.

Jędrzej (grafika Jerzego Hoppena) i Jan (portret Józefa Peszki) Śniadeccy

Wilenskij imperatorskij uniwiersitiet
Imperatora Universitas Vilnensis (1803-1832).

Adam Jerzy Czartoryski

Z chwilą wstąpienia na tron Aleksandra I w roku 1801, reorganizacją Wileńskiej Szkoły Głównej zajął się książę Adam Jerzy Czartoryski. Nowy kształt uczelni miał zachować zdobycze Komisji Edukacyjnej, a jednocześnie zapewnić niezależność finansową i autonomie wewnętrzną. Dzięki zabiegom Czartoryskiego, w styczniu 1803 roku cesarz Aleksander I podpisał dekret o utworzeniu Cesarskiego Uniwersytetu w Wilnie, w miejsce Szkoły Głównej. Równocześnie utworzony został Wileński Okręg Naukowy, który przejął opiekę nad Uniwersytetem oraz majątki pojezuickie na ziemiach Litwy, dając uczelni silną pozycje finansową. Samo otwarcie nowego Uniwersytetu nastąpiło uroczyście 9 września 1803 roku. Wprowadzono po raz pierwszy togi oraz mundury profesorskie; ustanowiono godła wydziałowe. Uniwersytet podzielony został na cztery wydziały: fizyczno-matematyczny, lekarski, wszech nauk moralnych i politycznych oraz literatury i sztuk pięknych.

Pierwszy ze wspomnianych wydziałów, najlepiej wyposażony, obejmował też chemię i mineralogię. Wydział lekarski był w upadku; dawał się odczuwać brak wykształconych profesorów. Wydział nauk moralnych i politycznych obejmował prawo, teologię oraz historie i filozofię. Wydział filologiczny objął literaturę i sztuki piękne – uczono w nim poezji i wymowy, mającej charakter estetyczny; kształcono literatów, wyrabiano gust i smak przez poznanie literatury klasycznej i nowożytnej oraz sztukę. Dlatego dołączono do niego katedrę malarstwa. Wykłady prowadzono w języku polskim. W obawie przed zupełnym wynarodowieniem kadry naukowej, której większość pochodziła z zagranicy, wysyłano na studia zagraniczne wileńskich absolwentów, którzy po powrocie mieli wykładać na Uniwersytecie.

Godfryd E.t Groddeck, Ludwig H. Bojanus i Józef Frank

Do Wilna przybyli w tym czasie m.in.: gdańszczanin God-

Joachim Lelewel i Michał Baliński

fryd Ernest Groddeck, który objął katedrę filologii; Niemiec Ludwig Henryk Bojanus na katedrę weterynarii oraz przede wszystkim patolog Józef Frank, profesor medycyny w Pawii i Wiedniu, założyciel Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego. W 1806 przybył i został rektorem astronom Jan Śniadecki, starszy brat Jędrzeja, najwybitniejszy ze wszystkich rektorów Cesarskiego Uniwersytetu w Wilnie. Dokonał on przeglądu możliwości naukowych uczelni.

Stan kadry przedstawiał się następująco: 23 profesorów, kilkudziesięciu asystentów, adiunktów, wice profesorów, kilku lektorów, nauczyciele tańca, fechtunku i muzyki. Znakomita większość wykształcona na europejskich uczelniach. W roku 1815 powołano na katedrę historii Joachima Lelewela, który wykładał w latach 1815-1818 i 1821-1824.W końcu czerwca 1812 do Wilna dotarły wojska polskie i francuskie pod wodzą Napoleona I. Znaczna cześć profesorów opuściła miasto, uciekając do Petersburga. Nauka została wstrzymana, a część studentów i młodszej kadry zaciągnęła się do wojska. Po klęsce Napoleona na Uniwersytet zaczęli wracać wykładowcy z Petersburga, z zamiarem ograniczenia roli i autonomii uczelni.

Z historią Cesarskiego Uniwersytetu związany jest ruch filomacki, którego efektem były aresztowania wśród studentów, proces w roku 1824 i zesłania lub więzienie w twierdzy. W 1817 powstał „Związek Szubrawców", gromadzący głównie profesorów Uniwersytetu. Jego inicjatorami byli m.in. Michał Baliński i Jędrzej Śniadecki. Szubrawcy wydawali „Wiadomości Brukowe" – pismo satyryczne, zamknięte w 1822.

Po 1824 zaczął się powolny upadek. Kolejni rektorzy – matematyk Józef Twardowski oraz słynący z serwilizmu Wacław Pelikan – nie byli w stanie podnieść uczelni do wcześniejszej rangi. Ostateczny upadek przypieczętowało Powstanie Listopadowe 1830/1831 roku; ukazem z 1 maja 1832 car Mikołaj I polecił zamknąć Cesarski Uniwersytet; wydziały: medyczny, nauk moralnych i politycznych przekształcić w Akademię Medyko-Chirurgiczną i Akademię Teologiczną. Obie zostały zlikwidowane w 1842 roku.

Józef Twardowski i Wacław Pelikan

Uniwersytet Stefana Batorego (1919-1939)

Józef Piłsudski w medalierstwie, na inaugurację wskrzeszonej wszechnicy wileńskiej przybył syn Adama Mickiewicz – Władysław

Myśl o wskrzeszeniu Uniwersytetu Wileńskiego pojawiła się wśród inteligencji wileńskiej już przed I wojną światową. W 1913 zwołano zjazd przedstawicieli zarządów miejskich, na którym uchwalono, aby się domagać założenia w Wilnie uczelni wyższej, jak proponowano – akademii rolniczej. Jednakże władze rosyjskie nie dały zgody na jej utworzenie. Dopiero podczas wojny myśl wskrzeszenia uniwersytetu żywiej się rozwinęła. Prof. Józef Ziemacki już w listopadzie 1918 w pismach wileńskich wystąpił o potrzebie wskrzeszenia uniwersytetu. W grudniu tegoż roku prof. Stanisław Władyczko zainicjował w Warszawie zwołanie konferencji w jej sprawie. Konferencja ta była faktem, który następnie doprowadził do jego otwarcia w 1919.

W Wilnie działający w tym czasie Komitet Edukacyjny i Komitet Polski również uchwaliły o jak najrychlejsze rozpoczęcie prac nad odbudową wileńskiej wszechnicy. W dniu 28 grudnia 1918 zapadła uchwała Komitetu, która m.in. głosiła: *Zważywszy, że zniesienie uniwersytetu było wtrąceniem kraju w stan barbarzyństwa i ciemnoty, było krzyczącym bezprawiem przeciwko kulturze narodowej i ogólnoludzkiej, Komitet stwierdza nieprzedawnienie prawa narodu polskiego do posiadania w Wilnie własnej wszechnicy*.

Józef Ziemacki i Stanisław Władyczko, w drugim rzędzie – Adam Wrzosek i Michał Siedlecki

Powstała wtedy Komisja Organizacyjna pod przewodnictwem prof. Ziemackiego. Nastepnie prócz tymczasowych władz akademickich i Komisji Organizacyjno-Rewindykacyjnej utworzono w maju 1919 Komitet Wykonawczy Odbudowy Uniwersytetu, do którego weszli: dr Ludwik Kolankowski, pełnomocnik Naczelnika Państwa, prof. Józef Ziemacki, prof. Stanisław Władyczko, prof. Fer-

Władysław Tatarkiewicz, Feliks Koneczny i Stanisław Pigoń; w drugim rzędzie – Wincenty Lutosławski, Konrad Górski i Tadeusz Czeżowski; w trzecim rzędzie – Henryk Elzberg, Władysław Zawadzki i Wiktor E. Staniewicz

dynand Ruszczyc, Bronisław Umiastowski, Zygmunt Nagrodzki, inżynierowie Stankiewicz i Wasilewski.

Praca, zapoczątkowana w Wilnie, znalazła w Warszawie zrozumienie i poparcie ówczesnego szefa Sekcji Nauki i Szkół Wyższych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Adama Wrzoska. Dnia 11 października 1919 Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, wskrzesił w Wilnie Uniwersytet Stefana Batorego. Od sierpnia 1919 urząd rektora objął prof. dr Michał Siedlecki. Dzięki jego staraniom już jesienią tego roku otworzono sześć wydziałów: humanistyczny, teologiczny, prawa i nauk społecznych, matematyczno-przyrodniczy, lekarski z oddziałem farmaceutycznym i sztuk pięknych. Założono również bibliotekę, pracownie i kliniki. W 1937 Studium Rolnicze przekształcono w Wydział Rolniczy. Liczba studentów w roku akademickim 1919/1920 wynosiła 547.

Inauguracja roku akademickiego odbyła się 11 października 1919 w obecności Piłsudskiego i syna Adama Mickiewicza – Władysława. Wkrótce nastąpiła przerwa w działalności uczelni spowodowana wojną polsko-bolszewicką; studenci i naukowcy wrócili do Wilna jesienią 1921.

Kadrę USB stanowili profesorowie, pochodzący z całej Polski. W różnych latach wykładali w nim: Wincenty Lutosławski, Marian Massonius, Władysław Tatarkiewicz, Feliks Koneczny, Stanisław Pigoń, Manfred Kridl, Konrad Górski, Stanisław Kościałkowski, Tadeusz Czeżowski i Henryk Elzenberg, a także Władysław Zawadzki, Wiktor E. Staniewicz, Aleksander Januszkiewicz, Stefan Ehren-

kreutz, Wacław Komarnicki, Bronisław Rydzewski oraz malarze Ferdynand Ruszczyc, Tymon Niesiołowski i Ludomir Slendziński.

W 1919 otwarta została Biblioteka Uniwersytecka. W kolejnych latach USB wzbogacił się o Ogród Botaniczny, Muzeum Etnograficzne, Muzeum Przyrodnicze oraz Obserwatorium Astronomiczne, założone i kierowane przez Wacława Dziewulskiego. W końcu lat 20. liczba studentów osiągnęła 3100 i do końca istnienia wszechnicy uległa zmianie tylko w niewielkim stopniu. Miała ona 13 rektorów, z których największe zasługi dla rozwoju uczelni położyli Alfons Parczewski, wybitny znawca prawa kościelnego; Wacław Dziewulski, astronom; Marian Zdziechowski, znawca literatury rosyjskiej; Czesław Falkowski, historyk Kościoła; Witold C. Staniewicz, ekonomista, późniejszy minister reform rolnych; Stefan Ehrenkreutz, historyk prawa, któremu przyszło kierować uczelnią w latach ostatnich oraz pod okupacją.

Malarze-pedagodzy: Ferdynand Ruszczyc, Tymon Niesiołowski i Ludomir Slendziński (autoportret), w drugim rzędzie – naukowcy Aleksander Januszkiewicz, Wacław Komarnicki i Bronisław Rydzewski

Alfons Parczewski i Czesław Falkowski; w drugim rzędzie – Marian Zdziechowski i Stefan Srebrny

Od grudnia 1939 zamknięty Uniwersytet Stefana Batorego działał w konspiracji: obradował Senat pod przewodnictwem rektora, organizowano pomoc koleżeńską dla pracowników i ich rodzin, profesorowie nauczali, odbywano egzaminy. Zajęcia odbywały się na pięciu wydziałach (humanistycznym, teologicznym, prawa i nauk społecznych, matematyczno-przyrodniczym i lekarskim). Część kadry naukowej znalazła zatrudnienie w litewskich instytucjach.

W latach 1941-1944 w Wilnie pod oku-

Ostatni rektor USB Stefan Ehrenkreutz

pacją niemiecką USB nadal prowadził tajne wykłady. Zajęcia odbywały się w różnych mieszkaniach, leżących najczęściej na przedmieściach. Studenci otrzymywali zaliczenia przedmiotów na piśmie, na zakończenie studiów otrzymywali dyplomy.

W 1945 roku profesorom i studentom dawnego USB nie było dane wrócić do zajęć uniwersyteckich. Wilno pozostało w granicach Związku Radzieckiego. Kilku profesorów i docentów znalazło się na obczyźnie: w Londynie powstała organizacja pod nazwą *Społeczność Akademicka USB,* której członkami byli m.in. Stanisław Kościałkowski, Wacław Komarnicki, Walerian Meysztowicz i Marian Bohusz-Szyszko, którzy utworzyli szkołę malarską. Znakomita większość ocalałej kadry naukowej, administracja i studenci repatriowani zostali do Torunia, gdzie powstawał nowy uniwersytet. Przyjechali tam m.in. rektor Wacław Dziewulski i prorektor Tadeusz Czeżowski oraz profesorowie: Jan Priffer, Henryk Elzenberg, Tymon Niesiołowski, Konrad Górski, Jerzy Remer, Wilhelmina Iwanowska, Stefan Srebrny, wielu innych. Uniwersytet Mikołaja Kopernika z dumą podkreśla ciągłość tradycji USB.

W Toruniu m.in. owocnie pracowali Wilhelmina Iwanowska i Jerzy Remer

Pierwszym rektorem uczelni litewskiej był Mykolas Biržiška

Uniwersytet Wileński – *Vilniaus Universitetas* (1939-1943)

Po 17 września 1939 Wilno zostało zajęte przez wojska sowieckie, a następnie, 26 października przyłączone do Republiki Litewskiej, której władze pozwoliły działać USB do połowy grudnia tego roku. Przyspieszono sesje egzaminacyjne i studenci, kończący studia otrzymali polskie dyplomy. 15 grudnia 1939 rektor Stefan Ehrenkreutz zorganizował ostatni wiec pracowników i studentów Uniwersytetu.

W miejsce USB powołana została litewska szkoła

wyższa, która zachowała część polskiej kadry profesorskiej, m.in. nadal pracował prof. Jan Otrębski. Uniwersytet został zlikwidowany w 1943 roku przez władze niemieckie.

Jesienią 1944 wznowiono jego działalność. Językiem wykładowym był rosyjski, a litewski używany był głównie na Wydziale Filologii Litewskiej. Uczelnia rozrastała się, a od roku 1955 nosiła nazwę

Uniwersytetim. Vincasa Kapsukasa-Mickevičiusa
Valstybinis Vinco Kapsuko Universitetas (1955-1990)

Po odzyskaniu przez Litwę niepodległości w 1990 roku uczelni przywrócono jej nazwę z krótkiego okresu lat 1939-1943, tj. Vilniaus Universitetas, a oficjalnym językiem wykładowym stał się litewski.

Uniwersytet Wileński – *Vilniaus Universitetas* (od 1990)

Rektorzy Zigmas Žemaitis, Juozas Bulavas i najdłużej pełniący tę funkcję w czasach radzieckich – aż 32 lata – Jonas Kubilius

Współczesny Uniwersytet Wileński składa się z 12 wydziałów, w tym medyczny, 8 samodzielnych instytutów, 10 centrów naukowo-badawczych, najstarszej na Litwie biblioteki, Uniwersyteckiego Szpitala, Obserwatorium Astronomicznego, Ogrodu Botanicznego, Centrum Komputerowego i kościoła akademickiego pod wezwaniem św. Janów. W 2009 studiowało na nim około 22 tys. studentów (w tym ponad 15 tys. na studiach dziennych).

Od 1991 uczelnia jest sygnatariuszem Wielkiej Karty Uniwersytetów Europejskich oraz członkiem kilku europejskich stowarzyszeń i konferencji akademickich, wśród nich *The Utrecht Network*, zrzeszającego 26 zachodnio- i środkowoeuropejskich uniwersytetów, *European University Association* (EUA). Współpracuje z wieloma uniwersytetami, instytucjami naukowy-

Rektorzy czasów niepodległej Litwy – Rolandas Pavilionis oraz rektor obecny Benediktas Juodka

mi i centrami badawczymi Europy, obu Ameryk i Australii. Po roku 1990 doktorami *honoris causa* uczelni wileńskiej zostało kilku polskich uczonych, w tym Juliusz Bardach, Ludwik Piechnik, Andrzej Zoll, a także Zbigniew Brzeziński.

Rektorzy Akademii Wileńskiej (1579-1779):

Jakub Wujek 1579-1580; Piotr Skarga 1580-1582 (1579-1580 wicerektor); Garcia Alabianus 1585-1592 (1584-1585 wicerektor); Fryderyk Barcz 1592-1595; Leonard Craker (Kraker) 1595-1600; Paweł Boksza 1600-1602 (1582-1584 wicerektor); Adam Brock 1602-1605; Michał Ortiz 1605-1608; Stałosław Włoszek 1609-1611; Szymon Niklewicz 1611-1614; Michał Salpa 1615-1618 (1614-1615 wicerektor); Jan Grużewski 1618-1625 i 1641-1643; Szymon Niklewicz 1625-1629; Filip Fryzjusz 1629-1632; Szymon Ugniewski 1632-1637; Melchior Schmelling 1638-1641; Benedykt de Soxo 1643-1646; Wojciech Cieciszewski 1646-1649; Jan Rywocki 1649-1650 (wicerektor); Grzegorz Schonhoff 1650-1653; Wojciech Kojałowicz 1653-1655; Zygmunt Laukmin 1656-1657 (wicerektor); Kazimierz Kojałowicz 1659-1661, (1657-1659 wicerektor); Michał Ginkiewicz 1661-1663; Daniel Butwiłł 1663-1666; Andrzej Wołłowicz 1666-1669; Stanisław Tupik 1669-1672; Baltazar Rogalski 1672-1675; Paweł Bochen 1675-1678; Andrzej Rybski 1678-1681; Władysław Rudziński 1681-1683; Michał Mazowiecki 1683-1684; Piotr Kitnowski 1684-1688; Franciszek Kucewicz 1688-1691; Abrzej Rybski 1691-1694; Baltazar Dankwart 1694-1697; Krzysztof Łosiewski 1697-1701; Jakub Hładowicki 1701-1704; Marcin Godebski 1704-1705 (wicerektor); Tobiasz Arendt 1705-1710; Maciej Karski 1710-1713; Krzysztof Limont 1713-1716; Tobiasz Arendt 1716-1720; Krzysztof Garszwiłło 1720-1721; Tobiasz Arendt 1721-1724; Stanisław Sokulski 1724-1727 i 1731-1735; Władysław Dauksza 1727-1731 i 1741-1745; Stanisław Sokólski 1731-1735; Karol Bartold 1735-1738; Józef Sadowski 1738-1741; Franciszek Rosciszewski 1745-1752; Jan Juraha 1752-1755; Marcin Brzozowski 1755-1759; Stanisław Hasłowski 1759-1760 (wicerektor); Ignacy Żaba 1760-1763; Kazimierz Wazgird 1763-1766; Kazimierz Przeciszewski 1766-1769; Józef Jankowski 1769-1772; Antoni Skorulski 1772-1774; Ignacy Żaba 1774-1779.

Rektorzy Szkoły Głównej Litewskiej (1779-1803):

Jean Chevalier 1779-1780; Marcin Poczobutt 1780-1799; Hieronim Stroynowski 1799-1806.

Rektorzy Uniwersytetu Wileńskiego (1803-1832):

Jan Śniadecki 1807-1815; Johann A. Lobenwein 1815-1817, p.o rektora; Szymon Malewski1817-1822; Józef Twardowski 1823-1824; Wacław Pelikan 1824-1832.

Rektorzy Uniwersytetu Stefana Batorego (1919-1939):

Michał Siedlecki (zoologia) 1919-1921; Wiktor Staniewicz (matematyka) 1921-1923; Alfons Parczewski (historia prawa) 1923-1924; Władysław Dziewulski (astronomia) 1924-1925; Marian Zdziechowski (literatura powszechna) 1925-1927; Stanisław Pigoń (literatura polska) 1928-1928; ks. Czesław Falkowski (historia Kościoła) 1928-1930; Aleksander Januszkiewicz (lekarz, interna) 1930-1932; Kazimierz Opoczyński (lekarz, anatomia patologiczna) – 1932-1933; Witold Staniewicz (ekonomia rolnicza) 1933-1936; Władysław Jakowicki (lekarz, ginekologia, położnictwo) 1936-1937; ks. Aleksander Wóycicki (socjologia katolicka) 1937-1939; Stefan Ehrenkreutz (historia ustroju Polski i Litwy) 1939.

Rektorzy litewskiego Uniwersytetu Wileńskiego (od 1939):

Mykolas Biržiška 1940-1943; Kazys Bieliukas 1944-1946; Zigmas Žemaitis 1946-1948; Jonas Bučas 1948-1955; Juozas Bulavas 1956-1958; Jonas Kubilius 1958-1990; Rolandas Pavilionis 1990-2000; Benediktas Juodka 2001-.

Opracował: ***M. J.***

1989-2000. ROCZNIKI ZNAD WILII"

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii". W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii" ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl
tel. 370 5 2123020, 48 508764030

Z HISTORII INFLANT

MAGNUS – KRÓL JEDNEJ GODZINY

Tadeusz Zubiński

Magnus był synem króla Christiana III

W trakcie wojen liwońskich, nazywanych także Wojną Trzech Koron, kiedy tak często i zaskakująco zmieniały się sojusze pomiędzy walczącymi stronami, wielokrotnie pojawia się postać Magnusa Jednookiego (1540-1583), nazywanego z przekąsem „królem jednej godziny", młodszego syna króla duńskiego Christiana III. Po jego śmierci w roku 1559 Magnusowi przypadło prawo do władzy nad Księstwem Holsztynu. Ale przypisanego dziedzictwa nie mógł objąć, z powodu sprzeciwu tamtejszych wielmoży. Dlatego aby brata jakoś urządzić, król duński Fryderyk II, starszy z królewskich braci, dla niego zakupił od ostatniego biskupa ozylskiego, Jana IV Münchausen'a za 30 tysięcy talarów owo biskupstwo, łącznie z większą częścią wyspy Saaremaa.

Wiosną 1560 Magnus, dokładnie w kwietniu, gdy puściły lody, z duńską pomocą i z 400 żołnierzami obsadził Kuresaare. Ambitny ponad rzeczywiste możliwości, z natury z żyłką awanturnika i spragniony sławy, zapragnął rozszerzyć swoje włości, więc kupił także godności biskupa Rewla i biskupa Kurlandii, aby mieć formalne prawo do ziem, które jeszcze dotąd nie zajęli Rosjanie – Moskale, prowadzący wojnę z Danią pod wodzą Wielkiego Księcia Iwana, nazywanego Groźnym. Kiedy z wyspy Ozylia Magnus awanturnik zaczął dokonywać rabunkowych wypraw na kontynent, brat Fryderyk II zawezwał go do Danii, aby ukrócić te praktyki. Magnus nie dał za wygraną i jeszcze raz w roku 1561, faktycznie wbrew bratu, wylądował na Saaremaa (Ozylia) na 10 okrętach wojennych, ale tym razem jedynie z tytułem namiestnika swego brata, co oznaczało, że Dania włącza Ozylię w granice swego państwa.

Magnus jako administrator dużo dobrego zrobił dla Ozylii, nadał stolicy wyspy Kuresaare w roku 1563 prawa miejskie, pobudował sieć dróg. Co więcej, sytuacja chłopów na wyspie była korzystniejsza niż tych na kontynencie, poddani byli mniej obciążani i cieszyli się większą wolnością osobistą.

Po decyzjach Kongresu Szczecińskiego nastąpiło odwrócenie sojuszy.

W wyniku działań sojuszu duńsko-rosyjskiego pojawiała się druga szansa dla Magnusa na własne królestwo. Iwan IV Groźny wystąpił z koncepcją powstania zależnego od Rosji Królestwa Inflant, ze stolicą w Põltsamaa. Na władcę owego państwa Moskwa przewidziała właśnie Magnusa, czym chciała sobie zjednać do swego planu Danię.

Bitwa na średniowiecznej rycinie

Magnus, zawsze porywczy, połakomił się na hipotetyczny tron i ochoczo przybył do Moskwy, gdzie był fetowany z monarszymi honorami. Car dał mu za żonę córkę swego bliskiego krewnego i obiecał znaczną pomoc wojskową. W tym samym jeszcze roku, bo w sierpniu 1570, Magnus – przyszły król, na czele 25-tysięcznej armii rosyjskiej rozpoczął oblężenie Rewla, zajętego przez Szwedów. Choć liczebna przewaga była po stronie Rosjan, oblężeni Szwedzi mieli jednak szczęście i trzymali się dzielnie. Na domiar złego dodatkowo w marcu 1571 pośród oblegających wybuchła epidemia cholery. Po siedmiomiesięcznym nieudanym oblężeniu Magnus spalił swój obóz i zwinął oblężenie. Skutek był taki, że został osadzony na tronie projektowanego królestwa Inflant, jedynie na tej części ziem inflanckich, które zostały zajęte przez Iwana IV Groźnego. Wkrótce też dzięki układom przypadły mu prawa do biskupstwa rewelskiego (tallińskiego), ale na krótko i był to szczytowy moment rozwoju jego państwa. Teoretycznie pod jego rządami znalazła się cała dzisiejsza Estonia i blisko połowa Łotwy. Fortuna wojenna bywa kapryśna i Rosjanie – Moskale, jak się wówczas mówiło, w imię wyższych kalkulacji porzucili Magnusa w jego zmaganiach ze Szwecją.

Car Iwan Groźny

Opuszczony przez potężnego sojusznika, Magnus wraz z nowo zaciężnymi oddziałami niemieckimi powrócił do swej stolicy Põltsa-

maa. Mimo tych niepowodzeń, Iwan IV nie odstąpił ostatecznie od Magnusa. Po pewnym czasie osobiście przybył do Inflant, aby pokierować działaniami wojennymi, co miały korzystny wpływ na sukcesy Rosjan. Rosjanie zdobyli Biały Kamień, choć z kolei Szwedzi pokonali ich pod Koluvere. W roku 1574 Szwedzi oblegali Magnusa w Põltsamaa. I tym razem, w ostatniej chwili Magnusa uratowała pomoc rosyjska. To dzięki niej Magnus w latach 1575-1576 opanował prawie całość ziem dzisiejszej Estonii, tym razem była to władza realna.

Tylko Szwedzi bronili się w Rewlu i na wyspie Hiiumaa (Dagö). Rozstrzygające stało się oblężenie Rewla w styczniu 1577 przez armię rosyjską w sile 50 tysięcy. Tym razem to Rosjanom, mimo, że oblegali Tallinn przez 7 tygodni, nie udało się zdobyć Rewla. To przesądziło o losie Magnusa. Iwan IV Groźny uznał, że należy skończyć z uciążliwą fikcją „Królestwa Inflant", która mu wiązała ręce i ograniczała pole manewru.

Magnusa zaaresztowano, a jego stolicę Põltsamaa obsadziła załoga rosyjska. Wkrótce został zwolniony, rozsierdzony diametralnie zmienił sojusze, bez większego powodzenia przeszedł na stronę Rzeczypospolitej, licząc na odbudowę swego państwa, tym razem przy pomocy polskich szabel. Podczas kampanii roku 1580/1581, wraz z Litwinami Magnus buszował po Państwie Moskiewskim łupiąc, grabiąc i gwałcąc. Jednak Polacy nie mieli interesu w utrzymaniu Królestwa Inflanckiego i Magnusa zepchnięto na zdecydowanie boczny tor.

Żywot harcownika Magnusa, króla Inflant, a właściwie wicekróla – po duńsku *lydkonge* – nie był długi, żył 46 lat, ale jego czyny i idee zapisały się w historii Łotwy i Estonii bardzo dramatycznie jako pierwsza próba stworzenia państwa inflanckiego. W roku 1561 Magnus pojawia się w Piltynie, gdzie proboszcz, zarządca kapituły biskupiej Uldriís Bērs oddaje mu całe biskupstwo, a sam z rąk księcia Magnusa tytułem rekompensaty otrzymuje rozległe włości Ēdole. Proboszcz zrzucił szaty duchowne i tym samym ród Berów stał się ważnym w dziejach Liwów, jako że większość poddanych Berów wówczas stanowili Liwowie, ich głównym ośrodkiem stało się nadmorskie Lielirbe, pod nazwą Gross Irwe(n). Magnus, jako książ-

Średniowieczne wieże obronne Rewla – Tallinna

Dawne zabudowania obronne na wyspie Saarema w Estonii

żę, do końca życia zachował w swoim posiadaniu skrawek północnej Kurlandii, wraz z zamkiem w Piltyniu oraz okoliczny powiat

Książę zmarł w Piltyniu 18 marca 1583 roku. Tam też zostaje pierwotnie pochowany, aż w roku 1662 jego doczesne szczątki zostają przeniesione do Danii. Magnus nie posiadał syna. Wdowa Marija Władimirowna wraz z córką powróciła do Moskwy. Magnus, człowiek o tak barwnej biografii, pozostaje postacią bardzo tajemniczą, choć brał udział w najważniejszych wydarzeniach tamtego okresu. I to nie rzadko jako czołowy protagonista. Do naszych czasów zachował się tylko jeden jego wizerunek: wybity na medalu z roku 1563, nie bardzo też wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach postradał oko, najprawdopodobniej lewe. Po jego zejściu do grobu rozpoczęły się walki o dziedzictwo Magnusa, w tym także o posiadłości biskupie w Kurlandii.

Tadeusz Zubiński

POKOJE GOŚCINNE ZNAD WILII

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii". Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na urocze i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazdy, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać zawczasu.

Wilno, Išganytojo 2/4, **tel. 370 5 2123020, 370 67043856**
e-mail: mieszkanie.starowka@gmail.com
www.mieszkanie.lt www.znadwiliiwilno.lt

NEKROPOLIE

POLSKIE CMENTARZE WOJENNE

Wacław Podbereski

Ostatnia wojna rozproszyła Polaków po całym świecie i przyczyniła się do powstania licznych cmentarzy, znaczących ślady wojennej wędrówki żołnierzy oraz tułaczki polskich zesłańców.

Bardzo wiele cmentarzy powstało na terenie Rosji, gdyż oddziały wojskowe formującej się tutaj Armii Polskiej w latach 1941-1942 stacjonowały w kilkunastu ośrodkach, rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni południowo-wschodnich i południowo-zachodnich Rosji, przy czym odległość między skrajnymi ośrodkami wynosiła do 2000 kilometrów. Przy ośrodkach wojskowych istniały Stacje Zborne, do których ściągała polska ludność cywilna, zwalniana z łagrów. Jak podkreślają autorzy pamiętników z tamtego okresu – była wówczas „przerażająca śmiertelność", zarówno wśród żołnierzy, jak i cywilnej ludności. Niewolnicze warunki katorżniczej pracy i choroby dziesiątkowały i wyniszczały Polaków. Brak jest niestety dotychczas kompleksowego opracowania tego tematu. Dostępne są jedynie fragmentaryczne relacje, przekazane przez niektórych oficerów z Armii Polskiej.

W ośrodku Kermine Stacja w Uzbekistanie stacjonował 22 Pułk Piechoty pod dowództwem ppłka Stanisława Krajewskiego. Znajdowała się tam także Stacja Zborna dla cywilów. Kiedy w sierpniu 1942 roku nastąpiła ewakuacja do Iranu, na miejscowym cmentarzu pozostało 860 grobów polskich – efekt epidemii tyfusu i czerwonki. Na wysokim krzyżu dowódca pułku kazał umieścić napis: *Strudzeni w drodze do Polski zostaliśmy tutaj. Wy, którzy dojdziecie, powiedzcie Ojczyźnie, żeśmy swój obowiązek do końca wypełnili.*

Polski obóz przejściowy w Kerminie w 1941 i zesłańcy w drodze do niego

Niedaleko tej stacji (prócz niej, kilka domków i pustynia) była miejscowość Kermine, gdzie także mieściły się polskie oddziały. Był tam ponoć rozległy cmentarz z krzyżami katolickimi i obeliskiem oraz krzyżem. Na obelisku napis:

Niech nikt nad grobem tym nie płacze
Niech nikt nie szlocha skargi słowem,
Uwięzion tylko proch tułaczy
Duch tworzy z nami Polskę nową

Czyż trzeba dodawać, że te cmentarze zostały ręką barbarzyńców sowieckich dokładnie zniszczone – tak, że niestety nie pozostały żadne ślady – tak twierdzą ci, którym udało się w latach 70. dotrzeć do tamtych miejscowości w złudnej nadziei, że ocalał jakiś znak po tamtych makabrycznych wydarzeniach.

Inaczej zupełnie potoczyły się losy polskich cmentarzy na ziemi irańskiej – zachowały się. Na peryferiach Teheranu znajduje się polski cmentarz, pięknie położony i pieczołowicie obecnie doglądany także przez polską ambasadę. To groby Polaków, którzy zdołali ujść z życiem z tej „nieludzkiej ziemi" rosyjskiej podczas ewakuacji w 1942 roku, wycieńczeni jednak i wyniszczeni fizycznie ponieśli śmierć na gościnnej ziemi perskiej, na skutek chorób, które ich wówczas dziesiątkowały. Jest tam około pięć tysięcy grobów – w tym mnóstwo mogił dzieci, co łatwo stwierdzić po czytelnych, bitych w kamieniu napisach. Do części centralnej cmentarza wiedzie alejka, obramowana na początku pięknymi kamiennymi postumentami z Orłem po lewej stronie i rysunkiem orderu Virtuti Militari – po prawej. Na końcu alei, w centrum

cmentarza, znajduje się ogromny głaz z Orłem i z jakże znamiennym dla naszych Polskich Losów napisem:

Na Cmentarzu Polskim w Teheranie

Pamięci
Wygnańców
Polskich
Którzy
W drodze do Ojczyzny
W Bogu spoczęli
Na wieki. 10.2.1944

Taki był kres tragicznej wędrówki wielu Polaków, deportowanych przez NKWD w czasie ostatniej wojny z terenów kresowych Polski w głąb Związku Radzieckiego w latach 1940-1941.

Wacław Podbereski

Na podstawie relacji mjra Mieczysława Spławskiego, Zbigniewa Siemaszki oraz autora z 1974 roku.

KONTROWERSYJNE SYLWETKI

SMUTNY KONIEC WILEŃSKIEGO AWANTURNIKA, ROSYJSKIEGO SZPIEGA

Mieczysław Jackiewicz

Nazywał się Ignacy Charkiewicz lub Chaćkiewicz, a także Chodźkiewicz. Był szlachcicem herbu Kościesza, urodził się ok. 1760 roku w województwie mścisławskim. Był pułkownikiem wojska litewskiego, generałem policji Republiki Neapolu. Jedna z najbardziej barwnych postaci przełomu XVIII-XIX w., znana nie tylko w Polsce. W ciągu swojego życia współpracował ze służbami specjalnymi Rosji, Francji oraz tajną policją neapolitańską. Karciarz, który dzięki tym niezwykłym umiejętnościom zasłynął w całej Europie.

Jego rodzice zmarli, kiedy był dzieckiem, kształcił się w szkole, prowadzonej przez jezuitów w Nowogródku, następnie w podobnej placówce w Wilnie. Swoją dorosłość rozpoczął od sfałszowania metryki urodzenia, niezbędne mu to było do procesu sądowego o majątek, odziedziczony po ojcu. Proces ten udało mu się wygrać, jednakże uzyskany majątek roztrwonił na grze w karty. Po jego utracie wstąpił najpierw do polskiego wojska, nie widząc jednak korzyści ze służby w nim, zaciągnął się do służby w wojsku rosyjskim.

Podczas służby w armii rosyjskiej wyróżnił się dzielnością. Za wykazanie się odwagą podczas oblężenia Oczakowa w 1788 został odznaczony przez generała Aleksandra Suworowa Krzyżem św. Andrzeja i był awansowany na stopień kapitana Syberyjskiego Pułku Gwardyjskiego.

Po zdobyciu twierdzy w końcu 1788, zrezygnował ze służby i wyjechał do Francji. Uczestniczył tam w wydarzeniach Rewolucji Francuskiej. Ok. 1792 powrócił do kraju, najprawdopodobniej w tym właśnie czasie został zwerbowany przez carskie służby specjalne. W 1793 wyjechał do Wilna i wszedł do bliskiego otoczenia Jakuba Jasińskiego, który wprowadził go do organizacji konspiracyjnej. Chodźkiewicz zdobył duży autorytet i poważanie konspiratorów. Jego zadaniem, jako agenta Rosjan, było zasianie fermentu wśród organizacji konspiracyjnych, co miało sprowokować wywołanie powstania i w efekcie przyczynić się do kolejnego rozbioru Polski. Jako prowokator utrzymywał dobre stosunki z przywódcami konfederacji targowickiej, konspiratorami, przekazując informacje o każdym z tych środowisk Rosjanom, zadenuncjował m.in. generała Ignacego Działyńskiego. Po wybuchu Powstania

Kościuszkowskiego został wysłany przez Jasińskiego do Warszawy, gdzie sprowokował samosądy na targowiczanach.

W uznaniu tych „rewolucyjnych zasług" został mianowany w sierpniu 1794 pułkownikiem wojska litewskiego. Równocześnie przekazywał tajne informacje o przebiegu insurekcji Rosjanom. Po jej stłumieniu, chcąc ukryć jego faktyczne związki, Rosjanie osadzili go w posiadłości Adama Wawrzyńca Rzewuskiego. Następnie otrzymał misję inwigilacji polskiego środowiska emigracyjnego na Wołoszczyźnie, które pod wodzą brygadiera Joachima Deniski przygotowywali kolejne powstanie. Zamierzenia powstańcze się nie powiodły, głównie dzięki działaniom Chodźkiewicza, który informacje o planach emigracji przekazał do Petersburga, a wojska rosyjskie stłumiły w zarodku wystąpienie Deniski.

W 1797 Chodźkiewicz został wysłany z tajną misją do Stambułu, by śledzić tamtejsze ośrodki emigracji polskiej. Misja nie okazała się zbyt owocna, ponieważ w tym samym roku zjawił się we Francji, gdzie zaciągnął się do Legii Północnej i uczestniczył w tłumieniu powstania w Wandei.

Latem 1798 Ignacy Chodźkiewicz przybył do Włoch z zamiarem wstąpienia do Legionów Polskich. Nie przyjęto go tam jednak przychylnie, tym bardziej, że otworzył ekskluzywny dom gry, w którym prowadził działalność hazardową. Po wybuchu powstania antyfrancuskiego w końcu 1798 opuścił Rzym, został jednak schwytany przez powstańców włoskich, którzy mieli zamiar go powiesić. Dzięki odwadze i zimnej krwi zdołał ich przekonać, że jest bardzo ważnym generałem i ocalił życie.

Po tej przygodzie stał się sławny w wojsku polskim i francuskim, dowódca zaś wojsk francuskich, gen. Championnet, stał się jego protektorem, nagrodził finansowo oraz włączył do swojego sztabu. W ten sposób stał się on reprezentantem Polaków przy naczelnym wodzu wojsk francuskich we Włoszech. Uprzywilejowaną pozycję wykorzystał jednak do realizacji własnych celów kadrowych (intrygował w celu zostania dowódcą jazdy legionowej) oraz do udziału w podejrzanych interesach finansowych. Jako dowódca karnej ekspedycji rabował, palił miasteczka i wsie włoskie, które podejrzewano o egzekucje rannych Francuzów.

Na początku lutego 1799 Chodźkiewicz objął szefostwo tajnej policji Republiki Neapolitańskiej (występował pod nazwiskiem gen. Lodoiska). Wspólnie ze współpracownikiem francuskiego wywiadu Pierzem Vilhat zorganizował klasyczną prowokację, organizując wśród włoskich arystokratów antyfrancuski spisek, następnie go zdekonspirował, szantażując jego uczestników surowymi karami. Skończyło się na przyjęciu dużego okupu, którym organizatorzy całej prowokacji podzielili się z gen. Championnetem.

Podczas wizyt w Paryżu Chodźkiewicz nawiązał liczne kontakty, z czego najbardziej korzystna okazała się znajomość z P. Barrasem, z którego polecenia zajął się puszczaniem w obieg na bardzo korzystnych warunkach fałszywych banknotów austriackich, podrabianych z polecenia rządu francuskiego. W celu realizacji tej misji udał się m.in. w podróż po miastach niemieckich – po domach gry, gdzie występował jako bogaty, ekscentryczny hrabia z Inflant, powodziło mu się tam ze zmiennym szczęściem, ale pieniędzy na realizację zadania nie brakowało.

Po powrocie do Włoch z inspiracji Barrasa sondował ewentualne poparcie dla przeprowadzenia zamachu stanu we Francji. Działania Barrasa uprzedził jednak Napoleon Bonaparte, przeprowadzając w listopadzie 1799 własny przewrót.

Na początku 1800 nad osobą Chodźkiewicza zbierało się zagrożenie, bowiem zaczęła się nim interesować tajna policja francuska, a dowódcy Legionów Polskich odmawiali poparcia, grożąc nawet plutonem egzekucyjnym, w przypadku gdyby nie zaprzestał intryg wśród oficerów polskich, które stale zresztą prowadził, związał się bowiem z opozycją legionową, która miała zamiar odsunąć od dowodzenia gen. Dąbrowskiego. Jego działania doprowadziły do poróżnienia Dąbrowskiego z Tadeuszem Kościuszką. Wiedząc o zainteresowaniu policji swoją osobą, przeniósł się z Paryża na prowincję. Wkrótce jednak został aresztowany pod zarzutem fałszowania pieniędzy i osadzony w paryskim więzieniu Temple. Po ośmiu miesiącach pobytu za kratkami wypuszczono go bez wyroku, ponieważ w sprawę fałszowania pieniędzy było zamieszanych wiele wysoko postawionych osób we Francji.

W latach 1802-1804 Chodźkiewicz przyjmował zlecenia księcia Czartoryskiego oraz wywiadu francuskiego. Na zlecenie księcia Adama usiłował śledzić Tadeusza Kościuszkę, misja jednak się nie powiodła, ponieważ był powszechnie znany w środowisku emigracji polskiej. Następnie na zlecenie szefa tajnej policji francuskiej Josepha Fouche odszukał niejakiego Holma, Polaka, który był geniuszem w otwieraniu wszelkich zamków i zabezpieczeń. Po wykonaniu tej misji wyjechał do Petersburga, gdzie otrzymał roczną pensję za dawne zasługi oraz zakaz uprawiania hazardu. W tej sytuacji wyjechał z Rosji. Przez ostatnie lata życia podróżował po Ukrainie, zajmując się grą w karty. Donosił już władzom okazjonalnie, na przykład, na Tadeusza Czackiego. Jego zła sława karciarza sprawiła w końcu, że władze rosyjskie zesłały go za to do Wiatki, gdzie zmarł najprawdopodobniej ok. roku 1823.

Opr. ***Mieczysław Jackiewicz***

ZAKĄTKI SERCU BLISKIE

CZAROWNE ZARZECZE

Jerzy Leszek Olszewski

©Romuald Mieczkowski –

Zanim wykluł się Anioł, było w tym miejscu jajo…

W roku 2000 samowolnie podjąłem się „bez wiedzy i zgody" Rządu i Prezydenta reprezentowania Rzeczypospolitej Zarzecza na drogach Europy. Jest to tak piękna kraina (proklamowana w 1997 roku), że można być tylko jej poddanym, oficjalnie lub w skrytości ducha. Jest także pod opieką Anioła, który 1 kwietnia 2001 roku wykluł się tam z jaja (ma przecież skrzydła) i czuwa dzień i noc, gotów zatrąbić w potrzebie. Ta data stała się corocznie obchodzonym Dniem Niepodległości Republiki Zarzecza – Użupio.

Z jej znakiem na aucie przejechałem czterema kolejno samochodami – i dalej jeżdżę – ponad 200 tysięcy kilometrów przez Polskę, Republikę Czeską, Słowację, Łotwę, Estonię i oczywiście Litwę. Urze-

Autor publikacji prezentuje znak Republiki Zarzecze na swoim aucie i przy wejściu na teren „niepodległej" dzielnicy wileńskiej

©Romuald Mieczkowski

Uczestnicy ostatnich XVIII Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maja nad Wilią" – Janusz Wójcik oraz Maja Rodziewicz (tyłem) czytają Konstytucję Republiki Zarzecza, umieszczoną w kilku językach

kające Zarzecze okazało się tak znane, że tylko dwie osoby (sic!) zapytały, co to za państwo i gdzie leży.

Nie wiem, czy swoim postępowaniem zasłużyłbym na obywatelstwo Republiki Zarzecze, chociaż tymczasowe i okresowe. Byłoby to moim zdaniem raczej zgodne z jej Konstytucją, której art. 25 mówi, że człowiek ma prawo być różnej narodowości, art. 5 – że *człowiek ma prawo do wyjątkowości,* zaś art. 16 – że *człowiek ma prawo do szczęścia*. Ostatecznym wyjściem byłoby moje wystąpienie o prawo azylu kulturalno-artystycznego.

Jerzy Leszek Olszewski

Bibliografia

R. Mieczkowski, *W imieniu Republiki Zarzecza,* „Znad Wilii", 2(30)/2007, Wilno; J. Rogoża, Wilno – *barok z kamienia i obłoków,* Wyd. Bezdroża 2005, Kraków; T. Venclova, *Wilno,* Wyd. R. Paknysa 2001, Wilno.

RATUJMY FRANCISZKAŃSKĄ ŚWIĄTYNIĘ!

Kościół Wniebowzięcia NMP na Piaskach, przy Trockiej, to jedna z najstarszych świątyń w Wilnie, zbudowana przed oficjalnym chrzestem Litwy. W XIV wieku zaczęli tu przybywać pierwsi misjonarze franciszkańscy, pierwszymi biskupami wileńskimi byli też właśnie franciszkanie. Trzy Krzyże w Wilnie są m.in. upamiętnieniem ich męki za wiarę. Kroniki mówią, że już w 1421 roku istniała murowana świątynia: Ecclesia Venerabilissima – Najczcigodniejsza Świątynia. Zakon w średniowieczu zgromadził tu najbogatszy księgozbiór na Litwie. Potem był wielokrotnie wraz z kościołem niszczony, a po Powstaniu Styczniowym uległ kasacie.

Odrodzony w okresie niepodległości, zamknięty znowu po wojnie przez władze sowieckie, przez pół wieku służył jako archiwum. 15 maja 1998 kościół zwrócono zakonowi – franciszkanom Gdańskiej Prowincji.

Odbudowano XVIII-wieczną figurę Matki Bożej – tzw. Białej Pani, ale reszta świątyni w ruinie. A to unikalny zabytek ze śladami gotyku, przebudowany w stylu barokowym – z 14 ołtarzami, zawierający cenne freski.

Stało już tradycją, iż od lat świątynię odwiedzają goście Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią", odbywają się tutaj spotkania ludzi sztuki i nauki – dzięki energii o. Marka Dettlaffa, gwardiana odrodzonego klasztoru i rektora kościoła, od 1993 wielkiego inicjatora odbudowy świątyni.

Zabezpieczono dachy, naprawiono okna, zrobiono wiele. Prace są prowadzone ze składek i datków. Redakcja „Znad Wilii" apeluje do swych Czytelników, ażeby przyczynili się do ratowania tej wspaniałej świątyni.

Konto Bankowe / Account Information
OFMConv, accound: LT 077300010080655430
73000 AB bankas „Hansabankas" SWIFT: HABALT22
albo Konto misyjne Prowincji Franciszkańskiej św. Maksymiliana w Gdańsku:
Bank PEKAO SA I O/Gdynia 76124012391111000016437506
(na wpłaty w złotówkach)
Bank PEKAO SA I O/Gdynia 89124012391787000016437519
(na wpłaty walutowe)

LISTEM I MAILEM

WIELOKULTUROWOŚĆ – BOGACTWEM EUROPY

Szanowny Panie Prezesie, Samorząd Województwa Opolskiego organizuje w dniach 18-20 października br. międzynarodową konferencję *Wielokulturowość – bogactwem Europy,* która została objęta patronatem polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej.

Celem projektu jest prezentacja działalności mniejszości narodowych i etnicznych, na przykładzie Województwa Opolskiego i jego regionów partnerskich, a także doświadczeń w zakresie współpracy w dziedzinie kultury z mniejszościami narodowymi i etnicznymi na poziomie regionu, kraju i kontynentu. Omówiona zostanie sytuacja Polonii i Polaków za granicą. Intencją organizatorów jest skupienie się przede wszystkim na działalności kulturalnej mniejszości oraz kwestii pozyskiwania na nią środków finansowych. W ramach działania promocyjnego planuje się wydanie publikacji, w formie papierowej i elektronicznej, z wystąpieniami, zaprezentowanymi podczas konferencji.

Jeden z paneli konferencji jest poświęcony działalności mniejszości polskiej i organizacji polonijnych w wybranych krajach europejskich. Chcielibyśmy również omówić sytuację społeczności polskiej na Litwie. Mniejszość polska jest najliczniejszą mniejszością w tym kraju, a Polacy biorą aktywny udział w litewskim życiu społeczno-politycznym, jednocześnie działając na rzecz zachowania własnej kultury, języka i zwyczajów.

Od wielu lat wspiera Pan rozwój kultury na Litwie poprzez liczne inicjatywy, z periodykiem „Znad Wilii" na czele. W związku z tym zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą o udział w organizowanym przez nas przedsięwzięciu i przybliżenie jego uczestnikom sytuacji społeczności polskiej na Litwie. Będę zobowiązany, jeśli wygłosi Pan referat na proponowany temat: *Mniejszość polska na Litwie.*

Jan Sebesta, *Marszałek Województwa Opolskiego, Opole*

ENCYKLOPEDIA ZIEMI WILEŃSKIEJ I INNE SPRAWY

W mojej nocie biograficznej był Pan Redaktor uprzejmy napisać, że opracowałem 5 tomów *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej.* Otóż gwoli ścisłości chcę poinformować, że opracowałem już 9 tomów tej Encyklopedii, natomiast Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Byd-

goszczy (śp. Leszek Jan Malinowski i Henryk Dubowik) wydało 8 tomów mego autorstwa, a mianowicie: *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej,* t. II, *Literatura od XV w. do 1945 r.* (Bydgoszcz 2004, s. 279); t. III tejże, *Sztuka. Malarze, rzeźbiarze, graficy, fotograficy* (2005, s. 246); t. IV, *Architektura. Dzieła i twórcy od XVI w. do 1945* (2006, s. 223); t. V, *Teatr i Muzyka na Ziemi Wileńskiej. Artyści i instytucje XVI w. – 1945 r,* (2007, s. 367; t. VI, *Książka i prasa na Ziemi Wileńskiej: drukarnie, wydawnictwa. Księgarnie, biblioteki, czasopisma XVI w. – 1945* (2008, s. 339); t. VII, *Duchowieństwo i świątynie na Ziemi Wileńskiej od XV w. do 1945 roku* (2009, s. 395); t. VIII, W*ojsko i żołnierze na Ziemi Wileńskiej XV w. – 1945* (2010, s. 496); t. IX, *Nauka i uczeni na Ziemi Wileńskiej od XVI w. do 1945 r.* (2010, s. 444).

Tom X Encyklopedii – *Stowarzyszenia i partie polityczne oraz działacze na Ziemi Wileńskiej od początku XIX wieku do 1945 r.* został opracowany, przygotowany do druku, lecz po śmierci Leszka Jana Malinowskiego pan Henryk Dubowik odmówił jego wydania z powodu braku funduszy oraz uszczuplenia się tego typu odbiorców. Może kiedyś, jeśli jeszcze będę żył i zaoszczędzę odpowiednią kwotę pieniędzy, to ten tom wydam własnym nakładem. Natomiast moje opracowanie *Wilno w legendach* prawdopodobnie wyda „Littera" w Olsztynie.

***

Nie potrafię zrozumieć, dlaczego ludzie, pochodzący z dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, nazywają siebie kresowiakami. Bo niby z jakiej racji? Jeśli Kresy, to czyje? Wielkie Księstwo było niezależne od Polski i nigdy nie było Polską, poza latami 1922-1939 *de facto* i 1922-1945 *de iure* (konferencja w Poczdamie). Ja wiem, że moi przodkowie nigdy nie mieszkali w Polsce – od zawsze pozostawali obywatelami WKL, będąc Polakami, bo Księstwo było najbardziej tolerancyjnym państwem, ojczyzną wszystkich, którzy tam chcieli mieszkać i się realizować.

Jeśli chodzi o osadników, to w Województwie Wileńskim było ich bardzo niewielu, jedynie znana osadniczka to pani Aleksandra Piłsudska, która otrzymała najpierw Świętniki, przy drodze do Grodna (obecnie do granicy z Polską i Druskienik), a ponieważ ta droga i przed wojną była dość ruchliwa, to pani Piłsudska poprosiła wojewodę Raczkiewicza o inną resztówkę i wtedy urzędnicy znaleźli jej Pikieliszki pod Wilnem i one były własnością nie Piłsudskiego, lecz pani Piłsudskiej. Marszałek, jako były właściciel ok. 10 tys. dziesięcin, nie chciał i nie przyjmował żadnej ziemi w wolnej Polsce międzywojennej.

Więcej trochę osadników było w d. Województwie Nowogródzkim, a najwięcej w Województwie Wołyńskim (Łuckim), a także – w tarnopolskim, lwowskim i stanisławowskim, tj. na Ukrainie.

***

Podejrzewam, że tylko ludzie o ograniczonym myśleniu mogli zamalować tablice litewskie farbą białą i czerwoną, a więc …polską flagą niejako i zniszczyli pomnik w Bubelach poety Żukauskasa, który zresztą był – jak na pewno Panu Redaktorowi wiadomo – polonofilem. Pamiętam Falangę z 1939 roku, kiedy to w Wilnie na Zarzeczu tłuczono szyby żydowskich sklepów. A jeśli chodzi o stosunek Litwinów do Polaków z Wileńszczyzny, to jak w każdym sporze: dwie strony mają rację. A może by tak wreszcie Polacy, mieszkający w Wilnie i okolicach poczuli by się obywatelami Litwy, a Litwę wreszcie uznali za swoją Macierz? Może by i stosunek Litwinów byłby inny? Może…

Prof. Mieczysław Jackiewicz, *Olsztyn*

LITEWSKIE ADRESY W WARSZAWIE

Powstałe w 2009 roku internetowe „Radio Wnet" zajmuje się także tematyką bałtycką. Od 2010 współistnieją obok siebie dwa programy – jeden, pod nazwą *Kącik Bałtycki,* poświęcony sprawom Litwy, Łotwy i Estonii, drugi – *Litwa bliska nieznajoma,* koncentruje swą uwagę na tematach stricte litewskich. Jak twierdzą redaktorzy *Kącika Bałtyckiego* – niżej podpisany i Dominik Wilczewski, nie bez powodu nadajemy takie audycje z „Hotelu Europejskiego": to właśnie tu mieściło się przez kilka tygodni przedstawicielstwo dyplomatyczne Litwy po nawiązaniu stosunków polsko-litewskich w 1938 roku. Okolice pełne są też historycznych odniesień: tuż obok znajduje się plac i pomnik Józefa Piłsudskiego, zaś w siedzibie Potockich (ob. MKiDN) mieścił się niegdyś dwór rodziny Denhoffów. W Pałacu Brühla wykuwały się zręby polityki zagranicznej II RP, również w stosunku do państw bałtyckich. Kilka przecznic dalej, przy ulicy Szkolnej, działało do 1939 Poselstwo Łotwy. Jak będąc w miejscu tak naznaczonym przez historię, nie mówić o krajach bałtyckich?

Tematyka *Kącika* oscyluje głównie wokół spraw historyczno-politycznych, choć czasem rozmawia się o tematyce lżejszej (turystyce albo bieżących wydarzeniach kulturalnych). Wśród gości pro-

gramu znaleźli się m.in. warszawski korespondent „Lietuvos rytas" Eldoradas Butrimas, redaktor naczelny „Echa Rygi" (wydawnictwa tamtejszej Polonii – przyp. **red.**) Romuald Bykowski, śpiewak i b. wykładowca Uniwersytetu Witolda Wielkiego Mieczysław Litwiński, członek Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska', działacz na rzecz Polaków na Wschodzie Michał Dworczyk, niemiecki badacz Grodna Felix Ackermann, estonista Kazimierz Popławski, a także konsul honorowy Łotwy w Gdańsku Krzysztof Figel. *Kącik Bałtycki* zaprasza co czwartek o godz. 20 czasu wileńsko-ryskiego.

„Hotel Europejski" w Warszawie

Program *Litwa bliska nieznajoma,* nadawany co dwa tygodnie we wtorki, poświęcony jest kulturze i współczesności Litwy – ma czynić ją bardziej przystępną dla polskiego odbiorcy. W audycjach poruszano m.in. tematykę twórczości M. K. Čiurlionisa, Karaimów na Litwie, „bałtyckiej drogi", mniejszości litewskiej w Polsce czy lotników Dariusa i Girenasa. Nieodłącznym elementem audycji są krótkie lekcje języka litewskiego. Program prowadzi absolwentka warszawskiej bałtystyki Paulina Ciucka, która w swym studio gościła m.in. attaché ds. kultury ambasady RL Jurgisa Giedrysa, działacza mniejszości litewskiej w Polsce Algirdasa Zimnickisa oraz karaimskiej – Adama Dubińskiego, a także popularyzatorkę twórczości Čiurlionisa Jadwigę Siedlecką-Siwudę.

Tomasz Otocki, *Redaktor „Radia Wnet", Warszawa*

NASZ KĄT EUROPY

Serdeczne dzięki za nr 46 „Znad Wilii". Przeczytałem *Nasz Kąt Europy* – i gratuluję wyznania! Litwini powinni te słowa wziąć do serca i zrewidować swoje podejście do miejscowych Polaków, naprawić wyrządzone im krzywdy i rozwiązać nabrzmiałe problemy. Niech nie zapominają o tym, że były wspaniałe czasy, gdy byliśmy razem, i to „od morza do morza".

Redaktorze, tak, jak Pan walczy o normalizację stosunków litew-

sko-polskich i prawdę w swojej poezji o Wilnie i Wileńszczyźnie, to ja jeszcze takiego drugiego człowieka nie spotkałem!

Piszę to jako syn Ziemi Wileńskiej, Za kilkanaście dni zamierzam zawieźć do Wilna mojego 18-letniego wnuka, by mu pokazać, gdzie ma swoje korzenie jego dziadek.

Marian Wiszniewski, *Łódź*

KASZTAN

Nadrabiam zaległości w czytaniu. Przeczytałem Pańskie *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie – o Wilnie* i o *Fabianiszkach, których już nie ma.* Moi rodzice mieszkali w Wilnie przy ul. Popławskiej 13. W 1945 roku musieli opuścić ten dom. Mam nadzieję, że kasztan, o którym Pan pisze w jednym z opowiadań, w pobliskiej okolicy na Popławach jeszcze nie umarł i może w przyszłym roku będę mógł jego także pogłaskać i ucałować.

Wykupuję wszystkie egzemplarze „Znad Wilii", które docierają do Łabęd (dziś dzielnica Gliwic). Chciałbym poprosić Pana o autografy.

Ja wróciłem z kolejnej już, czwartej wyprawy na Podole. Załatwiłem wszystkie sprawy, związane z remontem kaplicy w Kolędzianach. Poznałem wspaniałe osoby.

Marek Żukowski, *Gliwice*

DROGI REDAKTORZE

Jestem w lasach roztoczańskich, dlatego z opóźnieniem dziękuję Ci za obszerny i ciekawy tom *Na litewskim paszporcie.* Mam go ze sobą i czytam przy każdej okazji. Gorzko brzmią słowa Twoje z okazji 20-lecia „Znad Wilii":

Po co tyle było zachodu gorącego
skoro z oczekiwań niewiele się spełniło

To nieprawda, nawet nie wiesz, jak dużo się spełniło i jak wiele Ci zawdzięczamy – jako autorzy i jako ludzie kultury, żyjący piękną tradycją cudownego Wilna. Wiem doskonale, że masz nieustannie drogę „pod górkę", ale chyba taki jest los człowieka czynu i twórcy o wrażliwości poety.

Będę pisał omówienie tego tomu dla „Akcentu". Serdecznie i gorąco Cię ściska

Waldemar Michalski, *Lublin*

Z WŁOCH

Pozdrawiam! Jak tam w Wilnie (czy czasami w Warszawie)? Chciałem powiadomić, że otworzyłem stronę na Facebook'u mojego projektu, dotyczącego sztuki we Florencji, Spazi Docili (Docile Spaces): http://www.facebook.com/SpaziDocili – będziemy publikować informacje o sztuce publicznej, polityce, art-systemie i wyrazach estetyki.

Proszę na to rzucić okiem i miło byłoby, jeśli Pan Redaktor by się włączył do tego projektu! I jeśli ma Pan czas i możliwość, proszę powiadomić o tej stronie i o projekcie ludzi, którzy mogliby być tym zainteresowani.

Christian Costa, *Włochy*

SPROSTOWANIE

W „Znad Wilii", nr 44/2011, w publikacji *Na litewskim paszporcie* (s. 66, w trzecim akapicie) oraz w publikacji *Biblioteka Znad Wilii* (s. 67, pierwszy akapit) zamiast *Canaletto maluje Warszawę* ma być *Canaletto maluje Wilno.* Na tym właśnie ta przenośnia polega, w nawiązaniu do udziału Włochów w formowaniu i rozwoju architektury Wilna.

Na s. 154, w publikacji *o Stanisławie Lagunie w radiu,* niechcąco „odmłodziliśmy" bohatera opowieści o 20 lat

Czytelników przepraszamy.

LITWA – POLSKA

Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, FAKTY, OPINIE

Lipiec

● *Stosunki polsko-litewskie są uzależnione od poprawy sytuacji Polaków na Litwie* – stwierdził w Wilnie polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, który wziął udział w Międzynarodowej Konferencji Wspólnoty Demokracji i spotkał się też z przedstawicielami polskiej mniejszości narodowej.

●Litewski rząd 1 lipca zastanawiał się nad możliwością zamieszczania dwujęzycznych tablic z nazwami ulic i miejscowości, a także składania wniosków do instytucji państwowych w innych niż litewski językach, jako propozycje, zawarte w nowej koncepcji ustawy o mniejszościach narodowych.

●5 lipca zmarł Franciszek Kowalewski – jeden z założycieli i prezes honorowy Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilia".

●12 lipca Najwyższy Sąd Administracyjny Litwy wydał orzeczenie, iż tablice z podwójnymi nazwami ulic w językach litewskim i polskim mają być usunięte, a ich miejsce mają zastąpić tablice jedynie w litewskie.

●13 lipca w Krawczunach pod Wilnem, przy pomniku poległych żołnierzy AK, odbył się wiec pamięci, zorganizowany przez Związek Polaków na Litwie (ZPL), dla uczczenia rocznicy Operacji „Ostra Brama".

●13 lipca Rząd RL zwiększył tzw. koszyk ucznia dla szkół mniejszości narodowych o 5 proc. Pieniądze mają być przeznaczone na poprawę nauczania języka litewskiego, gdyż zgodnie z założeniem nowej ustawy o oświacie, od 2013 egzamin maturalny z języka litewskiego we wszystkich szkołach zostanie ujednolicony.

●14 lipca w drodze do Kowna na mecz piłki nożnej w meczu kwalifikacyjnym o Puchar Europy, w którym zagrała litewska drużyna „Tauras" z holenderskim zespołem „ADO den Haag", litewska straż graniczna skonfiskowała u polskich kibiców cztery kije bejsbolowe i dwie race. Z Holenderami ściśle współpracują kibice warszawskiej „Legii". Dzień wcześniej wysmarowali oni farbą drzwi stacji paliwowej Statoil w okolicach Łoździej.

●15 lipca podano do wiadomości, że na litewski rynek wchodzi Lidl – sieć sklepów średniej wielkości, z siedzibą w Niemczech. W Europie funkcjonuje ponad 7 tys. sklepów tej sieci, najwięcej w Niemczech i we Francji, sieć znana jest w Polsce. Roczny jej obrót wynosi ok. 82 mld dolarów.

●17 lipca w Pszczelniku pod Myśliborzem na Pomorzu Zachodnim, gdzie w 1933 rozbił się samolot „Lituanika", uczczono pamięć dwóch jego litewskich pilotów – Steponasa Dariusa i Stasysa Girėnasa.

●18 lipca pod Ambasadą RL w Warszawie swobodnej nauki języka polskiego oraz możliwości szerszego jego używania w przestrzeni publicznej na Litwie domagali się uczestnicy protestu – Prawica Rzeczypospolitej i UPR. Wzięli w

nim udział m.in. b. marszałek Sejmu RP Marek Jurek i poseł PiS Artur Górski.

●*Prace nad połączeniem sieci energetycznych Polski i Litwy idą zgodnie z planem* – powiedział dla PAP 18 lipca Jarosław Niewierowicz, prezes budującej je spółki LitPolLink. Zaznaczył, że po stronie polskiej konieczne są znacznie większe inwestycje w sieć. Są plany połączenia Ełku z litewską Olitą (Alytus) siecią o mocy 500 MW i długości 154 km: 106 po stronie polskiej i 48 km – po litewskiej zostanie uruchomione w 2015. W 2018 sieć osiągnie pełną moc – 1000 MW. Polska tą drogą może importować energię z planowanej elektrowni atomowej w Visaginas.

●*Współpraca Polski i Litwy w dziedzinie energetyki jest bardzo dobra, po wielu latach z fazy projektów przeszliśmy do ich realizacji* – powiedział 20 lipca na konferencji prasowej w Warszawie wiceminister spraw zagranicznych Litwy Egidijus Meilūnas. Odnoszŕc sić do rafinerii PKN Orlen rafinerii w Możejkach, powtórzył, że rozebrane przez Kolej Litewską tory do morskiego terminalu naftowego zostaną odbudowane od końca 2012 przez firmę z Finlandii, która wygrała przetarg. Podkreślił, że tory były w tak złym stanie, że trzeba było je rozebrać, a słuszność tej decyzji uznał międzynarodowy arbitraż.

●*Uważamy, że byliśmy przyjaciółmi w ciągu tych 20 lat, jednak nie doczekaliśmy się odzewu* – stwierdził 21 lipca w ekskluzywnym wywiadzie dla „Lietuvos rytas" Radosław Sikorski. Dziennik uważa, iż relacje pomiędzy Wilnem a Warszawą nadal pozostają dobre, natomiast najwięcej problemów rzekomo powstaje z powodu ambicji „poszczególnych polityków" lub wręcz świadomego podżegania emocji – takich, jak ...minister Sikorski.

●27 lipca Spółka Ubezpieczeniowa „PZU Lietuva" rozpoczęła wypłacanie odszkodowań za straty, poniesione w czasie nawałnicy, która 21 i 22 lipca przeszła nad Litwą. Zgłoszono 36 przypadków.

●27 lipca polscy i litewscy historycy na posiedzeniu Forum Dialogu Polsko-Litewskiego apelowali do elit politycznych Polski i Litwy o odpolitycznienie relacji między obydwoma narodami. Gospodarzem Forum, którego celem jest działanie na rzecz poprawy relacji między Litwinami a Polakami, był marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz. Podkreślił on, że inicjatywa powołania Forum jest „bardzo ważna", gdyż pokazuje, że w sposób całkowicie apolityczny można rozmawiać o problemach między oboma narodami.

●28 lipca minister spraw zagranicznych Litwy stwierdził, że prawa mniejszości narodowych należą do jej wewnętrznych spraw, więc Polska nie ma prawa mieszać się w jej politykę. Nie zgodził się z tym Mieczysław Borusewicz w audycji *Sygnały Dnia* Polskiego Radia, mówiąc, że *to jest propozycja: „odczepcie się",* gdy chodzi o przestrzeganie litery demokracji.

●29 lipca litewskie ministerstwo gospodarki poinformowało, że projekt odbudowy Pałacu Balińskich w Jaszunach został wciągnięty na listę projektów finansowanych ze środków unijnych. Samorząd od lat zabiegał o rekonstrukcję obiektu. W 2009 rząd przyznał środki na remont pałacu, ale potem je cofnął, motywując, że odbudowa nie ożywi turystyki oraz nie posłuży ochronie zabytków i dziedzictwa kultury. Władze lokalne nie zgodziły się z tą decyzją i dalej walczyły o pieniądze.

Sierpień

●2 sierpnia Prokuratura Rejonowa w Grójcu wszczęła śledztwo w sprawie wypadku w Chynowie, w którym śmierć na miejscu poniosło 5 młodych osób w wieku 16–24 lat. Poszukiwany jest jeden z uczestników wypadku – kierowca lawety na litewskich numerach rejestracyjnych, który podczas omijania stojącej na poboczu ciężarówki, wjechał na przeciwległy pas ruchu, gdzie zderzył się z prawidłowo jadącym oplem vectrą, który zderzył się czołowo z ciężarowym volvo. Zdaniem śledczych, kierowca lawety doprowadził do wypadku i odjechał z miejsca zdarzenia w kierunku Góry Kalwarii.

●3 sierpnia przedstawiciel rządu na okręg wileński Jurgis Jurkevičius zaskarżył decyzję Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego o nazwaniu jednej z ulic w rejonie imieniem Juliana Tuwima. Jego zdaniem, nazwa nie spełnia obowiązujących wymagań, ponieważ nie jest to osoba, zasłużona dla państwa, jego kultury. 11 sierpnia zwrócił się do sądu, by ten nakazał komornikom wyegzekwowanie orzeczenia w sprawie usunięcia tablic z polskimi nazwami ulic. Za niewykonanie nakazu przewidziano grzywny do 1000 litów.

●12 sierpnia MSZ Litwy zwróciło się z zapytaniem do polskiego resortu, czy określenie *litewska okupacja Wilna,* użyte w publikacji *Ponary – miejsce ludzkiej rzeźni,* wydanej przez IPN, z inicjatywy ministra Radosława Sikorskiego, zgadza się ze stanowiskiem oficjalnej Warszawy. *Litewskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych uważnie studiuje broszurę, wydaną przy wsparciu MSZ Polski. Już teraz zauważyliśmy w publikacji wiele wypaczonych faktów historycznych, zwłaszcza dotyczących 1939 roku* – mówi się w komentarzu służby prasowej litewskiego MSZ. W latach 1941-1944 w Ponarach, na mocy współdziałania SS z kolaborującą z hitlerowcami policją litewską – mówi się w wydaniu – zamordowano ok. 100 tys. osób. Autorem pracy, dostępnej także po angielsku i litewsku, jest dr hab. Piotr Niwiński, profesor w Instytucie Politologii Uniwersytetu w Gdańsku.

●16 sierpnia Komisja Petycji Parlamentu Europejskiego, na wniosek Tomasza Snarskiego, asystenta na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, postanowiła zbadać, czy zakaz używania polskiej pisowni na Litwie jest łamaniem praw człowieka. Snarski złożył petycję w marcu tego roku i od szefowej komisji Ermini Mazzoni otrzymał potwierdzenie wszczęcia procedury. Do petycji (nr 0358/2011) mogą dołączyć ci, którzy doświadczyli dyskryminacji na Litwie – jeśli taki opisany przypadek wyślą do Brukseli.

●17 sierpnia ośrodek badawczy Stratfor ocenił, że przekazanie Mińskowi przez Polską danych nt. przedstawicieli białoruskiej opozycji zaszkodziło reputacji Polski i Litwy, jako państw ją wspierających i „ucieszyło Rosję". Według Stratfor, to *zaszkodziło reputacji Litwy i Polski jako państw-rajów dla białoruskiej opozycji i będzie utrudniać władzom w Wilnie i Warszawie ich geopolityczną rywalizację z Moskwą w sprawie Białorusi.*

●18 sierpnia Sąd Dzielnicowy nr 1 m. Wilna odrzucił skargę obywatelki Litwy polskiego pochodzenia i orzekł, że Urząd Stanu Cywilnego miał podstawy, by odmówić zapisania jej imienia i nazwiska zgodnie z polską pisow-

nią. Decyzja ta została podjęta po wyjaśnieniu Trybunału Sprawiedliwości UE, głoszącego, że obowiązujący na Litwie tryb, przewidujący pisownię nazwiska wyłącznie po litewsku, nie jest sprzeczny z unijnym prawem. Małgorzata Runiewicz-Wardyn, która złożyła skargę do sądu, wnioskowała, by jej imię i nazwisko w świadectwie urodzenia oraz w świadectwie zawarcia związku małżeńskiego były zapisane zgodnie z polską pisownią.

●22 sierpnia w 14 miejscowościach gminy Puńsk, zamieszkanej przez mniejszość litewską w Polsce, zniszczono 28 tablic i jeden pomnik przez oblanie ich czerwoną i białą farbą oraz namalowaniem znaku nacjonalistycznej organizacji Falanga. *To chuligaństwo na tle narodowościowym* – ocenił wójt gminy Witold Liszkowski. Polskie MSZ potępiło ten chuligański wybryk. *Zamalowywanie napisów w języku mniejszości, czy na przykład, zrywanie tabliczek z dwujęzycznymi napisami ulic, jest niedopuszczalnym aktem wandalizmu, stanowiącym nie tylko pogwałcenie polskiego prawa, lecz również godzącym w standardy ogólnie przyjęte w państwach demokratycznych* – podkreślono w komunikacie resortu spraw zagranicznych.

●23 sierpnia został uszkodzony i oblany farbą we wsi Bubele k. Sejn obelisk poświęcony litewskiemu poecie litewskiemu Albinasie Žukaskasie. Posesja jest niezamieszkanym rodzinnym domem zmarłego poety, a jej obecni właściciele mieszkają w Niemczech.

●23 sierpnia Krzysztof Kwiatkowki i Remigijus Šimašius – ministrowie sprawiedliwości Polski i Litwy, rozmawiali o współpracy prawnej oraz o prawach polskiej mniejszości na Litwie. Šimašius poinformował o trwających pracach nad projektem ustawy o mniejszościach narodowych. Przewiduje ona możliwość zezwolenia na używanie dwujęzycznych nazw ulic i miejscowości tam, gdzie dana mniejszość stanowi co najmniej jedną trzecią mieszkańców. Ministrowie spotkali się po zakończeniu uroczystości, zorganizowanych z okazji Europejskiego Dnia Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych.

●23 sierpnia premier Andrius Kubilius w Radiu Litewskim powiedział: *Uważam za swój obowiązek kategorycznie potępić wszelkie podżeganie do nienawiści na tle narodowościowym na Litwie. Wierzę, że polski rząd będzie działał tak samo, gdyż to, co widzieliśmy wczoraj w doniesieniach telewizyjnych z Puńska, nie było niczym innym jak ordynarnym podburzaniem do nienawiści na tle narodowościowym.*

●25 sierpnia Valdas Adamkus przyznał, że był szantażowany podczas sprawowania urzędu prezydenckiego. *Niektórych rzeczy nie mogę nawet zamieścić w moich pamiętnikach, ale pamiętam je. Obudziłem się o godz. 5 rano, podszedłem do komputera i wziąłem dokument z faksu. Instrukcje były pisane ręcznie przez osoby, które wciąż są u szczytów władzy, i mówiły, że niszczę państwo robiąc tak, a nie inaczej* – powiedział b. prezydent podczas promocji swojej drugiej książki pt. *Paskutinė kadencija. Prezidento dienoraščiai (Ostatnia kadencja. Dzienniki prezydenta)* i zakomunikował, *że* najpewniej …utajni dokumenty na ten temat na 50 lat.

●W litewskim wojsku nie ma neonazistów – przekonywała 29 sierpnia minister ochrony kraju Rasa Juknevičienė, reagując na zdjęcia skinheadów w

mundurach wojska, które się ukazały się w Internecie. Obrońcy praw człowieka twierdzą, że osoby o radykalnym nastawieniu w wojsku stwarzają niebezpieczeństwo. Minister zaprzecza, by służbę pełnili w nim radykałowie, a jednocześnie przyznaje, że z niektórymi wojskowymi prowadzono osobiste rozmowy, dotyczące ich poglądów. Chodzi m.in. o ochotników, którzy uczestniczyli w nacjonalistycznym pochodzie 11 marca pod hasłem *Litwa dla Litwinów.*

●Istnieje prawdopodobieństwo, że za incydentami, wymierzonymi w mniejszości narodowe w woj. podlaskim stoją ci sami sprawcy – mówił w Sejmie RP 31 sierpnia wiceminister MSWiA Adam Rapacki. W wyjaśnienie sprawy włączone zostały Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Straż Graniczna oraz prokuratura, a pod egidą zespołu zarządzania kryzysowego działa zespół, który ma monitorować sytuację i zapobiegać tego typu incydentom.

Wrzesień

●Polskie MSZ liczy na to, że władze litewskie będą gotowe do głębszego niż do tej pory dialogu z mniejszością polską w tym kraju – poinformował 1 września Marcin Bosacki, rzecznik resortu.

●2 września od 2,5 do 5 tys. osób według różnych szacunków przed Urzędem Prezydenta Litwy demonstrowało niezadowolenie z powodu przyjętej w marcu ustawy o oświacie, która zdaniem przedstawicieli społeczności polskiej – uderza w ich szkolnictwo. Jak poinformował Adam Błaszkiewicz, dyrektor wileńskiego Gimnazjum im. Jana Pawła II, na lekcje przyszło tego dnia ok. 60 uczniów spośród 469. Do protestujących Polaków dołączyli Rosjanie, także z Kłajpedy i Wisagini. Do szkół polskich nie przyszło 90 proc. uczniów. Strajk objął ok. 70 ze 100 szkół. Do zgromadzonych zwrócił się przewodniczący AWPL, poseł do PE Waldemar Tomaszewski. W pobliżu ustawiła się grupa młodych Litwinów z plakatami: *Tutejszy odnajdź w sobie Litwina; 1920 – Żeligowski, 2011 – Tomaszewski?*

●2 września na Mistrzostwach Europy w Poniewieżu EuroBasket Litwini wygrali z Polską 97:77. Dwa lata temu podczas poprzedniego EuroBasketu biało-czerwoni wygrali we Wrocławiu z Litwą 86:75.

●2 września PJN apelowała do szefa MSZ, premiera i prezydenta o szybkie działania w sprawie mniejszości polskiej na Litwie. Ugrupowanie chciało zwołania narady przedstawicieli kancelarii prezydenta i premiera pod przewodnictwem Radosława Sikorskiego w celu zażegnania konfliktu. W Białymstoku Przewodniczący PE Jerzy Buzek tego dnia zapowiedział, iż Komisja Europejska sprawdzi zapisy litewskiej ustawy oświatowej. Minister Sikorski rozmawiał z Tomaszewskim i zapewnił go o niezmiennym stanowisku Polski w sprawie postulatów mniejszości polskiej na Litwie.

●3 września Radosław Sikorski powiedział dla Radia RMF FM: *Jesteśmy rozczarowani nierealizowaniem od tylu już lat składanych obietnic, takich irytujących spraw, jak brak ustawy o pisowni nazwisk, brak zwrotu ziemi, a teraz zamiast rozwiązać jeden z tych problemów, doszedł nam nowy w postaci ustawy edukacyjnej, przeciwko której protestują Polacy na Litwie*.

●4 września do Wilna przybył premier Donald Tusk, rozmawiał w Połądze na temat zaistniałej sytuacji z premierem Kubiliusem oraz przedstawicielami Polaków, uczestniczył w nabożeństwie w kościele św. Teresy.

●4 września zapowiedziano, iż powstanie zespół ds. edukacji, w składzie wiceministrów z obu krajów, ekspertów, a także przedstawicieli mniejszości polskiej i litewskiej – poinformował o tym premiera Tuska koordynator komitetów strajkowych w szkołach polskich Albert Narwojsz.

●5 września Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" w przesłanym do PAP stanowisku wyraziło opinię, że posunięcia władz litewskich, które pogarszają sytuację mniejszości polskiej na Litwie, są w świetle obowiązujących w UE zasad niewłaściwe. Prezes Stowarzyszenia Longin Komołowski napisał: *Strajk szkolny na Litwie to wyraz poważnego, realnego zaniepokojenia uczniów i rodziców o przyszłość polskiej oświaty na Litwie, o przyszłość polskiego języka w litewskim systemie nauczania, wreszcie o przyszłość polskiej mniejszości w tym kraju.*

●5 września z okazji 20. rocznicy wznowienia stosunków polsko-litewskich w Ambasadzie RP w Wilnie otwarto wystawę *Solidarność z Litwą. Spotkania polsko–litewskie 1988-1994,* składająca się z 19 plansz. *W ciągu minionego 20-lecia wspólnie dążyliśmy do osiągnięcia strategicznych celów, których realizacji podporządkowaliśmy pozostałe kwestie. Teraz jednak nadszedł czas, by przyjrzeć się dzielącym nas sprawom, do których należy także delikatne zagadnienie realizacji praw mniejszości narodowych* – powiedział podczas jej otwarcia ambasador Janusz Skolimowski.

●Europoseł Vytautas Landsbergis w wywiadzie dla litewskiego portalu DELFI zarzucił m.in. polskiemu szefowi MSZ, Radosławowi Sikorskiemu (jako *człowiekowi ciężkiego i agresywnego charakteru*), że popiera *bezpodstawne pretensje polskich polityków na Litwie wobec litewskich władz.* Oskarżył – jak to robi ciągle – Polskę, że Warszawa ...nie przestrzega umów dwustronnych, Traktatu polsko-litewskiego, choćby artykułu 1, który mówi, że *mniejszości narodowe żyjące w jednym i drugim państwie, są lojalne wobec swoich krajów. Toteż sąsiednie państwo nie powinno podżegać do nielojalności.* (…) *Litwa niczego podobnego nie robi, żeby Litwini Sejneńszczyzny buntowali się przeciwko Polskiej Republice* – stwierdził.

●5 września Związek Szlachty Polskiej, powstały w 1995 w Gdańsku i zrzeszający ok. 500 osób, zaapelował do prezydent Dalii Grybauskaitė o poszanowanie i szczególną ochronę praw mniejszości polskiej na Litwie oraz dbałość o ślady wspólnej przeszłości. *Można odnieść wrażenie, że władze litewskie traktują wspólną polsko-litewską przeszłość oraz jej istniejące do dnia dzisiejszego ślady, jako swoisty balast, którego trzeba się najszybciej pozbyć, ponieważ jest on pozostałością i widocznym znakiem bliżej niesprecyzowanych wrogich działań Polaków, którzy przez wieki próbowali podporządkować sobie Litwę i Litwinów. (...) W naszej ocenie nietrafne jest przedstawianie historii stosunków polsko-litewskich, jako okresu polskiej dominacji i prób podporządkowania sobie Litwy* – napisano.

●6 września minister spraw zagranicznych Litwy Audronius Ažubalis wrę-

czył w Wilnie Gwiazdę Dyplomacji Litwy – najwyższą odznakę resortu dla pierwszego ambasadora RP na Litwie, Jana Widackiego oraz dla Wojciecha Wróblewskiego, pierwszego dyrektora Instytutu Polskiego w Wilnie za wkład w rozwój stosunków dyplomatycznych przed laty i dzisiaj.

●6 września Europejska Fundacja Praw Człowieka wystąpiła z inicjatywą skierowania do PE i Komisji Europejskiej petycji zbiorowej przeciwko dyskryminującej mniejszości narodowe na Litwie ustawie o oświacie. Petycja zawiera żądanie podjęcia kroków przeciwko przyjętej 17 marca 2011 przez Sejm RL ustawy o oświacie i wnosi o wszczęcie przeciwko Litwie postępowania, zgodnie z artykułem 258 Traktatu o funkcjonowaniu UE, włącznie z wniesieniem skargi do tegoż Trybunału o naruszenie m.in. Dyrektywy EU 2000/43/WE. Treść petycji znajduje się na oficjalnej stronie Europejskiej Fundacji Praw Człowieka http://www.efhr.eu/2011/09/03/petycja-przeciwko-dyskryminujacej-mniejszosci-narodowe-na-litwie-nowej-ustawie-o-oswiacie/.

●6 września ambasador Janusz Skolimowski na naradzie Litewskiej Konfederacji Przemysłowców powiedział, że Polskę rozczarowała zwłoka z wcielaniem w życie projektu litewskiej elektrowni atomowej i że Polacy w tej sprawie nie mówią ani „tak", ani „nie". *W ciągu ostatnich 5-6 lat byliśmy bardzo zainteresowani waszą EA* – powiedział i zaznaczył, iż obecnie przedstawiciele Polski rozmawiają z Litwinami o udziale w projekcie Wisagińskiej EA i na razie żadna decyzja nie została podjęta. Jednocześnie ambasador stwierdził, że Polska jest zainteresowana współpracą z Litwą w branży gazowniczej – do 2014 zakończy się budowę terminalu gazu w strefie nadmorskiej, którego jedno odgałęzienie poprowadzi do portu gdańskiego.

●6 września mer rejonu solecznickiego Zdzisław Palewicz spotkał się z delegacją powiatu tczewskiego. Omawiano współpracę z placówkami opieki społecznej rejonu solecznickiego i powiatu tczewskiego, która owocuje pomocą dla Domu Dziecka w Solecznikach i Domem Opieki w Czużekampiach.

●6 września prezes PiS Jarosław Kaczyński nazwał „niepokojącą" i „uderzającą w prawa polskiego języka" zmianę przez litewskie władze ustawy o oświacie. Kaczyński domagał się spotkania ekspertów PiS i PO w tej sprawie, zaznaczył, że jego brat, prezydent Lech Kaczyński, prowadził intensywną politykę kontaktów z Litwą. *Jednym z bardzo istotnych celów tej polityki, polityki zacieśniania kontaktów, bliskiej współpracy było właśnie chronienie interesów polskiej mniejszości na Litwi*e – powiedział.

●Rejon wileński uczestniczył w Dniach Wilna w Gdańsku oraz na VIII Jarmarku Wileńskim, dokąd przybyli wicemer samorządu rejonowego Czesław Olszewski z małżonką oraz Beata Maluszycka, kierownik Wydziału Ekonomiki i Majątku, wystąpił zespół „Zgoda", gościł wicemer Wilna Jarosław Kamiński. Rozmowy z prezydentem Gdańska Pawłem Adamowiczem dotyczyły zorganizowania w następnym roku Dni Gdańska w Wilnie.

●7 września Lech Wałęsa, na znak protestu nie przyjął, Krzyża Wielkiego Orderu Witolda Wielkiego – jednego z najwyższych odznaczeń, nadawanych przez władze Litwy. B. prezydent zaznaczył, że odbierze odznaczenie, gdy polepszy się traktowanie Polaków na Litwie. Swoje stanowisko w tej

sprawie Wałęsa wyraził w liście do ambasador Litwy w Polsce, Lorety Zakarevičienė i dodał, że dla umacniania relacji między naszymi krajami chciałby *móc przyjąć to odznaczenie*.

●8 września w wywiadzie dla rozgłośni „Žinių Radijas" premier Kubilius, komentując pierwsze posiedzenie polsko-litewskiego zespołu ds. edukacji, który powołali premierzy obu krajów, powiedział: *Taka praca ekspertów pozwoli władzom Polski bardziej obiektywnie spojrzeć na podejmowane przez nas decyzje w kwestii oświaty i rozwieje te lęki, które się ukształtowały z tych czy innych powodów*. Jego zdaniem, władze Polski nie oceniają sytuacji polskiej mniejszości na Litwie według obiektywnych kryteriów, lecz według tego, jak kwestię tę naświetlają polskie organizacje polityczne i społeczne na Litwie. *Odnoszę czasami wrażenie, że władze w Warszawie o sytuacji mniejszości narodowych* (na Litwie – PAP), *o podejmowanych przez nas decyzjach, wnioskują nie na podstawie obiektywnych wskaźników, aktów prawnych, a według tego, jak ją komentuje i ocenia Akcja Wyborcza Polaków na Litwie czy inne organizacja polskie działające w kraju* – powiedział.

●8 września w Radiu TOK FM prezydent Bronisław Komorowski, pytany o relacje między Polską a Litwą, powiedział: *Ja mam kawał serca rodem z Litwy (...) i wydaje mi się, że mam na temat Litwy, oprócz sentymentu, jakąś wiedzę. Wiem jedno: (...) „litewska koza nie przyjdzie do żadnego woza"* i wyraził opinię, że *błędem Polski w ciągu tych dwudziestu lat było niepodejmowanie problemu, jak się okazało dla Polaków, w Polsce, niesłychanie ważnego, jakim jest problem mniejszości polskiej. Bez Litwy, w sensie politycznym, Polska mogłaby egzystować – Litwa bez Polski – gorzej. Bo to była droga do Unii Europejskiej, do NATO, do integracji, komunikacji itd.*

●8 września otwarto park miejski w Solecznikach. Jego zasadzanie rozpoczęto w latach 60. ub. stulecia. Od tamtego czasu park nie był poddany zasadniczej odnowie. Przeznaczono na to 911 tysięcy litów, pozyskanych również z funduszy unijnych. Odbyło się tu także uroczyste otwarcie kortu tenisowego, a17 września – muszli koncertowej, wybudowanej w ramach projektu na zrekonstruowanym terytorium parku.

●Ponad pół miliona litów zostanie zainwestowanych w budowę infrastruktury oświetleniowej w miejscowościach Niemież, Kuprianiszki oraz Skojdziszki rejonu wileńskiego. Większą część środków projektowych Samorząd Rejonu Wileńskiego pozyskał z funduszy strukturalnych UE.

●9 września Mirosław Sielatycki, podsekretarz stanu w ministerstwie edukacji narodowej powiedział: *Zespół ma wypracować rozwiązania, które mają poprawić sytuację polskiej oświaty na Litwie. Trudno spodziewać się efektów już po pierwszym spotkaniu. Będzie to przedstawienie stanowisk, ustalenie formuły współpracy, pokazanie argumentów, bo jeśli są one przedstawiane tylko poprzez media czy w formie listów protestacyjnych, nie mogą być w pełni skuteczne* – powiedział dla PAP i przypomniał, że Polska ma już doświadczenia z działania podobnego zespołu ze stroną niemiecką, z którą udało się wypracować szereg istotnych rozwiązań, dotyczących strategii rozwoju oświaty polskiej w Niemczech.

●9 września XI Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński, upamiętniający Polaków pomordowanych na Wschodzie, dojechał do Wilna. Rajd wyruszył z Warszawy i ma do pokonania trasę 6 tys. kilometrów – przez Lwów, Kamieniec Podolski, Kijów, Kozielesk, Moskwę, Smoleńsk, Dyneburg. Uczestnicy rajdu byli w Zułowie, Powiewiórce, Podbrodziu, Niemenczynie, Mejszagole, w Dusztach, Trokach, Ponarach.

●11 września Česlovas Iškauskas, w czasach sowieckich aktywista partyjny w Radiu Litewskim, w www.delfi.lt w artykule pt. *Wnukowie L. Żeligowskiego – znowu na białym koniu* nawiązał do miejscowych Polaków, do prezydenta RP, że ten nazwał Litwę *kozą, która nie idzie do wozu* i obawia się, że znowu zbliżają się …czasy generała Żeligowskiego.

●12 września eksperci z Litwy i Polski w Druskienikach rozpoczęli rozmowy nt. oświaty mniejszości narodowych. Posiedzenie polsko-litewskiego zespołu ds. edukacji, ma wypracować rozwiązania, służące poprawie sytuacji polskiej oświaty na Litwie. W skład zespołu weszli przedstawiciele resortów oświaty z Polski i Litwy oraz członkowie mniejszości polskiej i litewskiej.

●12 września w Senacie RP odbyło się posiedzenie Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy marszałku Senatu VII kadencji, któremu przewodniczył Bogdan Borusewicz. Z Wilna uczestniczył Adam Błaszkiewicz, dyrektor Gimnazjum im. Jana Pawła II. Wiele uwagi poświęcono sytuacji na Litwie. W minionej kadencji Senat inwestował w polskie szkolnictwo na Litwie – głównie w budowę i remonty szkół i przedszkoli.

●14 września podano do wiadomości, iż w gminie Puńsk mają zostać zdjęte zniszczone przez wandali tablice, na których nazwy miejscowości są również w języku litewskim. Jak donosi portal punskas.lt, w ich miejsce zostaną umieszczone nowe, ale już bez litewskich nazw. Wójt gminy Witold Liszkowski powiedział, iż Litwini w Polsce nie chcą być wciągani w konflikt pomiędzy Warszawą a Wilnem z powodu mniejszości polskiej na Litwie. *Mieszkańcy tych okolic dobrze znają nie tylko nazwy swoich miejscowości, ale również ich pochodzenie. Nazwy te często sięgają czasów Jaćwingów* – powiedział.

●14 września z inicjatywy posłów AWPL w kancelarii litewskiego Sejmu zostały zarejestrowane poprawki do kontrowersyjnej ustawy o oświacie. Posłowie proponują na trzy lata zawiesić realizację artykułu ustawy, który m.in. przewiduje wykładanie części przedmiotów w szkołach mniejszości narodowych w języku litewskim; nieujednolicanie w szkołach mniejszości i szkołach litewskich egzaminu maturalnego z języka litewskiego i zachowanie obecnej sieci szkół polskich na Wileńszczyźnie.

●35 dyrektorów szkół polskich na Litwie zaapelowało do ministra oświaty Gintarasa Steponavičiusa, by nie ujednolicać egzaminu maturalnego z języka litewskiego w szkołach mniejszości narodowych i szkołach litewskich. Pismo do ministra zostało przekazane po spotkaniu dyrektorów szkół z wiceministrem oświaty Vaidasem Bačysem. Według uczestników spotkania, wiceminister zaproponował utworzenie komisji przy resorcie, która opracowałaby w praktyce wdrażanie założeń ujednolicania egzaminu maturalnego we wszystkich szkołach już w 2013. Dyrektorzy jednogłośnie odmówili

udziału w takiej komisji, gdyż jej powołanie i praca mogłyby być traktowane jako aprobata decyzji o ujednoliceniu egzaminu.

●15 września w opracowanym przez tygodnik „Veidas" rankingu wśród 60 samorządów za rok 2011 Samorząd Rejonu Wileńskiego uplasował się na 7 miejscu. Na 1 jest Wilno, na 2 – Neringa, na 3 – Kowno. Wśród portali samorządowych www.salcininkai.lt znalazł się na drugim miejscu. Od początku marca br. stronę odwiedziło ponad 200 tys. internautów.

●15 września eroposeł Waldemar Tomaszewski złożył oświadczenie pisemne w Radzie i Komisji Europejskiej w sprawie wzmocnienia bezpieczeństwa jądrowego w UE i krajach sąsiednich. Podobne wspólne oświadczenie w tej sprawie złożyli również litewscy eurodeputowani Leonidas Donskis, Zigmantas Balčytis, Radvilė Morkūnaitė-Mikulėnienė oraz Justas Vincas Paleckis.

●15 września podano, że według danych Departamentu Statystyki, w 2011 na Litwie mieszkało 2,72 mln osób narodowości litewskiej, czyli o 44 tys. mniej niż rok wcześniej. Od 2001 ich liczba zmniejszyła się o 185,5 tys. Również wszystkie mniejszości narodowe odnotowały ujemny przyrost. Jeśli jednak liczba osób, deklarujących litewską narodowość, wyraźnie zmniejszyła się, to liczba osób, deklarujących inną (głównie polską, rosyjską, ukraińską i białoruską) narodowość – wyraźnie zwiększyła się. W ciągu poprzedniego roku największy przyrost odnotowała mniejszość rosyjska, której przybyło ponad 13 tys. osób. Liczba Polaków – ok. 213 tys. – wzrosła o ponad 11 tys. osób i wróciła do poziomu z początku 2007. Podobny wzrost odnotowali Białorusini i Ukraińcy. Liczba osób, niedeklarujących swojej narodowości, spadła o ponad połowę, są oni trzecią grupą mniejszościową. Liczba litewskich Niemców zmniejszyła się z 3,2 do 3 tys. Wzrost mniejszości narodowych koliduje ze statystyczną tendencją spadku ogólnej liczby mieszkańców. Bo w ciągu roku ta liczba zmniejszyła się o ponad 58 tys. osób, a w ciągu tego roku – o 34 tys., czyli prawie o tyle, ile przybyło przedstawicieli mniejszości narodowych w ciągu poprzedniego roku. Statystycy tłumaczą, iż wynika to ze zmian w ustawodawstwie litewskim – zaszły zmiany w prawie i Rejestr Danych Osobowych jest zobowiązany bardziej skrupulatnie zbierać informacje, dotyczące narodowości. Litwini stanowią ok. 84 proc. mieszkańców, Polacy – 6,6, Rosjanie – 5,4 proc. Za nimi uplasowały się (poza grupą „beznarodowościową") Białorusini i Ukraińcy. Dokładniejszy obraz demograficzny przedstawiony zostanie po opracowaniu danych Powszechnego Spisu Ludności w połowie przyszłego roku.

●15 września rodzice uczniów szkół polskich na Litwie w rozpowszechnionym oświadczeniu żądają wycofania ustawy o oświacie, która zagraża szkole polskiej. *Nasze stanowisko nie uległo zmianie. Zgodnie z jednym z podstawowych postulatów wiecu, który się odbył 2 września przed urzędem prezydenta Litwy, (...) nadal opowiadamy się za odwołaniem nowej redakcji ustawy, która pogarsza sytuację oświaty mniejszości narodowych i zawęża jej możliwości prawne* – podkreślają. Grupę rodziców przyjął wiceminister Vaidas Bačys. *Uważamy, że rozmowa z wiceministrem była bezowocna, gdyż jej celem nie było rozstrzygnięcie zaistniałego problemu. (...) Apelujemy do władz o wyrażenie*

zainteresowania naszymi postulatami i oddelegowanie na spotkanie z nami osób upoważnionych do podejmowania decyzji – podano w oświadczeniu.

Sprawie polskiej mniejszości na Litwie nie służą wypowiedzi, które podgrzewają nastroje – powiedział 16 września minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski i dodał. – *Dlatego nie chcą komentować słów prezydent Litwy Dalii Grybauskaitė na temat polskiej mniejszości.*

●19 września odbyło się w Warszawie kolejne spotkanie polsko-litewskiego zespołu ekspertów. Omawiano kwestie wprowadzenia egzaminu maturalnego z języka litewskiego, programów nauczania, zaopatrzenia w podręczniki i zasad finansowania szkół w Polsce i na Litwie. Nie osiągnięto postępu, którego spodziewała się społeczność polska na Litwie, a strony ustaliły, że choć forma egzaminu dojrzałości będzie taka sama dla wszystkich zdających - wypracowanie, to kryteria oceny egzaminu w okresie przejściowym będą różne.

●20 września premier Kubilius pozytywnie ocenił wynik pracy polsko-litewskiego zespołu ekspertów, choć społeczność polska na Litwie z tych wyników nie była zadowolona. *Egzamin maturalny z języka litewskiego w szkołach polskich będzie realizowany bardziej elastycznie. Uczniowie nie muszą się bać. (...) Bardzo ważne, że się udało porozumieć na poziomie ekspertów* – powiedział w wywiadzie dla Litewskiego Radia.

●*Twierdzenie, że w Warszawie zostało wypracowane wspólne stanowisko i nastąpiło porozumienie na poziomie ekspertów wprowadza w błąd opinię publiczną na Litwie* – czytamy w oświadczeniu Czesława Dawidowicza, dyrektora Gimnazjum Adam Mickiewicza w Wilnie i Józefa Kwiatkowskiego, prezesa Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna". Portal www.delfi.lt przytacza wypowiedź przewodniczącej litewskiego Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Rosyjskich Ellany Kanaitė, która również uważa, że eksperci *omawiali techniczne kwestie, ale zasadniczy problem wynikający z nowej ustawy o oświacie nie został rozstrzygnięty.*

●20 września upamiętniono ofiary Holokaustu w Niemenczynie. Tego dnia w 1941 w lesie niemenczyńskim zamordowano 403 mieszkańców miasteczka narodowoúci żydowskiej. Przybył zastćpca przewodniczącego Sejmu RL Česlovas Juršėnas, pierwszy sekretarz ambasady RP w Wilnie Piotr Wdowiak, doradca komitetu spraw zagranicznych Diana Kopilewicz, przedstawiciele społeczności miejscowej.

●23 września Sejm RL w pierwszym czytaniu poparł poprawki do ustawy konstytucyjnej, zakładające przedłużenie o kolejne trzy lata zakazu na zakup ziemi na Litwie przez obcokrajowców. Wstępując do UE, Litwa wynegocjowała 7-letni okres przejściowy na jej sprzedaż ziemi. W tym roku Komisja Europejska przedłużyła ten okres o kolejne trzy lata. Sejmowi przedstawiono projekt zmiany artykułu 47 ustawy, zgodnie z którym obcokrajowcom nie wolno byłoby sprzedać ziemi do 30 kwietnia 2014.

●23 września przed Sejmem RL odbył się kolejny wiec w obronie oświaty mniejszości narodowych na Litwie. Szacuje się, że uczestniczyło w nim ponad 5 tys. osób, organizatorzy są zdania – blisko 10 tys. W przyjętej rezolucji zapowiedziano, że *będzie nadal kontynuowana walka o naucza-*

nie w języku ojczystym, o zachowanie wszystkich szkół średnich, o nieujednolicanie egzaminu maturalnego z języka litewskiego, o przywrócenie obowiązkowego egzaminu maturalnego z języka ojczystego i o zwiększenie finansowania szkół mniejszości narodowych. Na wiecu z postulatem rozmowy ze strajkującymi wystąpiła przewodnicząca Litewskiej Konfederacji Związków Zawodowych Pracowników Oświaty i Nauki Ruta Osipavičiūtė. Tymczasem przewodnicząca Sejmu Irena Degutienė oznajmiła, że nie zamierza powoływać w Sejmie *żadnych dodatkowych grup roboczych*. I dalej: *To, co dzisiaj się odbywa przy parlamencie, jest akcją polityczną, a nie w konkretnej sprawie, jest inspirowana przez polityków, nawet naszych posłów pochodzenia polskiego* – powiedziała dziennikarzom. *Mniejszości narodowe, organizując akcje protestacyjne przeciwko ustawie o oświacie. jedynie się bronią* – powiedział podczas konferencji prasowej w parlamencie przewodniczący AWPL, europoseł Waldemar Tomaszewski. Nikt do protestujących z władz litewskich, zresztą tak, jak i przedtem, nie wyszedł.

●26 września przewodniczący sejmowego Komitetu Spraw Zagranicznych Emanuelis Zingeris uczestniczył w Paryżu w konferencji, poświęconej 220-rocznicy przyjęcia Konstytucji 3 Maja. Spotkanie z udziałem historyków polskich i litewskich miało na celu debatę wokół znaczenia Konstytucji, w polityczno-intelektualnym kontekście europejskim oraz jej konsekwencji w sensie historycznym, jak i dla współczesnej Europy. W konferencji uczestniczyli Ramunė Šmigelskytė-Stukienė i Rasa Čepaitienė. Jej organizatorami były Litewski Instytut Historii, Instytut Europy Środkowej i Wschodniej z siedzibŕ w Lublinie oraz Biblioteka Polska w Paryýu.

●26 września w siedzibie administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego odbyło się spotkanie nt. ewentualnej współpracy mer Marii Rekść z przedstawicielami Urzędu Gminy Białe Błota.

●27 września minister oświaty Gintaras Stepanavičius podczas odwiedzania szkół mniejszości litewskiej zapowiedział w Sejnach: *Ustawa oświatowa nie będzie zmieniona, będą za to ułatwienia w egzaminach dla polskiej mniejszości na Litwie.*

●28 września rodzice uczniów szkół polskich na Litwie wyrazili oburzenie wypowiedzią litewskiego ministra oświaty, który uczestników wiecu w obronie polskiej oświaty określił jako ubezwłasnowolnionych przez Akcję Wyborczą Polaków na Litwie (AWPL). Zwrócili się oni do Naczelnej Komisji Etyki Służbowej z wnioskiem o zbadanie, czy swą wypowiedzią nie przekroczył on kompetencji urzędnika państwowego. W audycji telewizyjnej „Savaitė" minister wyraził opinię, że wiec był „niedemokratyczny".

W KULTURZE I OKOLICACH

●Większość maturzystów z Liceum Ogólnokształcącego z litewskim językiem nauczania w Puńsku wybiera się w na litewskie uczelnie – poinformowała PAP dyrektor liceum Irena Marcinkiewicz.

●Od 8 lipca w okolicach wsi Zubiszki, nad rzeką Wersoką, odbywał się

XXIII Zlot Turystyczny Polaków na Litwie. W konkursach przodowała drużyna „Włóczęgów Wileńskich".

Od 8 lipca w Kiernowie – pierwszej stolicy Litwy, odbywały się XIII Dni Żywej Archeologii, poświęcone Dniu Państwa Litewskiego – koronacji króla Mendoga. Prezentowano walki średniowieczne, zapraszano do stoisk z jadłem. Byli goście z wielu krajów, w tym z Polski.

●12 lipca liczna grupa młodzieży z Litwy uczestniczyła w Koszalinie w „Polonijnym Lecie 2011", w ramach którego odbył się plener malarski „Osieki 2011", studium dyrygentów chórów i warsztaty.

●13 lipca w Ministerstwie Kultury RL utworzono jeszcze jedno stanowisko wiceministra, w gestii którego będą m.in. kwestie mniejszości narodowych. Po zlikwidowaniu Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przy Rządzie RL, kwestie mniejszości narodowych przekazano właśnie dla ministerstwa kultury, gdzie powołano specjalny 5-osobowy dział.

●14 lipca w Domu Pracy Twórczej w Oborach k. Warszawy odbyły się V Polonijne Spotkania z Historią Najnowszą, w których uczestniczyli nauczyciele z Litwy. Zorganizowało je Biuro Edukacji Publicznej IPN we współpracy z Centrum Edukacji Obywatelskiej.

●15 lipca blisko 50 żołnierzy Kampanii Honorowej Wojska Litewskiego oraz członków klubów historycznych w przebraniu rycerzy uczestniczyło w inscenizacji bitwy pod Grunwaldem. Po raz pierwszy w historii inscenizacji byli średniowieczni łucznicy z litewskiego klubu.

●Od 30 lipca do 6 sierpnia we Wrocławiu trwały XV Letnie Igrzyska Polonijne, z udziałem blisko 200 Polaków z Wileńszczyzny. W klasyfikacji medalowej Litwa uplasowała się na czwartym miejscu. Na jej koncie – 32 złote medale, 38 srebrne i 40 brązowe. Pierwsze trzy miejsca przypadły reprezentacjom Niemiec, Kanady i Austrii.

●4 września w Ejszyszkach odbył się Dzień Dziedzictwa Żydów Europy *Witając przyszłość* – w ramach organizowanej przez IP imprezy *Centrum badań ekonomiczno-socjalnych* chętni wzięli udział w wycieczce *Zachowane dziedzictwo żydowskie* oraz poszerzali swoją wiedzę na ten temat podczas konferencji z udziałem historyków.

●5-7 sierpnia z inicjatywy członka Klubu Studentów Polskich na Litwie – Roberta Sadowskiego oraz dzięki wsparciu finansowemu Fundacji Semper Polonia uskuteczniono projekt *Międzynarodowy spływ kajakowy „Śladami Czesława Miłosza"* Niewiażą (powieściowa Issa). Grupa młodzieży także ze Związku Młodych Polaków na Łotwie (Ryga), Klubu Polskich Stypendystów w Dyneburgu oraz wileńskiego Klubu Studentów Polskich Rygi i Dyneburga odwiedziła Szetejnie.

●8 września imię Czesława Miłosza nadano jednej z czytelni Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego przy ulicy Universiteto 3 (Uniwersytecka). Uroczystości towarzyszyło otwarcie wystawy fotografii śladami poety Wojciecha Prażmowskiego *Miłosz. Tutejszy*.

●8 sierpnia w ogłoszonym rankingu tygodnika „Veidas" wśród 462 gimnazjów i szkół średnich na Litwie za rok 2011 w pierwszej setce znalazło się 7

placówek polskich: Szkoła Średnia im. św. Jana Bosko w Jałówce – 20 miejsce, Szkoła Średnia im. Władysława Syrokom w Wilnie – 41, Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie – 54, Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie – 57, Gimnazjum im. Konstantego Parczewskiego w Niemenczynie – 69, Szkoła Średnia im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Wilnie – 92, Szkoła Średnia im. Szymona Konarskiego w Wilnie – 99 pozycja.

●Od 8 do 11 września w Domu Zarazy w Gdańsku–Oliwie czynna była wystawa *Z Wilna do Gdańska,* zorganizowana przez miejscowy oddział Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz Stowarzyszenie Stara Oliwa, z prezentacją wspomnień 11 osób, które po 1945 roku zostały przesiedlone z dawnych Kresów Wschodnich do Trójmiasta. Na otwarcie wystawy w ramach projektu Europejskich Dni Sąsiedztwa *Wilno w Oliwie* zaproszono przedstawicieli władz Wilna.

●10-11 września obchodzono jubileusz 30-lecia Zespołu Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna" – z koncertem galowym na scenie Państwowego Teatru Opery i Baletu, Mszą dziękczynną w Kaplicy Ostrobramskim oraz rodzinnym spotkaniem przyjaciół w Domu Kultury Polskiej.

●17 września w holu Solecznickiego Centrum Kultury odbyło się otwarcie wystawy fotograficznej *Miejsca pamięci narodowej na Ziemi Wileńskiej* autorstwa Jerzego Karpowicza.

●18 września w Solecznikach odbyły się dożynki z udziałem miejscowych władz oraz działaczy polskich. W części muzycznej wystąpił Zbigniew Wodecki, a także zespół góralski „Trebunie Tutki" z Zakopanego, zespół folklorystyczny „Dainava" z Olity (Alitus) oraz Teatr muzyczny „Rada" z Grodna, z programem białorusko-ukraińsko-rosyjskim *Kazaki.* 22 września Wodecki wystąpił w nowo otwartej tu muszli koncertowej.

●23 września odbyły się dożynki w rejonie wileńskim – w Pikieliszkach, w parku koło dworku Piłsudskiego. Wystąpiły: zespół ludowy „Zaciszuki" z Węgorzewa, młodzieżowa orkiestra dęta ze Szkoły Sztuk Pięknych im. Stanisława Moniuszki (Soleczniki), kapela ludowa „Keiziai" ze wsi Cejkinie (rejon ignaliński), zespół ludowy „Karuzela" z Oszmiany (Białoruś). Dariusz Bernatek wykonał polskie piosenki z lat 70.

●23 września w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie, z okazji 90-lecia powołania XIII Wileńskiej Drużyny „Czarnej Trzynastki", odbył się jubileuszowy Zlot „Czarnych Trzynastek" – drużyn o tej samej nazwie lub mających powiązanie z czarnym kolorem, który zapoczątkował założyciel Wileńskiej Czarnej Trzynastki – Józef Grzesiak „Czarny".

●30 września w Borejkowszczyźnie w rejonie wileńskim otwarto odrestaurowane Muzeum Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza), które ma stać się centrum współpracy kulturalnej i miejscem spotkań artystów, rzemieślników, historyków sztuki z Wileńszczyzny, Litwy, Białorusi i Polski. W odrestaurowanym dworku, w którym w latach 1853–1860 mieszkał i tworzył Władysław Syrokomla, ma też być pracownia garncarska.

WYDAWNICTWA

●9 sierpnia kompozytor Marek Sewen przekazał w Warszawie dla Romualda Mieczkowskiego partytury skomponowanych do jego wierszy utworów muzycznych *Ostrobramska, Niemen* i *Tylko drzewa w słońcu* (z tomu *Nikt nie woła,* 2009).

●Nakładem Wydawnictwa Polskiego w Wilnie ukazał się kieszonkowy turystyczny przewodnik Lucyny Dowdo–Schiller *Wilno dla Początkujących*.

●Centrum Kultury Franciszkanów wydało zbiór wierszy o. Marka Adama Dettlaffa, pt. *Tobie Wilno,* z opracowaniem tekstów i grafikami Teresy i Stanisława Kaplewskich.

Z UDZIAŁEM INSTYTUTU POLSKIEGO W WILNIE

●1 lipca w Narodowym Teatrze Dramatycznym w Wilnie odbył się koncert Grupy MoCarta – kwartetu smyczkowego o zacięciu kabaretu muzycznego, w ramach 12. Koncertów Letnich pod hasłem *Poland is Coll!* – z okazji Polskiej Prezydencji w Radzie UE. 21 lipca na Dziedzińcu Muzeum Adama Mickiewicza w tym cyklu wystąpił zespół Zagan Acoustic z Gdańska. 11 sierpnia tamże odbył się koncert Kwartetu Smyczkowego Alta Volta z Katowic, a 25 sierpnia w b. kościele św. Katarzyny miał miejsce koncert zespołu Włodzimierz Nahorny Sextet.

●4 lipca w Muzeum Sztuki Użytkowej w Wilnie odbył się program literacko-muzyczny *Słuchając Miłosza* – w ramach VI edycji „Lotnej Akademii Kultury". Zaprezentowano dwa utwory, zamówione specjalnie na tę okazjęć u Algirdasa Martinaitisa i Zygmunta Koniecznego. Repertuar stanowiła muzyka Renesansu, Baroku oraz współczesna, która zabrzmiała na violi da gamba. Wiersze czytali Algirdas Latėnas i Gediminas Mikelaitis.

●4-31 lipca na Starówce odbyła się kampania reklamowa Polski w przestrzeni Wilna *Polska? Zapoznaj się!* – na podstawie zdjęć Inez Baturo.

● Od 5 lipca do 25 sierpnia w kościele pw. Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny w Połądze trwała wystawa filatelistyczna *Jan Paweł II,* zorganizowana wspólnie z Pocztą Polską.

●12 lipca w wileńskim kościele św. Kazimierza odbył się koncert Sławomira Kamińskiego w ramach Koncertów Organowych podczas Festiwalu Letniego im. Św. Krzysztofa.

●13 lipca w IP odbyło się spotkanie z Adamem Zagajewskim, z udziałem Eugenijusa Ališanki i Birutė Jonuškaitė. Nazajutrz wystąpił w Nidzie na XV Międzynarodowym Festiwalu im. Tomasza Manna „Rodzinna Europa".

●27 lipca w amfiteatrze nad brzegiem Niemna w Kownie wyświetlono film *Rewers,* w reż. Borysa Lankosza, w ramach projektu „Kino letnie".

●Od 23 sierpnia w Bibliotece Publicznej w Radwiliszkach eksponowano wystawę planszową *Czesław Miłosz. Stulecie poety* z nieznanymi fotografiami poety, wykonanymi w 1981 przez Macieja Billewicza, który towarzyszył papieżowi podczas pierwszej jego pielgrzymki w Polsce.

●2 września w wileńskim kościele św. Jakuba i Filipa odbył się wieczór muzyki sakralnej w wykonaniu Chóru Kameralnego MediCoro Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku – w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej im. św. Jakuba.

●Od 7 do 28 września w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego trwała wystawa fotografii Wojciecha Prażmowskiego pt. *Miłosz. Tutejszy,* wykonanych podczas jego półtorarocznych peregrynacji po Suwalszczyźnie i okolicach Wilna tropami poety. Ekspozycję wsparło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. W dniach 30 września – 21 października wystawa ta była pokazana w Bibliotece Publicznej w Pasvalisie.

●11 września w wileńskim kościele Wniebowzięcia NMP odbyła się premiera utworu Pawła Łukaszewskiego *Via Crucis,* poświęconego pamięci ofiar terroryzmu, w ramach projektu dobroczynnego PAX et BONUM'2011, z udziałem Litewskiej Narodowej Orkiestry Symfonicznej, chóru „Jauna Muzika", artystów Kowieńskiego Teatru Tańca „Aura" oraz wokalistów.

●12-16 września w pałacu w Zatroczu trwały warsztaty Collegium Civitas *Dyplomacja kulturalna XXI wieku – źródła, znaczenie i formy realizacji.*

●15 września w „Multikinie" w Wilnie filmem w reż. Lecha J. Majewskiego *Młyn i krzyż* dokonano inauguracji XI Tygodnia Filmu Polskiego. Wyświetlono 14 filmów: *Joannę* Feliksa Falka, *Wenecję* Jana Jakuba Kolskiego, *Matkę Teresę od kotów* Pawła Sali, *Italiani* Łukasza Barczyka, *Uwikłanie* J. Bromskiego, *Skrzydlate świnie* Anny Kazejak, Różyczkę, Jana Kidawy-Błońskiego, *Trzy minuty. 21:57* Macieja Ślesickiego, *Benka* Roberta Glińskiego, *Janosik. Prawdziwą historię* Kasi Adamik, Agnieszki Holland, *Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł* Antoniego Krauze, *Erratum* Marka Lechkiego, *Małą maturę. 1947* Janusz Majewskiego.

●Od 19 września w IP rozpoczęły się 3-miesięczne zajęcia z języka polskiego.

●21-24 września w Litewskiej Akademii Muzyki i Teatru odbyła się konferencja *Mikalojus Konstantinas Čiurlionis (1875-1911): jego czasy i nasze czasy.* Wystąpiła dr Wiesna Mond-Kozłowska z Instytutu Kulturoznawstwa Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum" w Krakowie.

●24 września na dziedzińcu Domu Nauczyciela w Wilnie odbył się Dzień Języków Europejskich. Na stoisku IP promowano język polski. Wystąpił zespół „Sto uśmiechów" z Gimnazjum im. A. Mickiewicza oraz Ewelina Saszenko.

●25 września w Teatrze Dramatycznym w Kownie odbył się spektakl Harakiri Farmers & Ana Brzezińska (Polska) *Ach, jak nam powiodło się* – w ramach 21. Międzynarodowego Festiwalu Tańca „Aura".

●Od 25 września do 2 października w Połądze trwał plener malarski *Gucio zaczarowany*, z udziałem młodych artystów z Polski i Litwy.

●30 września – 2 października w Centrum Filmowym „Garsas" w Poniewieżu trwał „Weekend z Filmem Polskim". Pokazano 6 filmów, wcześniej wyświetlanych podczas Tygodnia Filmu Polskiego w Wilnie.

●Do 30 września na portalu „Žurnalistika kitaip" (Dziennikarstwo inaczej) trwał konkurs *Historia, z której możemy być dumni* – z udziałem IP.

W LITEWSKIM CENTRUM PRZY AMBASADZIE RL W WARSZAWIE

●Od 5 lipca do 2 września w LC czynna była wystawa litewskich artystek grafiki pt. *Komunikacja* przy współpracy Galerii ,,Actus magnus" w Wilnie.

●31 sierpnia w kościele p.w. Dzieciątka Jezus w Warszawie *z okazji* 20-lecia wznowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Litwą i Polską Ambasada RL zaprosiła na koncert Litewskiego chóru Chłopięcego „Ąžuoliukas".

●5 września w LC otwarto międzynarodową wystawę pt. *Droga do Miłosza,* z udziałem m.in. Andrzeja Strumiłły, Bruno Kopera, Auđry Petroškienė, Romualda Mieczkowskiego, Barbary Gruszki-Zych, Algisa Kasparavičiusa, Ewy Pohlke, Rytisa Konstantinavičiusa, Jacka Szhmidta, Gintautasa Vaičysa, Linasa Domarackasa oraz Kati Sokołowej–Zyzak, która była jej kuratorem. Wystŕpiła Elena Jegorowa (sopran dramatyczny).

●6 września Ambasada RL i Wydawnictwo ,,Nasza Księgarnia" zaprosiły na prezentację (prowadzoną również w języku angielskim) książki Ruty Sepetys *Szare śniegi Syberii* z obecnością autorki.

●Z okazji Dnia Jedności Bałtów od 21 września do 14 października w CL trwała wystawy fotograficzna Eugenijusa Nalevaiki i Dainiusa Gudovskisa, artystów z Litwy i Łotwy.

W DOMU KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

●8 lipca otwarto wystawę *Wariacje na różne tematy,* z pracami osób niepełnosprawnych, malującymi w ramach terapii pod kier. Andrzeja Zieniuka oraz innych terapeutów specjalistów.

●W dniach 20-24 lipca, z okazji Roku Czesława Miłosza, został zorganizowany spływ kajakowy rzeką Niewiażą (mityczna Issa).

●Od 2 do 26 sierpnia trwała wystawa *Inspirowane Miłoszem,* pokazana wcześniej została w PGA „Znad Wilii".

●3-7 sierpnia trwał rajd rowerowy do miejsca narodzin Czesława Miłosza.

●Od 10 do 17 sierpnia w miejscowości Nikronys, w rejonie trockim odbył się plener artystyczny „Horyzont", dla uczestników w wieku 14-18 lat.

●7 września otwarto wystawę członków Twórczego Związku Polskich Malarzy „Elipsa" oraz Rosyjskiego Stowarzyszenia „Rarog".

W PGA „ZNAD WILII"

●Od lipca trwała wystawa – oferta z kolekcji PGA: *Lato w Wilnie i na Wileńszczyźnie.*

●W sierpniu w galerię złożył wizytę fotograf Roman Loranc (USA).

●2 września gościł w niej znany aktor John Malkovich.

Opracowanie: ***Maciej Mieczkowski***

NOTY O AUTORACH

Tomasz Bończa – patrz: Romuald Mieczkowski.

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyszkach (dziś obw. grodzieński Białorusi). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliszkach uczył się w szkole rosyjskiej, w trybie zaocznym kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim pracował jako nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. Do Polski przyjechał w 1956, mieszka w Olsztynie. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie; w 1992-1998 – na UAM w Poznaniu. Dr nauk humanistycznych na UW; w 1993 – habilitacja na UAM, na podstawie pracy *Literatura polska na Litwie XVI-XX wieku*; od 1999 prof. tytularny *(Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940)*. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie; w 1997 – stypendysta Jerzego Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul generalny RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Dzieje literatury litewskiej do 1917 roku; Leksykon kultury litewskiej; Wileńska Encyklopedia 1939-2005;* 9 tomów *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej* (opracowany t. X oczekuje na wydawcę), antologii literackich, słownika biograficznego *Polacy na Litwie. 1918-2000*, przewodników po Wilnie. Wkrótce ukaże się opracowanie *Wilno w legendach.*

Algis Kuklys (Algidras Antanas Kuklys) – ur. w 1950. Prozaik, poeta i publicysta, absolwent filologii litewskiej i dziennikarstwa na Uniwersytecie Wileńskim. Pracował jako redaktor pism „Klaipėda" i „Švyturys" (Latarnia Morska). Autor powieści *Žiūrėjimas į tamsą* (Spoglądanie w ciemność, 1993), *Kazbekija – jo kapas nežinomas* (Kazbekija – jego grób nieznany, 2008) i *Apokalipsė* (Apokalipsa, 2010) oraz zbiorów nowel: *Keleiviai* (Pasażerowie), *Veidrodis* (Zwierciadło), *Susitikimai* (Spotkania), *Likimai* (Losy), *Ritualinė kaukė* (Maska rytualna), *Sūnaus vardas* (Imię syna), *Peizažas su Motiejum* (Pejzaż z Motiejusem). W 2007 ukazał się jego tomik poetycki *Užmiršta nuotaika* (Zapomniany nastrój), a w 2009 – *Dedikacijos* (Dedykacje). Autor książki o litewskiej artystce Genovaitė Čejauskaitė (*Genovaitė*) oraz o artystach Birutė i Anicetasie Puškorisach (*Medžio baladės* – Ballady drzewa). Członek Związku Pisarzy Litwy. Zajmuje się ceramiką artystyczną, zorganizował ponad dziesięć wystaw własnych prac. Mieszka w Kretyndze.

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziaŭu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Nørgaards Højskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Comittee on Jounalism w redakcji „Nowego Dziennika" (Nowy Jork). Autor ksiŕýki *Być Polakiem na Litwie.* Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Mieszka w Wilnie. E-mail: maciej.mieczkowski@gmail.com

Romuald Mieczkowski – pisze też pod pseudonimem Tomasz Bończa. E-mail: znadwilii@wp.pl

Olszewski Jerzy Leszek – ur. 1937 w Hajnówce na skraju Puszczy Białowieskiej. Mgr geografii (klimatologia, Uniwersytet Wrocławski), dr i dr hab. nauk przyrodniczych (Uniwersytet Warszawski). Pracował w placówce PAN w Białowieży, w Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, obecnie kieruje Katedrą Geografii i Nauk Społecznych Prywatnej Wyższej Szkoły Ochrony Środowiska w Radomiu. Autor wielu publikacji z klimatologii, ekologii roślin i zwierząt, wypromował kilkudziesięciu licencjatów, inżynierów i magistrów, redagował „Rocznik Świętokrzyski", „Studia Kieleckie" oraz szereg książek i artykułów. Zainteresowania: kraje nadbałtyckie, Rosja. Ale także geostrategia, socjotechnika, propaganda i związane z tym prawa i reguły różnych autorów.

Edmund Pawlak – polityk, dyplomata, elektronik, absolwent Politechniki Warszawskiej i Studium Podyplomowego Akademii Nauk Społecznych w Warszawie. W 1988-2006 – dyrektor generalny, sekretarz premiera, wiceminister w Urzędzie Rady Ministrów, doradca premiera i struktur rządowych: Komitetu Ekonomicznego i Komitetu Stałego RM. Nauczyciel akademicki, autor publikacji. Od 1997 – prof. nadzwyczajny Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu (Poznan School of Social Scientes), członek jej Senatu. Aktywnie uczestniczy na rzecz kontaktów polsko-litewskich. Od 1966 – prezes Zarządu Fundacji Wspierania Współpracy Polsko-Litewskiej. W 1997-2005 – członek Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów RP i RL. E-mail: polskalitwa@o2.pl

Wacław Podbereski – rodem z Wileńszczyzny. Żołnierz Września, AK i później WIN-u. W Wilnie w czasie wojny, służba w siatce konspiracyjnej Wywiadu Dalekiego Zasięgu – 72 Komendy Armii Krajowej oraz praca w Wileńskiej Delegaturze Rządu RP. Po wojnie – praca w spółdzielczości, m.in. na stanowisku dyrektora biura turystycznego „Turysta" w Gdańsku. Absolwent dwóch uczelni akademickich. Publicysta artykułów o tematyce kresowej.

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, po wojnie mieszkał w Szczecinie, obecnie – w Toronto. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku. Opublikował m. in.: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie w trybach historii. Piłsudcziana-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy polskiej na Wschodzie* (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Ancewicza* (Instytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); szkic *Józef Mackiewicz – fakty i mity* („Archiwum Emigracji", 2002/2003).

Agnieszka Smarzewska – ur. 1987. Absolwentka bałtystyki Uniwersytetu Warszawskiego, autorka przekładów literatury litewskiej (m.in. w „Korespondencji z ojcem" i „Bluszczu") oraz prac historyczno-literackich (w magazynie internetowym „Panorama Kultur"). Laureatka Stypendium im. Kazimierasa Būgi. Mieszka w Warszawie.

Artur Winiarski – ur. w 1960 w Warszawie. Ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim, potem studiował malarstwo na ASP w Warszawie w pracowni prof. Rajmunda Ziemskiego. Od 1994 pracuje na Wydziale Malarstwa tej uczelni, obecnie prowadzi pracownię malarstwa dla studentów pierwszego roku. Maluje cykle obrazów nazwane umownym tytułem *Pejzaż postsowiecki,* dla którego inspirację stanowią relikty epoki sowieckiej. Interesuje go wpływ tamtej mentalności na współczesne czasy.

Bohdan Zadura – ur. 18 lutego 1945 w Puławach. Poeta, prozaik, tłumacz i krytyk literacki. Debiutował w 1962 na łamach „Kameny". Wieloletni redaktor kwartalnika „Akcent", od 2004 redaktor naczelny „Twórczości". Autor przekładów m.in. z angielskiego, ukraińskiego (antologia *Wiersze zawsze są wolne*, 2005) i węgierskiego; licznych książek prozy, poezji, esejów. Wyróżniony tytułem Honorowego Obywatela Miasta Puławy (2010). Za tom *Nocne życie* uhonorowany poetycką nagrodą Silesius w kategorii „Książka Roku". Uczestnik XVIII Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią".

Zbigniew Zalas – ur. w 1960 roku w Poznaniu. Absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Informatyk, bankowiec, następnie dyrektor centrum szkoleniowego jednej ze spółek giełdowych, doradca finansowy, ostatnio zajmuje się nieruchomościami. Jako historyk –ukierunkowany na badanie dziejów Wileńszczyzny w II RP, w opracowaniu *Powiat dziśnieński województwa wileńskiego w latach 1919-1939.* Uczestnik XVIII Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią".

Ewa Małgorzata Ziółek – doktor historii, adiunkt w II Katedrze Historii Nowożytnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Studia w zakresie historii i historii sztuki odbyła w KUL w latach 1984-1990. Doktorat w 2000 na podstawie rozprawy *Biskupi – senatorowie wobec reform Sejmu Czteroletniego.* Autorka prac z dziejów Sejmu Czteroletniego, Księstwa Warszawskiego i powstań narodowych. Mieszka w Lublinie.

Tadeusz Zubiński – ur. w 1953 w Suchedniowie. Pisarz, tłumacz, krytyk, eseista, brat inflancki Āpsis. Publikacje książkowe: *Dotknięcie wieku*; *Sprawiedliwy w Sodomie*; *Odlot dzikich gęsi*; *Nikodem Dyzma w Łyskowie; Góry na niebie*, powieść sensacyjna *Tajemnica*, wybór szkiców bałtyckich *Ciche kraje; Etniczne dziedzictwo Bałtów*; *Herder w Rydze; Mitologia bałtycka; Wyspa Zaczarowana, celtyckie legendy i mity dawnej Irlandii* (dwa wydania), a także *Wieża i inne opowiadania; Burza nad lasem; Ogień przy drodze; Historia literatury łotewskiej i łatgalskiej* oraz *Słownik mitów i tradycji rodzimych narodów Estonii, Litwy i Łotwy* (2010). Laureat m.in. nagród: Fundacji Kultury, Fundacji im. Natalii Gall, II Nagrody Konkursu Literackiego im. St. Żeromskiego. Członek SPP. Mieszkał w Kielcach, a od maja 2011 – w Jakubowie (Jēkabpils) na Łotwie.

Polecamy wystawę, zorganizowaną przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii"

Powroty Czesława Miłosza

50 nowocześnie wykonanych odbitek 50x70, obrazujących powroty Poety po latach do miejsc swej młodości i dzieciństwa

Adres redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Tel./fax (również Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii”): 370 5 2123020;
tel. w Polsce: 48 508764030

E-mail: *znadwilii@wp.pl; znadwilii@gmail.com*
Redakcja i galeria: *www.znadwiliiwilno.lt*

Druk: UAB „Sapnų sala“, S.Moniuškos g.21 LT-08121, Vilnius
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 600 egzemplarzy.

Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki naszej współczesnej obecności, z pamięcią o spuściźnie Wilna

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:
Zamówienia na Litwie przyjmowane są w redakcji, koszty prenumeraty rocznej w Polsce – 80 zł, w krajach Europy – 30 EUR lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 40 EUR.

Konto:
AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:
Beneficiary’s account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary’s name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”
KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary’s bank’s name: AB SWEDBANK
S.W.I.F.T.
HABALT22
Beneficiary’s address: Išganytojų 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie.

Dofinansowano przez Senat RP przy pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie, przez „Spaudos, radijo ir televizijos rėmimo fondas” oraz Konsulat RP.